

ROK XXII / Nr 2(76) 2015

CZASOPISMO



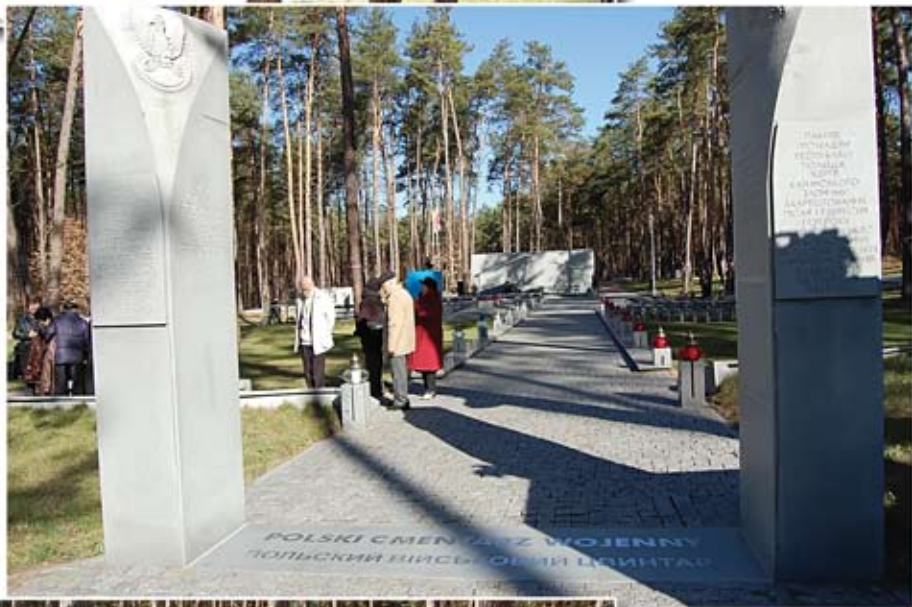
NASZE DROGI



Bykownia–Kijów
IV Cmentarz
Katyński

IX Bieszczadzkie
lato z książką





NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXII

SPIS TREŚCI

kwiecień–lipiec 2015

Prezydent RP Bronisław Komorowski na Ukrainie.....	2
XXV-lecie Stowarzyszenia <i>Wspólnota Polska</i>	26
Dzień Polonii i Polaków za Granicą.....	31
Narodowe Święto 3 Maja.....	32
Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej	36
Pożegnanie i spotkanie z przeszłością	38
Milcząc, wołają.....	39
Pod jednym niebem.....	42
Prezydent Komorowski we Lwowie.....	44
Doktor Honoris Causa.....	48
Spotkanie dyrektorów i nauczycieli.....	49
IX Bieszczadzkie lato z książką.....	50
Pamięci ofiar zbrodni wołyńskich.....	59
95. rocznica bitwy pod Chorupaniem na Wołyniu.....	61
Odsłonięcie pomnika abpa Szeptyckiego	62
Upamiętnienie istnienia Ossolineum	64
Jubileuszowe seminarium ARKA-2015.....	66
Katyń 1940 – Smoleńsk 2010.....	70
Wspomnienia	71

Okladka 1 str. – Bykownia. IX Bieszczadzkie lato z książką. **2–3 str.** – Bykownia. **4 str.** – Odsłonięcie tablicy pamiątkowej Ossolineum. Pomnik abpa A. Szeptyckiego.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015”

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Krystyna Angielska, Elżbieta Korowiecka, Stanisław Klimczak, Olga Dorina, Mirosława Charłamowa, Nina Poremska*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Marian Frużyński*

Adres redakcji: 7905 Lwów, a/c 6651
e-mail: czasopismo.nd@gmail.com
www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów

Prezydent RP Bronisław Komorowski na Ukrainie



Od złożenia kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza w Kijowie i oddania hołdu ofiarom Wielkiego Głodu rozpoczęła się 8 kwietnia br. dwudniowa wizyta na Ukrainie prezydenta Bronisława Komorowskiego.

Po południu prezydent Komorowski rozmawiał z prezydentem Petrem Poroszenką. Po rozmowach plenarnych prezydenci Polski i Ukrainy spotkali się z dziennikarzami.

Jak powiedział Bronisław Komorowski na wspólnej konferencji prasowej, ewentualna operacja pokojowa na Ukrainie to byłaby decyzja Rady Bezpieczeństwa ONZ, o którą będzie na pewno trudno. Prezydent zadeklarował, że Polska będzie wspierała takie rozwiązanie.

Prezydent potwierdził też jednoznaczną linię Polski, jeśli chodzi o popieranie europejskich aspiracji Ukrainy: „Polska stała, stoi i stać będzie na stanowisku, że Ukraina powinna mieć prawo do ubiegania się o członkostwo w UE i w innych strukturach świata zachodniego”.

Polska – mówił Bronisław Komorowski – wspiera też Ukrainę we wzmacnianiu systemu bezpieczeństwa i obrony. Temu ma służyć m.in. wspólna polsko-litewsko-ukraińska brygada, która będzie ułatwiała armii ukraińskiej możliwość współdziałania z siłami zbrojnymi świata zachodniego.

Bronisław Komorowski nawiązał też do uroczystości w Bykowni związanych z 75. rocznicą zbrodni katyńskiej. – *Dla Polaków jest to moment szczególny ze względu na polskie emocje związane z niebywałą zbrodnią katyńską (...). Ale dla przeżycia wspólnego, polsko-ukraińskiego, rzeczą ważną jest to, byśmy to przeżyli jako doświadczenie wspólne z życia w systemie totalitarnym – podkreślił.*

Prezydent Poroszenko powiedział, że wszyscy rozumieją, że ewentualny kontyngent pokojowy ONZ to najlepszy sposób deeskalacji konfliktu ukraińsko-rosyjskiego.

- Jeśli wcześniej stosunek do kontyngentu pokojowego był chłodny, to dzisiaj wszyscy rozumieją, że jest to najlepszy sposób deeskalacji konfliktu; nie zamrożenia, ale deeskalacji – oświadczył.

Ukraiński Prezydent dziękował za kredyt w wysokości 100 mln euro, który Polska zaoferowała Ukrainie. Połowa z tej kwoty ma być przeznaczona na rozbudowę przejść granicznych, a druga połowa – na modernizację elektrowni ciepłej.

Zaznaczył też, że Ukraina liczy na zwiększenie polskiej obecności w misji OBWE w Donbasie. W jego ocenie Rosja łamie ustalenia z Mińska. – *My stoimy na stanowisku zachowania integralności terytorialnej i pokojowego rozwiązania konfliktu – podkreślił. Dla Ukrainy ważne jest – mówił również – polskie doświadczenie w zakresie reform, m.in. w kwestii decentralizacji.*

Rozmowa prezydentów dotyczyła też m.in. majowego szczytu Partnerstwa Wschodniego w Rydze. 9 kwietnia rano prezydent Komorowski spotkał się z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy Wołodymyrem Hrojsmanem. Następnie wystąpił w ukraińskim parlamencie.

*Szanowny Panie Prezydencie,
Szanowny Panie Hołowo Werchownoi Rady,
Szanowni Pani ta Panowe Narodni Deputaty,*

„*Jeszcze Polska nie zginęła*” – tymi słowami rozpoczyna się polski hymn narodowy. „*Szcze ne wmerła Ukrainy ni sława, ni wolia*”, brzmią podobnie słowa hymnu ukraińskiego. Mogiła ks. Mychajły Werbyckiego, autora muzyki do hymnu Ukrainy, znajduje się na terytorium Polski, we wsi Młyny niedaleko Przemyśla. Tam, gdzie przez wiele lat był proboszczem greckokatolickiej parafii. W tym roku obchodziliśmy dwusetną rocznicę jego urodzin. Obchodziliśmy ją wspólnie jako znak pamięci o wspólnej przeszłości oraz jako świadectwo sympatii i solidarności, jaką dla Waszego narodu żywią Polacy i Polska. Ze względu na te głębokie więzi dzisiejszą możliwość zwrócenia się tu w tej Wysokiej Izbie do przedstawicieli Narodu Ukraińskiego w tak ważnym dla Ukrainy czasie, uważam za szczególny przywilej – i za to dziękuję – i za szczególny dowód zaufania ukraińskich przyjaciół.

Panie i Panowie Deputowani,

Gdy w 2014 r. ukraiński zespół TARAKA śpiewał „*podaj rękę Ukrainie*” w sercach Polaków słowa te zapadały głęboko, a tu w Ojczyźnie wielkiego ukraińskiego wieszczka Tarasa Szewczenki nie sposób nie skojarzyć tych słów z jego wierszem *Do Polaków*, gdzie wzywa: „*podaj rękę Kozakowi*”. Polska podaje rękę Ukrainie! Polska robi i zrobi wszystko, by rękę Ukrainie podały inne państwa i narody wolnego świata Zachodu!

Polska wyciągnięta ręka to nie kwestia politycznej koniunktury, ale naszego zrozumienia historycznych procesów zachęcających do dostrzegania w Ukrainie równoprawnego i niezmiernie ważnego partnera i sąsiada.

Tu nie chodzi o przeszłość, tu zdecydowanie chodzi o przyszłość relacji polsko-ukraińskich. O przyszłość, chociaż czujemy, że wizja wspólnej przyszłości jest silnie zakorzeniona w doświadczeniu historycznym. Od ponad 1000 lat bowiem losy Ukraińców i Polaków są ze sobą splecione w nierozzerwalny sposób. Dość wspomnieć postać księcia Daniela halicko-wołyńskiego, koronowanego na króla Rusi w Drohiczynie i pochowanego w położonym po polskiej stronie Bugu Chełmie. W Chełmie, w którym przeszło 600 lat później na świat przyszedł Mychajło Hruszewski, najwybitniejszy ukraiński historyk i ikona ukraińskiego ruchu narodowego.

Przez stulecia nasi przodkowie zamieszkiwali w jednym państwie – Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z winy krótkowzroczności ówczesnych elit państwa nie stała się ona Rzeczpospolitą Trojga równoprawnych Narodów – polskiego, litewskiego i ruskiego, czyli dzisiaj ukraińskiego. Pamiętamy jednak, że zapłaciliśmy za ten błąd, za tę małoduszność, straszliwą cenę utraty państwa w XVIII wieku. Warto jednak przypomnieć, że już wtedy razem mieliśmy poczucie przynależności wspólnej do większej, europejskiej całości i wielokrotnie wspólnie broniliśmy Europy: to kozacy hetmana Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego wnieśli decydujący wkład w zwycięstwo Rzeczypospolitej nad wojskami otomańskimi w bitwie chocimskiej w 1621 r., a obroną Zamościa przed Armią Czerwoną w 1920 r. kierował generał wojsk Ukraińskiej Republiki

Ludowej Marko Bezruczko, pochowany na warszawskim cmentarzu prawosławnym. Dzisiaj wspomina go także tablica umieszczona w Zamościu.

Łączy nas wspólnota doświadczeń historycznych – długi okres wspólnej państwowości, tworzenie zrębów bytu narodowego w warunkach braku niepodległości i braku własnego państwa, także okrutne represje obcych hegemonów. Bliskie sobie są nasze języki, obyczaje, stroje, pieśni. Mimo to, w okresie zniewolenia przez wielkie dziewiętnastowieczne imperia i Polacy, i Ukraińcy ulegli złowrogim podszeptom i ich narodowowyzwoleńcze dążenia zostały w niemałej mierze skierowane przeciwko sobie. Tragiczne apogeum konfliktu nastąpiło w latach II wojny światowej, gdy przelało się tyle niewinnej krwi polskiej i ukraińskiej. Pamiętajmy więc – gdy Polacy i Ukraińcy stawali przeciwko sobie, zawsze korzystał z tego ktoś trzeci; ktoś, kto czyhał na naszą niepodległość i na naszą wolność.

Szanowni Państwo,

Mam nadzieję, że współczesnego dobrego dialogu naszych państw i naszych narodów nie zakłóca dawne spory, dawne swary; że Polacy i Ukraińcy potrafią stawić czoła trudnej dyskusji o historii swoich konfliktów i o ich tragicznych skutkach. Wiemy przecież już bardzo dobrze, że właściwą drogą jest tylko i wyłącznie wzajemne wybaczenie i wzajemne pojednanie. Tak by nie pozostawało ono pustym gestem, musi się realizować przez wspólne polsko-ukraińskie działania. Powinno to być przede wszystkim pielęgnowanie pamięci o ofiarach bratobójczych zbrodni, godne uczczenie wszystkich ofiar w miejscach ich cierpienia i śmierci. To nasz obowiązek wobec przodków, to zadanie dla nas wszystkich, i w Polsce, i na Ukrainie. Działania na rzecz Polski i Ukrainy, państw silnych i niezależnych, złączonych wizją przyszłości i dobrego sąsiedztwa, są w moim przekonaniu najlepszym sposobem oddania hołdu naszym dziadom i pradiadom, także tym, którzy cierpieli z powodu konfliktów.

W tym miejscu trzeba wspomnieć o niebagatelnej roli, jaką w zbliżeniu naszych narodów odgrywają i mogą odegrać kontakty ludzi młodych. Dlatego szczególnie mocno opowiadam się za wspieraniem kontaktów młodego pokolenia. Nie zapominajmy o kamieniu milowym, jakim była obecność młodych Polaków – zawsze z dumą będę wspominał, że także i moich własnych dzieci – na ukraińskich Majdanach, ta ich fizyczna i spontaniczna solidarność i wola niesienia pomocy Ukrainie.

Dlatego powinno nas wszystkich cieszyć, że w Polsce studiuje dzisiaj ponad 23 tysiące młodych Ukraińców, w tym grupa stypendystów polskiego rządu z objętych działaniami wojennymi obszarów Ukrainy. Mam nadzieję, że w najbliższych tygodniach zostanie podpisana międzyrządowa umowa o wymianie młodzieży. To ważne przedsięwzięcie, to ważna inwestycja w przyszłość. Udzielimy wsparcia kontaktom młodych ludzi, którzy budują nową jakość polsko-ukraińskich relacji na przyszłość.

Szanowni Państwo,

Spotykamy się w czasie, gdy Ukraina jest faktycznie w stanie wojny. Gdy okupacja Krymu i agresja rosyjska na wschodzie Ukrainy zakończyła radosne świętowanie między innymi w Polsce 25-tej rocznicy odzyskania wolności przez nas i przez całą

Europę Środkowo-Wschodnią. Spotykamy się w czasie, kiedy rosyjska agresja brutalnie próbuje odebrać Ukrainie jej prawo do stanowienia o sobie i jej prawo swobodnego wyboru dróg i sposobów demokratycznego rozwoju. Nasze święto Wolności, polskie święto Wolności, nie mogło być i nie było pełnym, gdyż w bliskiej naszym sercom Ukrainie ginęli ludzie tylko dlatego, że tej samej wolności, o którą walczyło moje pokolenie w Polsce, pragnęli i byli gotowi za nią umierać.

Chodzi o tę samą wolność wyrażoną w prawie do swobodnego, suwerennego kształtowania swojej przyszłości. O wolność wyrażoną w niezgodzie na powrót polityki opartej na logice stref wpływów, na powrót bezwzględnej, imperialnej dominacji silniejszego nad słabszym sąsiadem. Przeciwno temu aktowi przemocy, składając najwyższą ofiarę – ofiarę własnego życia – wystąpił Naród Ukraiński. Na Majdanach – w Rewolucji Godności i na wschodzie Ukrainy w obronie swojej niepodległości. W obronie wartości, na których zbudowano także Unię Europejską, takich jak wolność, godność, sprawiedliwość i solidarność. Dlatego Europa nigdy nie może zapomnieć ofiary bohaterów Niebiańskiej Sotni!

Jako prezydent Polski jestem szczególnie dumny z tego, że kilku spośród nich, spośród Niebiańskiej Sotni, miało polskie korzenie, polskie pochodzenie. Dołączyli oni w ramach całej Sotni, do liczego grona pięknych postaci w naszych wspólnych dziejach, które przypominają o ważnym dla nas haśle „*za wolność waszą i naszą*”.

Odbyłem wiele spotkań z aktywistami Euromajdanu w Polsce, także z rannymi w czasie Rewolucji Godności, z których wielu przyjęły polskie szpitale. Szczególne wzruszające były spotkania z ukraińskimi żołnierzami. Od nich słyszałem, że natchnieniem dla nich były słowa Waszego hymnu: „*Duszu i tło my położym za naszą swobodę i pokażem, szczo my bratja kozackoho rodu!*”. Jestem pewien, że jedynie synowie wielkich narodów mówią o własnej ofierze i swojej miłości do Ojczyzny w tak piękny i podniosły sposób.

Sprzeciw wobec polityki przemocy ma dzisiaj dodatkowy wymiar, gdyż niedługo będziemy świętować 70. rocznicę końca II wojny światowej, a dzisiaj razem z Panem Prezydentem Petro Poroszenką razem pochylimy czoła przed ofiarami stalinowskiego totalitaryzmu w Bykowni podkijowskiej. W 75. rocznicę Zbrodni Katyńskiej uczymy pamięć Polaków, polskich oficerów, rozstrzelanych przez NKWD z rozkazu Stalina, ale i dziesiątków tysięcy ukraińskich ofiar stalinowskiego reżimu z lat trzydziestych ubiegłego wieku. To także symboliczna klamra spinająca wspólnotę losów Polaków i Ukraińców.

Rewolucja Godności, która rozpoczęła się od obrony europejskiego wyboru Ukrainy pokazała, że Ukraińcy jednoznacznie opowiadają się po stronie europejskich wartości. Dziś, gdy synowie Ukrainy giną na wschodzie kraju w obronie swojej niepodległości, bronią także Europy. Bronią przed powrotem imperialnego myślenia, przed rozwiązaniami, które zagrażają wolności wszystkich Europejczyków.

Nie można nie dostrzegać, że na Ukrainie są żołnierze, czołgi, transportery opancerzone i wyrzutnie rakietowe agresora. „*Kłamstwem świat przejedziesz, lecz nie wrócisz z powrotem*” – tak powiada ukraińskie przysłowie. Dziś na to kłamstwo oczy zamykać mogą jedynie ślepcy. Świat Zachodu musi rozumieć, że będzie bezpieczny, tylko wtedy, gdy bezpieczna będzie Ukraina! Dlatego wspieramy wszelkie działania

służące rozwiązaniu konfliktu, w tym porozumienia mińskie. Oczekujemy, że porozumienia te będą przestrzegane i wdrażane w życie jako sposób na zapewnienie integralności terytorialnej Ukrainy i jej bezpieczeństwo.

Szanowni Deputowani,

Nasi przodkowie wspólnie tworzyli państwo, które zajmowało ważne miejsce na politycznej i kulturalnej mapie Europy. Doświadczenie, bolesne doświadczenie, naszej części świata skłania do porzucenia poszukiwań nieistniejącej „*trzeciej drogi*” pomiędzy światem Wschodu i Zachodu. Skłania do jednoznacznego wyboru kursu europejskiej integracji. Polska odnotowuje ten ukraiński wybór z satysfakcją. Czekaliśmy z nadzieją na taką decyzję, bowiem pamiętamy, że twórca polskiego niepodległego państwa po I wojnie światowej, marszałek Józef Piłsudski, mówił z głębokim przekonaniem: „*nie będzie wolnej Polski bez wolnej Ukrainy*”.

Dzisiaj musimy razem powiedzieć więcej – nie będzie stabilnej, bezpiecznej Europy, jeśli jej częścią nie stanie się Ukraina. Drzwi do struktur świata zachodniego, a szczególnie do Unii Europejskiej, muszą pozostać otwarte, muszą być otwarte dla Ukrainy. Znając uwarunkowania i niełatwe do osiągnięcia kryteria, Ukraina podejmuje w tych sprawach swój własny wybór. Nikt jednak nie powinien ograniczać ukraińskiego prawa do tego wyboru, prawa do takich właśnie dążeń. Tym bardziej, że Ukraińcy słowem i czynem dowiedli już, że widzą swoją przyszłość w wolnej, demokratycznej i bezpiecznej Europie.

Siłą jednoczącą Ukrainę jest Wasze szczególne poczucie godności narodowej i miłość do swojej ziemi. Proeuropejska Rewolucja Godności, której bohaterom oddaliśmy 22 lutego wspólny hołd w Marszu ulicami Kijowa, trwa nadal. Zakończył się etap pierwszy protestu. Ukraińcy dokonali demokratycznego wyboru nowych władz. Nastąpił dla Ukrainy i Ukraińców czas wyczerpanej pracy na rzecz budowania nowego suwerennego państwa i obrony jego terytorium. Dla wszystkich bez wyjątku – gdyż w czasie Rewolucji Godności oraz wojny w Donbasie umocnił się polityczny i obywatelski naród ukraiński, naród zjednoczony w swoim dążeniu.

W przyszłym roku Ukraina będzie obchodzić ćwierć wieku swojej niepodległości. Oznacza, to że już jedno pokolenie Ukraińców żyje nieprzerwanie w niepodległym państwie. Kraje UE i NATO uznają integralność terytorialną Ukrainy w granicach ustanowionych w 1991 r. Zmiany tych granic siłą, wbrew woli ukraińskiego narodu, nigdy nie znajdą naszej akceptacji i zawsze będą przez nas potępiane.

Wszyscy mamy świadomość, że przed Ukrainą stoją trudne wyzwania. Do głównych należy obrona własnego terytorium przez zbrojną agresję wschodniego sąsiada, ale także wdrożenie w życie głębokich reform politycznych, społecznych i gospodarczych. Jest to nader trudne zadanie do wykonania w pojedynkę dla każdego narodu. Wsparcie tych działań przez przyjaciół Ukrainy zwiększa te siły wielokrotnie. Jestem głęboko przekonany, że wspólnie osiągniemy ten cel!

Ze strony Ukrainy konieczna jest mądra determinacja na rzecz dzieła reformy. Ze strony świata Zachodu konieczna jest gotowość niesienia pomocy oraz cierpliwość, pomocy wszechstronnej – politycznej, ekonomicznej i wzmacniającej ukraiński system obrony.

Szanowni Deputowani,

Polska jest szczególnym sąsiadem Ukrainy. Chcemy widzieć w swoim wschodnim sąsiedzie państwo silne i sprawne. W maju minie 25 lat od pierwszego znaczącego spotkania polskich i ukraińskich parlamentarzystów w Jabłonie pod Warszawą, kiedy rodziła się niepodległa Polska i rodziła się niepodległa Ukraina. Jeszcze przed przyjęciem deklaracji o niepodległości Ukrainy rozmawiali oni o trudnej przeszłości, ale przede wszystkim o budowaniu wspólnej przyszłości. Rok później Polska, jako pierwsze państwo na świecie uznała ukraińską niepodległość. Od tego czasu nigdy Polska nie opuściła Ukrainy, wspierając jej wysiłki transformacyjne, wspierając jej europejskie aspiracje. Nigdy, nawet w trudnych czasach, nie zabrakło nam w Polsce wiary, że każdy wspólny polsko-ukraiński wysiłek przybliży nas do wielkiego celu, jakim jest zgodne życie naszych narodów we wspólnym Europejskim Domu Wolności. Dotyczy to wszystkich liczących się sił politycznych w Polsce, wszystkich prezydentów i wszystkich rządów.

Chcemy jako Naród Polski, aby bliski nam Naród Ukraiński żył w dobrobycie i korzystał z dobrodziejstw cywilizacyjnych całego świata Zachodniego. Droga do stabilnej wolności i do dobrobytu zawsze wiedzie przez trudne zmiany i trudne reformy. Budzi więc szacunek i determinacja, z jaką Prezydent Ukrainy, Premier, ministrowie i ukraiński parlament deklarują, ale i uruchamiają głębokie reformy. Reformy, których niestety nie przeprowadzono wcześniej, które przypadają na najtrudniejszy okres dla Ukrainy, jakim jest czas wojny. Mamy tego świadomość, ale pamiętamy także i własne doświadczenie, gdy konieczne reformy można i trzeba było przeprowadzić w sytuacji głębokiego kryzysu ekonomicznego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Nasze polskie doświadczenie mówi, że czasami warto zapłacić cenę polityczną za konieczne reformy otwierające lepszą przyszłość dla własnego narodu. Bo wiemy dobrze, że Polska nie byłaby dzisiaj tam, gdzie jest, gdyby ponad dwadzieścia lat temu nie przeprowadziła gruntownych reform, zmieniających całą filozofię funkcjonowania państwa i całą sferę relacji państwo – obywatel. Gdyby nie przeprowadziła reformy gospodarczej, społecznej, reformy samorządowej w każdym obszarze polskiego życia. Dokonując swojego historycznego wyboru w roku 1989, rozumieliśmy, że na tej drodze będzie wiele przeszkód i wiele wyrzeczeń, ale – że cel jest do osiągnięcia. Było nim wyrwanie się z komunistycznej przeszłości, z komunistycznej rzeczywistości, było samodzielne decydowanie o swojej przyszłości i zapewnienie dobrobytu każdemu obywatelowi.

Tydzień temu spotykałem się w Warszawie z grupą deputowanych do Rady Najwyższej reprezentujących nowe pokolenie ukraińskich parlamentarzystów. Widzę niektóre twarze i dziś na tej sali. Przyznam się do głębokiego wzruszenia w czasie tego spotkania, bo patrzyłem na tę grupę młodych, dzielnych ludzi służących własnej ojczyźnie trochę tak, jakbym patrzył na moje własne środowisko sprzed 25 lat. Środowisko ludzi Solidarności, środowisko byłych rewolucjonistów, którzy brali się za bary z rzeczywistością w ramach już służby publicznej, w ramach rządu bądź parlamentu. Powiedziałem tym młodym ukraińskim parlamentarzystom to, w co naprawdę głęboko wierzę – że polskie doświadczenie mówi wyraźnie, że w obliczu największego zagrożenia czasami najłatwiej, albo przynajmniej najbardziej konieczne jest znaleźć w sobie

głęboką determinację do działania i do przeprowadzania reform. Jak jest łatwo, jak jest bezpiecznie, to czasami się po prostu nie chce. Jak jest źle, jak jest trudno, jak jest niebezpiecznie, czasami czujemy wszyscy, że inaczej nie można, że po prostu to jest nasze zadanie. Życzę wam, aby w Was ta determinacja do zmieniania Ukrainy trwała i zamieniła się w konkretne osiągnięcia. Nam się udało. I Wam Ukraińcom też się uda. Ja w to naprawdę głęboko wierzę, bo sam znam smak tryumfu w wyniku trudnych i ryzykownych decyzji, nie zawsze od razu akceptowanych przez ludzi, ale akceptowanych i przyjmowanych z wdzięcznością, bo otwierających drogę do lepszej przyszłości.

Nie ma jednego wzoru na sukces. Każdy naród musi odnajdywać własną drogę i nią konsekwentnie podążać. Tak jest i tak będzie na Ukrainie. Nie wszystkie rozwiązania dają się przenosić z sukcesem na odmienny narodowy grunt ekonomiczno-społeczny. Czuję się jednak w obowiązku podzielić z ukraińskimi przyjaciółmi jednym ważnym, a może z polskiego punktu widzenia najważniejszym doświadczeniem. Otóż nie przypadkiem wielkiej zmiany w moim kraju dokonała *Solidarność* – wielki ruch obejmujący ludzi o bardzo zróżnicowanych poglądach, o różnych genealogiach i o różnych sympatiach politycznych. Nieprzypadkowo to *Solidarność* była wielkim obozem reformy w Polsce – nie tylko wielkim obozem walki o wolność Polski, ale także wielkim obozem walki o lepszą przyszłość, o reformy.

Nieprzypadkowo także fundamentem pierwszego reformatorskiego rządu Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego niekomunistycznego polskiego premiera, było porozumienie polityczne zawarte przy Okrągłym Stole, obejmujące nawet wcześniejszych przeciwników. Nie było to łatwe, a jednak się Polsce opłaciło. Nieprzypadkowo tak się działo w Polsce, bo dzisiaj wiemy, że bez tej elementarnej zgody politycznej na etapie podejmowania trudnych reform tak naprawdę nic by się nam nie udało. Zgodna jest warunkiem sukcesu.

Umowa stowarzyszeniowa z Unią Europejską otwiera szerokie możliwości do działania. Umożliwia zdynamizowanie współpracy z UE w sferze politycznej i gospodarczej. Tworzy dogodne warunki dla rozwoju kontaktów międzyludzkich. Konsekwentne wdrażanie jej zapisów, w tym przystąpienie do wykonania jej części ekonomicznej, głęboko w to wierzę, zmieni Ukrainę i bezpowrotnie wyprowadzi ją z postsowieckiej przestrzeni w przestrzeń w pełni świata Zachodu. Konsekwentne wykonanie drugiego etapu planu liberalizacji to także szansa, a nawet gwarancja zniesienia reżimu wizowego w UE. Polska ten postulat Ukrainy będzie popierała w pełni.

Rzeczywiste, głębokie reformy – decentralizacja, deregulacja i walka z korupcją, umocnienie wymiaru sprawiedliwości wraz z pomocą finansową Zachodu będą wzmacniać Ukrainę, jako państwo niepodległe, suwerenne, ale także jako atrakcyjne miejsce, w którym ludzie chcą żyć i chcą dobrze pracować.

Szanowni Państwo,

Moja wizyta na Ukrainie przypadła w szczególnym momencie. Dokładnie pomiędzy katolicką Wielkanocą a prawosławną Paschą. To specjalny czas dla nas wszystkich, dla chrześcijan, czas symbolicznego zwycięstwa dobra nad złem, zwycięstwa życia nad śmiercią. To wiosenne święto, to święto nadziei, szansa na nowy dobry początek.

Nadzieja była zawsze siłą, którą dobrze oddają słowa ukraińskiego hymnu: „*szcze nam bratia Ukrainci usmichnetsja dolia*”.

Głęboko wierzę, że los się do nas uśmiechnie we wspólnym europejskim domu. Gdy Taras Szewczenko mówił „*podaj rękę Kozakowi*” to zapowiadał, że razem „*wskrzesimy nasz cichy raj*”. Ja chciałbym dzisiaj dopowiedzieć – podajmy sobie ręce i razem budujemy europejską przyszłość dla nas i dla następnych pokoleń Polaków i Ukraińców.

Za naszą i waszą wolność!

Niech żyje wolna, demokratyczna i europejska Ukraina!

„*O sprawy najważniejsze należy zawsze walczyć*”.

Przemówienie Prezydenta Komorowskiego przyjęte było owacyjnie.

Worganizowanych w Bykowni obchodach 75. rocznicy mordów wzięło udział kilkaset osób z Polski, w tym przedstawiciele rodzin katyńskich, harcerze, żołnierze i setki przedstawiciele organizacji polskich z całej Ukrainy.

Zawdzięczając Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie przedstawiciele społeczności polskiej z miejscowości należących do okręgu konsularnego dwoma autokarami wyruszyli 8 kwietnia br. do Kijowa.

Mieliśmy zarezerwowany nocleg w hotelu. Po śniadaniu po 9-tej rano wyruszyliśmy w stronę Bykowni. Po godzinie byliśmy na miejscu. Zastaliśmy już szereg autokarów z polską i ukraińską rejestracją wzdłuż szosy przy drodze prowadzącej w głąb lasu.

Pierwsze kroki w stronę lasu – z prawej strony platforma, którą widocznie przywożono przyszłe ofiary.



Specjalne autokary zawiozły nas w głąb lasu, aby ulżyć przejście około 2 km. Słoneczny, cichy poranek. Idąc w kierunku polskiego cmentarza, spoglądamy na konary drzew przewiązane wyszywwanymi ręcznikami czy też przybitymi krzyżami.



Do rozpoczęcia uroczystości mamy prawie dwie godziny czasu. Przejmująca cisza, tylko lekki powiew wiatru i poszum wierzchołków drzew. Idziemy wzdłuż płyt nagrobnych. Imiona, nazwiska i miejscowości skąd pochodzili nasi rodacy, gdzie mieszkali, jaki zawód uprawiali. W pewnym momencie zauważam kobietę, która stoi trzymając w ręku portret mężczyzny. Tak wiele bólu w jej obliczu. Podchodzę i pytam, czy mogę ją sfotografować. Daje

zgode. Po chwili znów podchodzę do kobiety i pytam, czyje zdjęcie trzyma z takim pietyzmem. „Dziadka” – odpowiada. Przedstawiamy się sobie. Pragnę napisać o dziadku, pani Małgorzata Stelmaszczyk obiecuje mi przesłać wspomnienia. Wymieniamy adresy. Oddalam się, idę szukać płytę nagrobną dziadka. Odnajduję.

Po godzinie 12.00 rozpoczęła się uroczystość na terenie Państwowego Memoriału Ofiar Totalitaryzmu z obecnością Prezydentów Polski i Ukrainy wraz z małżonkami. Jako pierwszy głos zabrał prezydent Ukrainy Petro Poroszenko.



*Wielce Szanowny Panie Prezydencie! Wielce Szanowna Pani Komorowska!
Wasze Ekszelencje! Szanowne Panie i Panowie!*

*Ciemny zmrok strasznej przeszłości przyczaił się tu pod sosnami w Bykowni. Od-
dźwięk krwawych rozstrzałów do dzisiaj straszy naszą pamięć. Kaci nazywali to „pra-
cą”. W ciemne czasy wielkiego terroru za jedną tzw. „zmianę” rozstrzelali i grzeba-
li tu po 300, 400, a czasem i 500 Ukraińców, Polaków, Rosjan, Żydów. Proszę sobie
wyobrazić, że na całą procedurę sprawdzania osoby i rozstrzelanie potrzebowali ok.
1 min. i 26 sek.*

*Tu, w Bykowni mieści się jeden z największych pochówków ofiar totalitaryzmu.
Imperium sowieckie przekształciło wówczas w Bykownię całą Ukrainę.*

*Obok Ukraińców wieczny spoczynek znaleźli tutaj również najlepsi synowie naro-
du polskiego. Za bezpośrednim rozkazem Stalina i Berii, bez sądu i dochodzenia, tysię-
ce polskich oficerów, tysiące przedstawicieli inteligencji zostało zniszczonych w kaza-
matach NKWD i pochowanych w tej skropionej krwią ziemi Bykowni.*

*Mogily w Bykowni odbijają się echem „czarnego wrzesnia” 1939 r., kiedy to Hit-
ler i Stalin rozwiązali krwawą walkę II wojny światowej i dokonali próby podziału
Europy. Trudno sobie wyobrazić, że wyrazy „anszlus, aneksja, okupacja” nabywają
nowego znaczenia teraz dla Ukrainy.*

*Dzisiaj nisko chylimy czoła, oddając hołd Ukraińcom i obywatelom Polski, pole-
głym na wiosnę 1940 r. z rąk reżymu stalinowskiego. Te wydarzenia sprzed 75 laty są
znane w historii jako zbrodnia katyńska.*

*Propunuję minutą ciszy uczcić Ukraińców i Polaków – ofiary totalitaryzmu.
Panie i Panowie!*

*Grzechy zapomniane to nieodpuszczone grzechy. Kiedy mówimy o okrucieństwach
totalitaryzmu, kwestia pamiętania o tym grzechu lub staje się wtedy wyborem być czy
nie być człowiekiem.*

Sumienie oraz poczucie obowiązku wezwało nas do tego, aby przyjść do tego miejsca pamięci, żeby nikt i nigdy nie zapomniał o okrucieństwach, które przeżyły ukraiński i polski naród w XX wieku. I żeby nigdy nie powtórzyły się wydarzenia z Babiego Jaru, Bykowni, Katynia, Wielkiego Głodu i holokaustu.

Jednocześnie pamięć o strasznych czasach terroru wzmacnia nasze dążenia wspólnego budowania wspólnej przyszłości, gdzie główną wartością jest człowiek, jego życie, jego prawa i wolność.

Niechże na tej wspólnej z Polską drodze drogowskazem dla nas będą słowa wielkiego Polaka, humanisty i człowieka świętego papieża Jana Pawła II: „Budowanie pokojowej przyszłości wymaga wzajemnego pojednania i skutecznej współpracy między narodami uznającymi jedyne, prawdziwego i niepodzielne Boga. Niech wszyscy będą gotowi postawić wyżej to, co łączy, a nie to, co dzieli, żeby wspólnie budować przyszłość na zasadach wzajemnego szacunku, braterskiej współpracy i prawdziwej solidarności”.

Szanowni Państwo!

Pomimo tragicznych momentów historii, obydwie nasze narody w sposób godny pokonały etapy pojednania i przebaczenia i przeszły do trwałej przyjaźni, wzajemnego wsparcia oraz strategicznego partnerstwa.

Kiedy w grudniu ubiegłego roku, na zaproszenie prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego byłem w Warszawie, wielkie wrażenie wywarła na mnie flaga, którą zobaczyłem w pałacu prezydenckim. Na tej fladze było wypisane hasło naszych przodków „Za naszą i waszą wolność”. Hasło to pozostaje aktualne do dziś, ponieważ w jedności jest nasza siła. Tę niepodważalną prawdę Polska zademonstrowała w niezwykle trudnym dla Ukrainy czasie. Wtedy, gdy Ukraina doświadczyła brutalnej agresji, zagrożenia jej niepodległości i suwerenności, kiedy to cała Europa odczuła realne zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa.

I Polska wówczas zademonstrowała, opierając się na bardzo ważne dla Polaków słowo „solidarność”, wierność ideałom wolności i demokracji. W walce o ideały wolności i demokracji nasze narody zademonstrowały najlepsze cechy narodowościowe – nieugięte dążenie ku wolności i gotowość do okazania realnej pomocy jeden drugiemu przez realne działania.

Drodzy bracia i siostry!

W tym szczególnym dniu, wielkiego czwartku pomódlmy się za tych, którzy tu, w Bykowni znaleźli wieczny odpoczynek i pochyłmy głowy przed ich świętą pamięcią.

Niech Pan Bóg wspomni o nich w swoim Królestwie i da ich duszom wieczny odpoczynek!

Niech mi będzie wolno w imieniu narodu ukraińskiego wyrazić głębokie współczucie dla bratniego narodu polskiego. Proszę, aby obecni tutaj polscy goście, prasa polska przekazała moje słowa, słowa całego narodu ukraińskiego wszystkim Polakom.

Wieczne odpoczywanie niewinnym ofiarom i głębokie współczucie żywym.

Boże, daj przeżyć ból ciężkiej straty i zmiłuj się nad nami!

Niech żyje przyjaźń polsko-ukraińska!

Następnie wystąpił prezydent Bronisław Komorowski, który zwrócił się do obecnych słowami:

*Szanowny Panie Prezydencie,
Drogie Panie Prezydentowe,
Drogie Rodziny ofiar szeroko pojętej zbrodni katyńskiej,
Księża Biskupi,
Panowie i Panie Ministrowie,
Żołnierze, Funkcjonariusze,
Wszyscy obecni tutaj, na cmentarzu w Bykowni,
Wszyscy, którzy w sercach noszą ciężar i ból związany ze zbrodnią katyńską!*

Tegoroczne obchody 75. rocznicy zbrodni katyńskiej przypadają na czas Świąt Wielkanocnych, o czym wspomniał pan prezydent Poroszenko. To dla każdego chrześcijanina chwila zadumy, smutku, który zamienia się w radość, i poczucie uczestniczenia w czymś wielkim, pięknym i odnawiającym się ciągle życiu. Te uroczystości w dniu dzisiejszym mają w oczywisty sposób wymiar czysto polski. Stąd, z Bykowni, ogarniamy naszą myślą i modlitwą wszystkie ofiary tak zwanej Golgoty Wschodu – na całej niehumanitarnej ziemi, nie tylko na wszystkich cmentarzach zbrodni katyńskiej, ale i na odległych terenach niehumanitarnej ziemi, sięgającej Kamczatki i terenów syberyjskich. Ale te obchody, ze względu na wspólną obecność z naszymi przyjaciółmi ukraińskimi, mają także wymiar o wiele szerszy. Bo razem z Ukraińcami budującymi swoje niepodległe, demokratyczne państwo możemy podkreślić dumę z przelamania złej historii i przelamania złego losu, który tak boleśnie dotykał i Polaków, i Ukraińców, i wiele innych narodów żyjących w niehumanitarnym systemie.

To spotkanie dzisiaj w Bykowni ma swój szczególny charakter ze względu na to, że jesteśmy razem z Ukraińcami, którzy nie tylko upamiętniają, nie tylko otaczają myślą i modlitwą ofiary ukraińskie, ale również są przykładem tego, że o sprawy najważniejsze należy zawsze do końca walczyć. Bo przecież stąd, z Ukrainy, najlepiej widać, że nie tylko w odległej już historii II wojny światowej, ale i dzisiaj są miejsca, gdzie dają o sobie znać te same, znane nam zagrożenia i niebezpieczeństwa. Przecież tu widać doskonale, że w dalszym ciągu aktualne jest zagrożenie totalitaryzmów, deptania praw demokratycznych, prawa międzynarodowego. Stąd widać, że jest zagrożenie nieznanowania suwerenności innych narodów, innych państw, że aktualne w dalszym ciągu są próby narzucenia przez silniejszego własnej woli słabszemu. Tutaj widać doskonale, czym kończy się ustępliwość i niedocenianie w porę wagi zagrożeń. Wtedy też nikt nie chciał uwierzyć w zagrożenie ani w ogrom zbrodni, która się dokonała. A przecież dzisiaj wiemy, że ta skala była naprawdę niespotykana – skala nie tylko zbrodni, ale skala łamania wszystkich dobrych zasad, wszystkich dobrych i słusznych praw. Dlatego chciałbym, aby nasze myśli i nasze modlitwy związane z polskimi ofiarami zbrodni katyńskiej także tutaj, w Bykowni, prowadziły nas prostą drogą do refleksji nad tym, że zagrożenie jest zagrożeniem stałym, a pamięć o ofiarach, pamięć o zbrodni jest jedną z broni, której możemy używać, aby świat nie szedł w złą stronę w dalszym ciągu.

Pragnę więc podziękować państwu ukraińskiemu i jego przedstawicielom za to, że tu, w Bykowni, powstało szczególne miejsce wspólnej pamięci, wspólnej refleksji i wspólnego dążenia do lepszego, bezpiecznego świata. Że tu, w Bykowni, powstało miejsce, które jest samo w sobie przestrogą nie tylko związaną z refleksją historyczną, ale i z myślą o dniu dzisiejszym i o przyszłości. Dziękuję bardzo za wspólną pamięć i wspólną troskę o to, aby świat był lepszy.

Prezydenci złożyli wieńce pod zbiorową mogiłą ofiar i zapalili znicze pod pomnikiem w ukraińskiej części memoriału, a następnie złożyli wieńce pod pomnikiem w jego części polskiej.



Po pożegnaniu prezydenta Poroszenki, prezydent Komorowski wziął udział we Mszy św., której przewodniczył biskup połowy Józef Guzek.

We Mszy św. uczestniczyli również duchowni innych obrządków. Modlono się w intencji nie tylko pomordowanych przed 75. laty, a także tych wszystkich rodzin, które przeżyły dramat oczekiwania i niedoczekania się powrotu ojców i synów, rodzin, które długie lata walczyły o prawdę i zdołały ją wywalczyć. Modlono się o pokój i możliwość rozwiązywania trudnych spraw za pomocą dialogu.

Po Mszy św. głos zabrała prezes Federacji Rodzin Katyńskich Izabella Sariusz-Skapska i odczytano Apel Poległych. Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową. Prezydent Bronisław Komorowski złożył przed znajdującą się w części polskiej memoriału mogiłą zbiorową zapalony znicz, poszczególne delegacje złożyły wieńce.

Historia Polskiego Cmentarza Wojennego w Kijowie–Bykowni, IV Cmentarza Katyńskiego jest mało znana. Zawdzięczając wydawnictwu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przedstawiamy Państwu krótki jej zarys.

Masyw leśny w pobliżu wsi Bykownia stał się miejscem skrytych masowych pochówków ofiar stalinowskiego Wielkiego Terroru w końcu lat 1930-tych.

Działo się to w Darnickim Gospodarstwie Leśno-Parkowym, na działce ziemi o powierzchni 4–5 ha, wydzielonej na specjalne potrzeby NKWD uchwałą Rady Miejskiej Kijowa z 20 marca 1937 r. Prace przygotowawcze na tym obszarze – wybudowanie drogi, wzniesienie budynku służbowego (wartowni), ustawienie zielonego parkanu – rozpoczęły się już wcześniej, latem 1936 r.

Stalinowski Wielki Terror zbierał krwawe żniwo od czerwca 1937 r. również w Kijowie. Historycy ukraińscy obliczają liczbę ofiar NKWD w Obwodzie Kijowskim w czasie czterech następnych lat do 18 września 1941 r. (następnego dnia Kijów zajęli Niemcy) na przeszło 9 000 osób.

W 1943 r. zielony parkan i budynek zostały rozebrane przez mieszkańców Bykowni pod budowę i remont własnych domostw zniszczonych przez wycofujących się Niemców. Później na miejscu tajemniczego cmentarzyska pojawiły się młode drzewka. Można było odnieść wrażenie, że sama przyroda stara się zapomnieć wszystko to, co przypominało o Tragedii Bykowniańskiej, ale ludzka pamięć uczynić tego nie mogła.

Po wojnie władze sowieckie czyniły wszystko, by przekonać mieszkańców Kijowa, że w Bykowni zostały pochowane ofiary „*reżimu faszystowskiego*”. Pierwszym krokiem, uczynionym dla odkrycia prawdy, stało się powołanie w 1962 r. specjalnej komisji w ramach Klubu Młodzieży Twórczej. Komisja po odkryciu śladów masowych pochówków z lat 1930-ych wystosowała memorandum do Rady Miejskiej Kijowa z żądaniem powiadomienia mieszkańców o mogiłach i wkrótce Klub Młodzieży Twórczej został rozwiązany.

13 kwietnia 1971 r. władze dowiedziały się o rozkopywaniu dołów ze szczątkami ludzkimi w lesie w Bykowni w poszukiwaniu złotych zębów i koronek. Trzy dni później przewodniczący KGB przy Radzie Ministrów Ukraińskiej SRR opisał w raporcie wyniki poszukiwań specjalnie powołanej grupy operacyjno-śledczej KGB, która stwierdziła, iż w Bykowni pochowano około 2 000 rozstrzelanych.

16 kwietnia 1971 r., I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy P. Szelest zapisał w diariuszu: „*Byłem osobiście na miejscu – straszny obraz ludzkiej tragedii*” i odnotował odkrycie już 200 mogił zbiorowych. Powołana dzień później Komisja Rządowa ds. Zbadania zbrodni popełnionych przez hitlerowców w rejonie Leśnictwa Dnieprowskiego na czele z ministrem spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR I. Gołowczenko pracowała do 22 kwietnia, zaś komisja ekspertów z dziedziny medycyny sądowej – w dniach 20–27 kwietnia 1971 r. Wedle raportów obu komisji odkryto wówczas 207 dołów śmierci, a w nich szczątki 3 805 ofiar (w tym 105 kobiet), które zebrano do 29 kontenerów i pochowano w wielkiej mogile zbiorowej. Oficjalny komunikat, opublikowany 24 kwietnia 1971 r. w gazecie *Prawda Ukrainy* i przedrukowany w wielu pismach ukraińskich, mówił w odnalezieniu „*jeszcze jednego miejsca rozprawy grabieżców faszystowskich nad ludźmi sowieckimi*”.

Kolejna komisja pracująca w Bykowni w dniach 18–24 grudnia 1987 r. odnalazła i wydobyła szczątki następnych 2 518 ofiar, pochowanych następnie w 42 drewnianych kontenerach w drugiej już mogile zbiorowej.

W 1971 r. i 1987 r. odkryto 275 dołów śmierci, a w nich szczątki 6 323 ofiar, ciągle jeszcze uznawanych za zamordowanych przez okupantów faszystowskich.

Dopiero nadejście „*glasności*” i „*pieriestrojki*” pozwoliło – od 1988 r. – głośno mówić, iż szczątki ludzkie odnalezione w Bykowni były szczątkami ofiar terroru stalinowskiego, i głośno domagać się godnego ich upamiętnienia.

Na skutek żądania wielu osób, aby zapobiec rozkopywaniu grobów, w końcu lat osiemdziesiątych doły zostały zasypane, teren uporządkowano i obsiano trawą. Na miejsce masowych pochówków doprowadzono drogę. Ślady tego porządkowania terenu odkryto podczas polskich ekshumacji w latach 2001, 2006 i 2007.

Pierwsze polskie ofiary były grzebane w dołach śmierci w Bykowni już od 1937 r., to znaczy od rozpoczęcia Operacji Polskiej rozkazem nr 00485 ludowego komisarza spraw wewnętrznych (NKWD) ZSRR N. Jeżowa z 11 sierpnia 1937 r.

Jak już dziś powszechnie wiadomo, 5 marca 1940 r. na wniosek kolejnego ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ł. Berii najwyższe władze ZSRR podjęły najściślej tajną decyzję o dokonaniu zbrodni katyńskiej na 14 700 polskich jeńcach wojenych z sowieckich obozów jenieckich w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku i na 7 000 więźniach z sowieckich więzień w zachodnich obwodach Ukraińskiej i Białoruskiej SRR. Później władze ZSRR uściśliły powyższe dane – 14 552 jeńców i 7 305 więźniów (notatka przewodniczącego KGB A. Szelepina do Nikity Chruszczowa z 3 marca 1959 r.).

Kopia dokumentu z 5 marca 1940 r. została udostępniona stronie polskiej 52 lata później – wręczył ją Prezydentowi Lechowi Wałęsie 14 października 1992 r. w Belwederze w Warszawie specjalny wysłannik Prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, przewodniczący Komisji ds. Archiwów Państwowych przy Radzie Ministrów Federacji Ministrów prof. R. Pichoja.

„*W dniu 5 maja 1994 r. w Kijowie, zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy generał Andrej Chomicz pokazał mi – wspominał ówczesny zastępca Prokuratora Generalnego RP Stefan Śnieżko – wykaz zawierający 3 435 nazwisk*”.

Była to nowa, kolejna lista nieznanymi dotychczas ofiar zbrodni katyńskiej. Nieznanymi, ale poszukiwanymi w śledztwie katyńskim od jesieni 1992 r., tzn. od momentu, kiedy to z dokumentów dostarczonych prezydentowi RP Lechowi Wałęsie przez prezydenta Rosji Borysa Jelcyna zostało wiadomo, że oprócz jeńców wojennych zdecydowano wymordować, w tej samej akcji, również inne osoby.

Wykaz pozwalał z pewnością powiedzieć, że jest to „ukraińska część” 7 305 rozstrzelanych na Ukrainie i Białorusi ofiar zbrodni katyńskiej.

System kodowy oznaczeń liczbowych zamieszczonych przy nazwiskach w alfabetycznym wykazie st. lejtn. bp Cwietuchina (np. Michalec Stanisław, s. Kazimierza, ur. 1891; 43/2-34). Z analizy tego kodu wynika, że 3 435 polskich obywateli więzionych na Ukrainie, zostało straconych na podstawie 33 list dyspozycyjnych zakodowanych od numeru 041/1 do 072/2, średnio po 104 nazwiska na liście. Stwierdzono, że istniał system kodowy polegający na jednolitej, ciągłej numeracji wszystkich list, będących efektem działalności trojki NKWD ZSRR, niezależnie od tego, czy listy dyspozycyjne były potem kierowane wykonawcze za pośrednictwem Zarządu NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Internowanych do Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, czy też I Wydziału Specjalnego moskiewskiej centrali NKWD do zarządów NKWD Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR.

Nabrano zatem pewności, że dokument jest niczym innym, jak „ukraińską częścią” brakującego wykazu ofiar. Stanowi on dodatkowy dowód, iż zbiorowe morderstwa popełnione przez NKWD w Katyniu, Twerze, Charkowie oraz w nieustalonych jeszcze miejscach na Ukrainie i Białorusi, były częściami jednej centralnie zorganizowanej i przeprowadzonej akcji ludobójczej, która w 1943 r. zyskała miano zbrodni katyńskiej.

Akcję „rozładowania” więzień NKWD w ówczesnych zachodnich obwodach Ukraińskiej i Białoruskiej SRR (czyli na wschodniej połowie terytorium Drugiej Rzeczypospolitej, anektowanej przez ZSRR) uruchomił rozkaz Berii nr 00350 z 22 marca 1940 r., nakazujący przetrzasanie w ciągu 10 dni 3 000 więźniów z więzień w Drohobyczu, we Lwowie, Łucku, Równem, Stanisławowie i Tarnopolu do więzień w Charkowie, Chersoniu i Kijowie (prawdopodobnie miejsca mordu).

Już w trakcie ekshumacji w 1971 r. uzyskano, nieujawnione wówczas dowody, iż na cmentarzysku w Bykowni pochowano także Polaków z Katyńskiej Listy Ukraińskiej. Wynikało to ze szczątkowo zachowanej jeszcze w końcu lat 80. Dokumentacji z teże ekshumacji oraz z nielicznych zachowanych w Prokuraturze Miejskiej Kijowa liczby przedmiotów z ówczesnych rozkopywań cmentarzyska. Wyniki ekspertyzy wykazały, iż wśród analizowanych artefaktów znajdowały się też przedmioty pochodzenia polskiego. Z przedmiotów polskich były to monety różnych emisji, w tym grosz z emisji 1939 r., guzik mundurowy z wizerunkiem orła oraz kilka relikwów polskich dokumentów.

Wśród tych ostatnich na uwagę zasługuje Pozwolenie na prowadzenie pojazdów na drogach publicznych wydane na nazwisko Franciszka Paszkiela, występującego na Ukraińskiej Liście Katyńskiej, więzionego w Równem, skąd 31 maja 1940 r. wywieziony został do więzienia w Kijowie. W jego osobie upatrywać należy pierwszego dowodnego śladu pogrzebania na tym wielkim cmentarzysku ofiar reżimu stalinowskiego również Polaków zamordowanych na Ukrainie w 1940 r.

Spis przedmiotów pochodzenia polskiego, odnalezionych podczas ukraińskiej ekshumacji w 1971 r., prokuratura Wojskowa w Kijowie udostępniła stronie polskiej dopiero w 1996 r. Cztery lata później doszło do otwarcia trzech pierwszych Cmentarzy Katyńskich w Charkowie na Ukrainie (17 czerwca 2000 r.), Katyniu w Rosji (28 lipca 2000 r.) i Miednoje w Rosji (2 września 2000 r.)

Przypomnieć jeszcze wypada trzy dotyczące Bykowni ważne wydarzenia z roku następnego: 22 maja 2001 r. Rada Ministrów Ukrainy przyjęła Postanowienie nr 546 o ustanowieniu w Bykowni Państwowego Rezerwatu Historyczno-Memorialnego „*Mogily Bykowni*”. Miesiąc później o Bykowni zrobiło się głośno na świecie, gdy Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził to miejsce wieczorem w niedzielę 24 czerwca 2001 r., w drugim dniu swojej pielgrzymki na Ukrainę. Papieżowi towarzyszyli wówczas m.in. dwaj kardynałowie: Marian Jaworski i Lubomyr Huzar, bp Stanisław Dziwisz oraz minister spraw zagranicznych Ukrainy Anatolij Zlenko. Nie było słów – Jan Paweł II modlił się w milczeniu za ofiary komunistycznego terroru, pobłogosławił to miejsce i złożył wieniec pod krzyżem.

Dążenie do potwierdzenia w Bykowni grobów pomordowanych Polaków z ukraińskiej Listy Katyńskiej w badaniach katyńskich jednym z zadań programowych działań Rady OPWiM. W wyniku kilkuletnich starań, w 2001 r. możliwe było przeprowadzenie na cmentarzysku w Bykowni rekonesansowych prac archeologiczno-ekshumacyjnych z udziałem ekspedycji polskiej.

Mogło do nich dojść w wyniku porozumienia pomiędzy Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (kierowaną przez Sekretarza Generalnego Andrzeja Przewoźnika) a utworzoną właśnie w 2001 r. przy Radzie Ministrów Ukrainy Państwową Międzyresortową Komisją ds. Upamiętnienia Ofiar Wojny i Represji Politycznych (kierowaną przez Sekretarza Odpowiedzialnego Witalija Kazakewycza).

Prace archeologiczno-ekshumacyjne prowadzone na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przez ekspedycje pod kierownictwem prof. Andrzeja Koli (archeologa z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu) trwały w Bykowni od roku 2001 do 2011 r.

Realna możliwość wybudowania Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni (Czwartego Cmentarza Katyńskiego) pojawiła się niespodziewanie w drugiej połowie 2010 r. wobec przychylniej postawy nowych najwyższych władz Ukrainy. 25 września 2010 r. po uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojennym w Charkowie w czasie rozmowy z premierem Ukrainy Mykołą Azarowem Prezydent RP Bronisław Komorowski uzyskał zapewnienie, iż w Bykowni będzie mógł powstać Czwarty Cmentarz Katyński.

Szczałki 492 polskich ofiar z 1940 r., wydobyte podczas ostatniego etapu prac ekshumacyjnych wiosną 2011 r., zostały uroczystie pochowane w mogile zbiorowej na terenie przyszłego Polskiego Cmentarza Wojennego 30 czerwca. Ceremonii przewodniczył biskup pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Stanisław Szyrokoradiuk.

Do uroczystego wmurowania aktu erekcyjnego Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni w obecności Prezydentów Polski Bronisława Komorowskiego i Ukrainy Wiktora Janukowycza doszło 28 listopada 2011 r.

W 2012 r. zespół prof. Andrzeja Koli ostatecznie zakończył prace archeologiczno-ekshumacyjne na terenie przyszłego polskiego cmentarza w Bykowni.

Przetarg nieograniczony na budowę Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni, ogłoszony przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa 10 kwietnia 2012 r., został rozstrzygnięty 27 kwietnia. Zgodnie z umową podpisaną 17 maja zwycięskie konsorcjum (UNIBER S.A. i Zakład Kamieniarski FURMANEK sp.j.) weszło na plac budowy 7 czerwca, a budowę cmentarza ukończyło 15 września 2012 r.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie Polskiego Cmentarza Wojennego w Kijowie-Bykowni (Czwartego Cmentarza Katyńskiego) nastąpiło 21 września 2012 r.

Po zakończeniu uroczystości część delegatów-Polaków z różnych stron Ukrainy udała się do Ambasady RP na Ukrainie, gdzie nastąpiło spotkanie z prezydentem Bronisławem Komorowskim. Były to chwile wzruszenia i po trudnych chwilach przeżyć na cmentarzu w Bykowni.

Osoby zasłużone otrzymały odznaczenia z rąk Prezydenta.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej historii i kultury, za działalność na rzecz środowiska polskiego na Ukrainie **Adolf Kondracki**, **ks. Józef Pawluk**, **Anatol Świącicki**, za wybitne zasługi w rozwijaniu i propagowaniu polskiej kultury w rejonie wschodniej Ukrainy, za działalność polonijną **Lech Suchomłynow**.

Złotym Krzyżem Zasługi za zasługi w działalności na rzecz rozwoju Harcerstwa Polskiego na Ukrainie **Krystyna Adamska**, za zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej **Ireneusz Derek**, za zasługi w integrowaniu społeczności polskiej na Ukrainie, za działalność na rzecz opieki nad miejscami pamięci narodowej **o. Władysław Lizun**.

Srebrnym Krzyżem Zasługi za zasługi w działalności na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie oraz opiekę nad miejscami pamięci narodowej **Piotr Ciarkowski**, za zasługi w krzewieniu polskości, za działalność społeczną i charytatywną **ks. Jarosław Giżycki**, za zasługi w rozwijaniu i popularyzowaniu polskiej kultury, za działalność na rzecz społeczności polskiej **Lesia Jermak**.



W drodze powrotnej każdy z nas miał okazję do przemyślenia przeżyć tego dnia. I nie tylko... Myślałam o wieloletnich naszych pielgrzymkach 28 lutego do wsi Huta Pieniacka. Tegoroczna uroczystość upamiętnienia ofiar zagłady wsi rozpoczął świadek tamtych wydarzeń Franciszek Bąkowski, który jako 5-letni chłopak ocalał z masakry. Z ogromnym wzruszeniem recytował fragmenty utworu pt. *Potwór w ludzkiej powłoce*. Były to przejmujące chwile. Pan Bąkowski nie zlorzeczył, po prostu przy końcu swego wystąpienia podkreślił, iż pamięć domaga się prawdy i sprawiedliwości.

Podeszłam do niego, dziękując za jego mądrość, a także wyraziłam podziw dla jego fenomenalnej pamięci. Podarował mi to unikalne wydanie, którego fragmenty przybliżam Czytelnikom.

**Kamienie nie milkną,
czyli Huty Pieniackiej pamięci
żałobny rapsod**

Rozległy skłon wzniesienia pagorów Podola
wtula się, ufny puszczy, w ramiona dąbrowy,
gdzie w busz stepu na koniu zawsze ruszał Polak,
pilnując przed księżycem swej wiary i mowy,
Gdzie zapuścił korzenie, i ciała, i duszy,
gdzie nauczył skowronki swoją mową śpiewać,
gdzie pierwszy, barć w pniu dłubał w mrocznej leśnej głuszy,
gdzie stawiał liczne chramy, wycinając drzewa.

(...)

Trwał lat tysiąc z okładem opoką wierności
i od morza do morza sławił Lachów imię,
aż się zawiódł zdradzony przez przybyłych gości
- jeden z nich się okazał okrutnym Kainem.

(...)

Słońce się wytoczyło kulą zza wzniesienia.
Świeże, całkiem wyspane, stanęło w płomieniach
I zalało purpurą dachy, okna, drzewa...
wchodząc kolorem życia w otoczenia trzewia.
A w barwę niezmaconą, w światło dnia spowici,
do dzieła swego życia brali się bandyci.

(...)

Rzucili się na domy, by ludność wyganiać.
Dzieciaki wyciągano w białiznie z posłania,
a kto się w ich obronie do kata odzywał,
to pistolet lub bagnet problem rozwiązywał.
W siódemkę obstąpili niedużą zagrodę.
Jeden, co znał rodzinę wysunął się przodem
i tłukąc w zamek stałą potężnego łomu,
wyważył drzwi, otwarte, znajomego domu.

No, i jakby inaczej, ależ oczywiście,
 że miał także ze sobą dwóch łotrów w asyście.
 A kiedy po bandycku próg butem przekroczył,
 ujrzał kobiece wielkie ze zdumienia oczy.
 Usta zaś strachem drżące prosto w mundur kaci
 Wymówiły z nadzieją – *Wstap na lyk herbaty* –
 I w tym samym momencie zeszyli zbójcy z drogi,
 A ten wrzasnął donośnie: - *Wszyscy, już wychodzić!*
Swojego polecenia więcej nie powtórzę,
Kto w chałupie zostanie dymem go wykurzę.
 (...)

Tak więc wraży oddziałek w niecałą godzinę
 polską krwią polał szczerze swoją Ukrainę.
 Tymczasem ludzka rzeka płynie do kościoła.
 Każdy z sobą coś zabrał, co uchwycić zdołał.
 Dziewczynka w sukience lalkę czule tuli,
 obok idzie mężczyzna boso i w koszuli,
 inny ciągnie dzieciaka na sankach w kołderce,
 ktoś inny niesie mleko dla malca w butelce,
 syn dźwiga chorą matkę przed sobą na rękach,
 tam, dzieciak przed bandytą wprost na śniegu klęka,
 jakiś ojciec maleństwu chleb łamiąc rozdaje,
 kto się w chodzie ociąga zadźgany zostaje,
 a każdy kto jest w marszu według zbójów trudny,
 łąduje bez niczego do najbliższej studni.
 Z pochodu wyszedł chłopiec, co iść nie był zdolny
 i błaga UPA kata, ażeby go uwolnił.
 -*Idź* - usłyszał natychmiast, tyle że po chwilce
 miał bagnet wbity w plecy niczym owad szpilkę.
 Drugi znowu odwrotnie... dostał z Nieba cudu:
 W piekle ginącej wioski, zagłady jej ludu,
 Znalazł się u sąsiadów. Tu go terror zastał.
 Wypędzana z domostwa wraz z dziećmi niewiasta,
 Zabierając ze sobą małą dwójkę,
 Zabrała ich kolekę. Chroniąc teraz trójkę
 Ruszyła jak kazali w kierunku kościoła.
 Naraz żandarm niemiecki po polsku zawołał,
 Wyraźnie akcentując znaną gwarę śląską:
 - *Niech pani tam nie idzie, bo tam was wykończą!*
 - pozwalając jej odejść.
 Odpowiedziała krótko: - *Z pana dobry człowiek.*
 Uchroniła dzieciaki w piwnicy schowane,
 A chłopcem przyjaciółki był Bąkowski Franek.

Kiedy siedział cichutko pod stropem ukrycia
Stracił mamę i tatę w piątym roku życia.

(...)

Męczenników częściowo przyjmowała szkoła,
lecz główny strumień ofiar pchano do kościoła.

Obok wejścia do niego na śniegu golutkim,
Siedziała młoda matka z dziecieniem malutkim
i nie prośbą, ni mową, a zwierzęcia wyciem
prosiła katów wioski o nagłe dobiecie.

Nie spełniła jej błagań ekspedycja karna

- matka razem z maleństwem ginęła w męczarniach.

Teraz wewnątrz świątyni dano piekiel scenę:

Między ławki kościelne ludzi wganiał „Niemiec”,

a gdy się nieszczęśnicy wzajemnie deptali

Ukraińcy czym mogli tym ich dobijali.

W ruch ruszyły siekiery, kilofy, motyki...

Nastąpił lament, modły, śpiewy pieśni, krzyki,

przekleństwa, pomstowanie, zaklinania różne,

psy wyją, dzieci piszczą w złego świata próżnię,

zamieszanie w tym wszystkim segregacji sprzyja,

by dorosłych brać w ogień, szkraby zaś zabijać,

wyrywając je wcześniej z zaciśniętej ręki,

ażeby przy rodzicach zadawać im męki.

Leżącymi na przejściach nikt się nie przejmuje,

gdy ktoś pada popchnięty drugi go ratuje,

lament przy tym nieludzki rozsadza sklepienie,

głos w górze się wzmacniając spada znów na ziemię,

tu się miesza z powstałym, znów leci z powrotem,

a wzmocniony strzałami nawy wstrząsa grzmotem.

(...)

Ocean ognia pokrył szkwalem całe niebo,

pochodnią byt kończyło liczne na wsi drzewo,

wycie psów przygłuszało głodnych krów ryczenie,

krzyk spopielanych wprawiał fale dymu w drżenie,

a płaczący w pochodzie bagnetem kluci,

padali, a niejeden z nich, po wsze czasy ucichł.

Serca przy tym pędzonym bólem wciąż krwawiły,

gdyż nie tylko swych bliskich – a wszystko traciły.

(...)

Dogasał dzień zagłady warowni Podola.

Niebo nad nią szerniało dymem niczym smoła,

a swąd pogorzeliśka i spalonych ludzi

nawet krztyny refleksji w oprawcach nie budził.

(...)

Wkrótce po powrocie do Lwowa otrzymałam wspomnienia oraz zdjęcia archiwalne pani Małgorzaty Stelmaszczyk, które zgodnie z moją obietnicą publikujemy niżej.

Mój dziadek, Andrzej Maślak, syn Józefa i Jadwigi z domu Kowalik urodził się 11 grudnia 1900 r. w Wieruszowie na ziemi wieluńskiej (centralna Polska).

W wieku około 17 lat wstąpił na ochotnika do wojska, więc można powiedzieć, że żołnierstwo było jego zawodem.

W 1920 r. wraz z żołnierzami z legionów Józefa Piłsudskiego brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a po jej zakończeniu otrzymał na mocy Ustawy o Osadnictwie Wojskowym bezpłatnie, jako osadnik wojskowy, 20 hektarów ziemi na Polesiu (dziś to Polesie Wołyńskie), we wsi Grzywa (Hrywa) w powiecie Kamień Koszyrski.

Wg wspomnień najbliższej rodziny, dziadek w obcowaniu z otoczeniem był bardzo bezpośredni, o wesołym usposobieniu, energiczny, lubił żartować, śpiewać. Poza tym był bardzo odważny, dociekliwy i pewny siebie. Nie lubił nacjonalistów ukraińskich, a tzw. „komunistów” nienawidził, co w końcu bardzo mu zaszkodziło. (Słowo „komunistów” w cudzysłowie dlatego, że kilku chłopów mieniło się komunistami, a w rzeczywistości wcale nimi nie byli, bowiem po wkroczeniu w 1941 r. wojsk niemieckich okazało się, że byli oni zażartymi nacjonalistami ukraińskimi). W roku 1923 Andrzej ożenił się z Weroniką Kozakiewicz z gajówki Chucnia, leżącej niedaleko polskiej osady Czerwiszcze w powiecie Kamień Koszyrski. Niebawem Andrzejowi i Weronice urodziło się czworo dzieci: Jadwiga, Piotr, Czesław, Jan ur. 1930 (mój Tato).

Andrzej nie miał zamiłowania do pracy w gospodarstwie. Chociaż posiadał parę koni, kilka krów, trzodę chlewną, dużo drobiu, to oddał część arealu ziemi w dzierżawę chłopom ukraińskim. W obejściu pracował Ukrainiec Warion. Andrzej był właścicielem dwóch miejscowych sklepów, jeden znajdował się w pobliżu cerkwi, a drugi w domu Maślaków.

Posiadał broń, był zapalonym myśliwym, polował w okolicznych lasach. Utrzymywał kontakty towarzyskie z przyjezdnymi myśliwymi, policjantami, chodził na różne zebrania i spotkania Polaków. Pewnego razu wmieszał się w sprawę konfliktu między znajomymi polskimi policjantami a Ukraińcami i to bardzo mu zaszkodziło. Ukraińcy grozili mu śmiercią.

Sytuacja Maślaków w Hrywie nie była łatwa, pewnego razu jedna z Ukrainek powiedziała żonie dziadka, Weronice, w tajemnicy, że pewien mężczyzna (wyjawiała nazwisko miejscowego Ukraińca)



Andrzej Maślak



Andrzej Maślak z dziećmi, wieś Hrywa, lato 1939 r.



Weronika Maslak z synem Janem

wieczorem udał się pod dom Maślaków, aby zastrzelić dziadka w mieszkaniu, lecz tego nie zrobił, ponieważ żał mu się zrobiło małych dzieci, które zobaczył przez okno w izbie. Reakcją dziadka na te i inne pogroźki było wejście w posiadanie nowej broni. Policja przydzieliła mu karabin, który zawsze był przechowywany w łóżku pod siennikiem. Był namawiany przez życzliwych mu znajomych do wyjazdu za granicę (do Ameryki). On jednak nie zdecydował się na wyjazd. Pewnej nocy Ukraińcy podpaliли Maślakom

stodołę. Zbiegło się kilku gapiów, ale nie dla gaszenia pożaru. Stodoła doszczętnie spłonęła. Przerażona Weronika doznała zaś wtedy ataku serca, przeszła załamanie nerwowe, które się pogłębiło w skutek ciężkich przeżyć z roku na rok, aż doprowadziło do głębokiej depresji.

W drugiej połowie września 1939 r. po ataku Rosji na Polskę, Andrzej powziął zamiar zniszczenia bramy, którą Ukraińcy zbudowali na powitanie mającej wkroczyć lada dzień Armii Czerwonej. Brama przyozdobiona była zielenią i kwiatami. I choć wszyscy zdawali sobie sprawę, że ówczesne państwo polskie zostało pokonane przez zaborców, to jednak Andrzej nie mógł się z tym pogodzić. To był początek jego końca. Władza sowiecka i komuniści ukraińscy uznali go za wroga i człowieka niebezpiecznego dla Związku Radzieckiego. Andrzej zaś nie bał się nikogo i niczego, do ostatniego dnia. Przebywał w domu, pomimo ostrzeżeń.

Andrzej Maślak został aresztowany na początku października 1939 r. w pierwszej fali aresztowań, tzw. „odczuwania” Ukrainy i osadzony w więzieniu w Kamieniu Koszyrskim. Tam w miarę możliwości odwiedzali go najbliżsi. Jednym z odwiedzających był szwagier Józef Kozakiewicz. W pierwszych dniach listopada 1939 r. Józef odbył podróż na rowerze, wioząc spory tobolek z żywnością, w tym: chleb, słoninę, cebulę, tytoń i inne rzeczy. Po odnalezieniu docelowego budynku milicjant ze służby więziennej zaprowadził go pod drzwi celi. Po krótkim oczekiwaniu w tych że drzwiach otworzyło się okienko i po jego drugiej stronie ukazała się postać Andrzeja z nieco zakłopotanym, nerwowym i zatroskanym wyrazem twarzy, która jednak zdradzała wielką ciekawość z powodu odwiedzin. Od razu podał przez okienko rękę na powitanie. W krótkiej, trwającej około pięć minut rozmowie Andrzej szybko i z wielkim zainteresowaniem wypytywał o nowiny z domu, o zdrowie żony i dzieci, pytał, jak sobie radzą i czy pozostają nadal na swoim gospodarstwie. Józef odpowiadał na pytania, ale Andrzeja o nic nie pytał, bo i tak nie otrzymałby odpowiedzi, gdyż stał przy nich na korytarzu przedstawiciel władzy więziennej. Z wyglądu pod względem fizycznym Andrzej nie zmienił się, na sobie miał cywilne ubranie. Podczas rozmowy Józef zdążył zauważyć przez okienko, że wewnątrz celi więziennej o powierzchni około 30 metrów kwadratowych wraz z Andrzejem przebywało około 15 współwięźniów. W końcu pożegnali się zwyczajnie, bez wyrazów zbytniej czułości, ponieważ nie zdawali sobie sprawy z tego, że już nigdy się nie zobaczą. Dramatyczny

zwrot akcji nastąpił na początku 1940 r. Zaprzyjaźniony z rodziną Maślaków Żyd zdołał przekazać komuś łapówkę i dzięki temu jeden z synów Andrzeja, Czesław, mógł znów odwiedzić ojca.

Dziadek zdawał sobie doskonale sprawę ze swego losu. Kazał rodzinie zabijać zwierzęta gospodarskie, pakować wszystko i uciekać. Powiedział straszne słowa: „Radźcie sobie sami, ja już przepadłem”.

Niestety o świcie 10 lutego 1940 r. deportowano żonę i dzieci Andrzeja na Sybir, do posesji Joźma w rejonie Piniega, położonym w dalekim województwie archangielskim. Weronika Maślak cudem przeżyła trudy zsyłki i po sześciu latach katorgi, głodu i chłodu powróciła z dziećmi do Polski. Po wojnie dzieci Andrzeja próbowały wszelkich sposobów, by dowiedzieć się, co stało się z ojcem. Po wielu wysiłkach uzyskano informację, że Andrzej Maślak wraz z innymi więźniami zostali przewiezieni z Kamienia Kaszyrskiego do więzienia w Kowlu. Dalej ślad o dziadku urwał się.

Po latach ja, wnuczka Andrzeja Maślaka, znów rozpoczęłam „batalię” o wyjawienie prawdy o śmierci mojego dziadka.

Po moich licznych interwencjach i pytaniach w 1999 r. wystosowano do mnie pismo z ówczesnego MSWiA w Warszawie, z którego wynika, że Andrzej Maślak znajduje się pod poz. 8 wykazu NKWD z 25 listopada 1940 r., tzw. Ukrainskiej Listy Katyńskiej, na którym widnieje 3435 nazwisk obywateli polskich, zamordowanych na Ukrainie na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP (b) i naczelnych władz państwowych ZSRR z 5 marca 1940 r. Egzekucja została dokonana wiosną 1940 r., przy czym dokładnej daty egzekucji i miejsca stracenia nie udało się wtedy jeszcze ustalić. Brano wówczas pod uwagę jedną z trzech miejscowości: Kijów, Charków bądź Cherson.

Dziś wiemy, że ofiary mordu z tej Listy mają swój symboliczny cmentarz w Bykowni pod Kijowem. Dlatego też przyjechałam tu 9 kwietnia br. do Bykowni, aby pomodlić się za Jego i wszystkich zamordowanych osób, większość bestialsko, którzy zginęli przede wszystkim dlatego, że byli Polakami.

Opr. Teresa Dutkiewicz, fot. autorki



XXV-lecie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

1 maja w warszawskim Domu Polonii rozpoczęły się uroczyste obchody XXV-lecia powstania Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*. W siedzibie Stowarzyszenia na Krakowskim Przedmieściu pojawili się obok działaczy i pracowników liczni goście z kraju i zagranicy. Gośćmi Jubileuszu byli działacze Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych w osobach: *Andżelika Borys, Emilia Chmielowa, Halina Csúcs László Györgynő, Joanna Heymann-Salvade, Andrzej Janeczko, Mieczysław Jaśkiewicz, Teresa Kopeć, Maria Kruczkowska-Young, Andrzej Lech, Gerwazy Longher, Michał Mackiewicz, Helena Miziniak, Monika Molnárné Sagun, Tadeusz Adam Pilat, Aleksandra Podhorodecka, Maria Przybyła-Daczewska, Halina Romanowa, Stanisław Sienkiewicz, Urszula Stefańska-Andreini, Tadeusz Stenzel, Józef Szymeczek, Wanda Vujisić i Aleksander Zajęc.*

W wystąpieniu wprowadzającym prezesa Stowarzyszenia Longina Komołowskiego znalazły się liczne odniesienia do rzeczywistości sprzed 25 lat, gdy elity odbudowywanej wolnej Polski dostrzegły potrzebę ponownego zjednoczenia podzielonego przez II wojnę światową i jej polityczne skutki narodu. Założenie Stowarzyszenia miało być na ten podział remedium, miało umożliwić dialog i autentyczną współpracę kraju i 20 milionów rozsianych po świecie Polaków. Prawdziwy przełom i rzeczywiste pojednanie nastąpiło w roku powołania *Wspólnoty Polskiej*, w Rzymie. To tam, pod patronatem Ojca Świętego Jana Pawła II spotkali się przedstawiciele Polonii, Polacy ze Wschodu i z kraju. Prezes Komołowski z naciskiem podkreślał, że tam właśnie zostały położone prawdziwe fundamenty misji Stowarzyszenia, misji służenia Polonii i Polakom żyjącym poza granicami Polski.

Wystąpienia kolejnych gości również zwracały się ku przeszłości. Pamięć poprzednich prezesów Stowarzyszenia prof. **Andrzeja Stelmachowskiego** i marszałka **Macieja Płażyńskiego** przywołał minister Konrad Pawlik z MSZ. Wzruszająco o początkach Stowarzyszenia, o idei przeświecającej założycielom mówiła senator Anna Bogucka-Skorońska, członek władz *Wspólnoty Polskiej* pierwszej kadencji. O współczesności, o nowych warunkach, w jakich Stowarzyszenie działa dzisiaj,

mówił dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Jacek Junosza-Kisielewski. W imieniu Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych przemówiła prezydent Helena Miziniak.

W imieniu Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika prof. Mariusz Frączek wręczył medal pamiątkowy *Pro Masovia*, przyznany Stowarzyszeniu



Wspólnota Polska za wybitne zasługi oraz całokształt działalności na rzecz województwa mazowieckiego. Marszałek wyróżnił także działaczy Stowarzyszenia dyplomami uznania, przyznanymi za zaangażowanie na rzecz Polonii i Polaków poza granicami kraju, promowanie tożsamości narodowej, krzewienie kultury i tradycji polskich.

Na zakończenie pierwszej części uroczystości Prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* Longin Komołowski wraz z delegacją Polonii złożył kwiaty pod pamiątkowymi tablicami pierwszych prezesów Wspólnoty, prof. Andrzeja Stelmachowskiego i marszałka Macieja Płażyńskiego.

Również 1 maja, uczestnicy uroczystych obchodów Jubileuszu wzięli udział we Mszy św. w Świątyni Opatrzności Bożej, koncelebrowanej m.in. przez Jego Eminencję kardynała Kazimierza Nycza, Metropolitę Warszawskiego, Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, bpa Wiesława Lechowicza, Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej.

W części popołudniowej uroczystości, którą zaszczycił obecnością Prezydent RP Bronisław Komorowski, przypomniano założycieli Stowarzyszenia. W trakcie spotkania prezydent Bronisław Komorowski wręczył odznaczenia państwowe osobom zasłużonym w działalności na rzecz Polonii i Polaków za granicą. Za wybitne zasługi zostali odznaczeni:

Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej **Francis Spula**,
prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej,

Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej **Aleksander Zając**,
wiceprezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych i Wiceprzewodniczący
Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech,

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej **Ewa Koch**, prezes
Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Odznaczenia państwowe otrzymali również działacze Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*.

Prezes Longin Komołowski wręczył pamiątkowe medale w postaci ryngrafu z Matką Bożą Ostrobramską członkom pierwszego Prezydium Rady Krajowej *Wspólnoty Polskiej* – **Bronisławowi Komorowskiemu**, **Annie Boguckiej-Skowrońskiej**, **Andrzejowi Chodkiewiczowi** i **Mieczysławowi Gilowi**. Pamiątkowy medal odebrał także ks. prof. **Roman Dzwonkowski**, założyciel i członek Rady Krajowej Stowarzyszenia wszystkich kadencji. Medale, jako wyraz wdzięczności za 25 lat współpracy, otrzymały także liczne organizacje polonijne i polonijni działacze.



„Powrócisz tu”

uroczysty koncert z okazji XXV-lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Na scenie przed Domem Polonii w Warszawie odbył się transmitowany przez Telewizję Polską uroczysty koncert z okazji XXV-lecia Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*. W artystycznym wydarzeniu wystąpili: Mietek Szcześniak, Małgorzata Ostrowska, Anna Jurksztowicz, Aleksandra Nieśpielak, Natalia Szroeder i Janusz Radek. Specjalnym gościem koncertu była Monika Kuszyńska.

Zwracając się do zgromadzonych na Krakowskim Przedmieściu widzów oraz uczestniczących dzięki telewizyjnym łączom odbiorcom koncertu w kraju i na całym świecie, prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* Longin Komołowski powiedział między innymi:

Szanowni Państwo, Przyjaciele ze Wschodu i Zachodu, 25 lat temu powołano Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – organizację, której zadaniem jest podtrzymywanie więzi pomiędzy Polską a rozszanymi po świecie Polakami. W 1990 r., pod patronatem Ojca Świętego Jana Pawła II odbyła się w Rzymie konferencja Polonii i Polaków ze Wschodu organizowana przez „Wspólnotę Polską”.

*Dziś z wielkim szacunkiem pragnę przypomnieć pierwszego Prezesa Stowarzyszenia, marszałka Senatu RP, prof. Andrzeja Stelmachowskiego oraz jego kontynuatora i mojego przyjaciela, Marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego. XXV-lecie „Wspólnoty Polskiej” to lata starań o **Dom Polski we Lwowie**. I właśnie w tym roku, dzięki Ministrowi Spraw Zagranicznych będziemy mogli rozpocząć budowę Domu.*

Drodzy Państwo: Razem zbudujmy ten DOM. Bardzo o to proszę.

Dzięki przekazowi TVP Polonia koncert, który poprowadziła prezenterka TVP 1 i TVP Polonia Agata Konarska, dotarł również do Polaków zamieszkałych na całym świecie. Na koncercie obecni byli przedstawiciele Polonii z ponad 20 krajów świata.

Flagi dla Domów Polskich na świecie

Z okazji Dnia Flagi RP **2 maja** na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego odbyło się uroczyste wciągnięcie flagi państwowej na maszt oraz wręczenie flag przedstawicielom wyróżnionych instytucji, organizacji realizujących projekty patriotyczne, ekologiczne i edukacyjne, sławnym podróżnikom i przedstawicielom Polonii oraz jednostek wojskowych. W uroczystości udział wzięli zaproszeni działacze polonijni. Flagi odebrali między innymi przedstawiciele Domów Polskich w świecie:

Dom Polski w Nowych Święcianach – Julia Jedzińska

Dom Polski w Barze – Małgorzata Miedwiediewa

Dom Polski we Lwowie – Emilia Chmielowa, Emil Legowicz

Dom Polski w Nowym Sołńcu – Gerwazy Longher

Dom Polski w Wilnie – Artur Ludkowski

Dom Polski w Stanisławowie – Maria Osidacz

Dom Polski w Kijowie – Maria Siwko

Dom Polski w Budapeszcie – Zdzisława Molnárné Sagun

Uroczysta gala na Zamku Królewskim

2 maja wieczorem, na Zamku Królewskim w Warszawie, odbył się Koncert Galowy z okazji wręczenia dorocznej nagrody TVP Polonia *Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju*. Stowarzyszenie *Wspólnota Polska*, było współorganizatorem tegorocznej gali. Krzesimir Dębski, specjalnie na tę okazję, przygotował premierowy projekt – *Krzesimir Dębski – Inspiracje*. Artyście towarzyszyli: saksofonista Andrzej Olejniczak, Kwartet Smyczkowy *Sabionetta Quartet* oraz zespół *Etnofonie Kurpiowskie* pod kierownictwem Weroniki Grozdew. Koncert Galowy poprowadzili Magdalena Emilianowicz i Marek Zajac. Od 1995 r. TVP Polonia przyznaje nagrodę *Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju*. Jej symbolem jest statuetka przedstawiająca Fryderyka Chopina autorstwa Doroty Banasik.

Nagroda TVP Polonia *Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju* przyznawana jest wyjątkowym osobowościom ze świata nauki, kultury, polityki oraz sportu, którzy poprzez swoje osiągnięcia promują pozytywny wizerunek Polaków w świecie. Tegorocznymi laureatami zostali: *Stowarzyszenie Wspólnota Polska*, **Marta Markunina** – dyrektor Szkoły Średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, **Krzesimir Dębski** – artysta muzyk, kompozytor, dyrygent, skrzypek jazzowy, aranżer i producent muzyczny, **Frank Spula** – działacz polonijny, Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej i Związku Narodowego Polaków, **Michał Kwiatkowski** – kolarz, mistrz świata w kolarstwie szosowym, pomysłodawca i główny założyciel Uczniowskiego Klubu Sportowego *Copernicus*, Nagrodą Specjalną *Za zasługi dla Polski i Polaków poza granicami kraju* uhonorowany został były premier RP **Donald Tusk**, obecnie Przewodniczący Rady Europejskiej.

Nagrody Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Podczas uroczystej gali Stowarzyszenie *Wspólnota Polska* z okazji XXV-lecia przyznało swoje specjalne nagrody w czterech kategoriach.

Nagrody w kategorii: **Fundamenty Polskości**, za działania na rzecz kształtowania świadomości narodowej oraz przekazywania dziedzictwa chrześcijańskiego wśród Polonii i Polaków poza granicami kraju otrzymali: *Komisja ds. Polonii i Polaków za Granicą Konferencji Episkopatu Polski* – nagrodę odebrał ks. bp **Wiesław Lechowicz**, *Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej*, wieloletni duszpasterz Polonii, rezydujący w Rzymie ks. abp **Szczepan Wesoly**; *Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce*, nagrodę odebrała prezes **Ewa Koch**; *Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie Macierz Szkolna*, nagrodę odebrał prezes **Józef Kwiatkowski**.

Nagrody w kategorii: **Samorząd dla Polonii**, za wspieranie Polonii i Polaków poza granicami kraju w procesie kształtowania i podtrzymywania świadomości narodowej otrzymali: *Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego*, nagrodę odebrał marszałek **Piotr Calbecki**; *Samorząd Województwa Podkarpackiego*; *Samorząd Miasta Kwidzyna*, nagrodę odebrał burmistrz **Andrzej Krzysztofiak**.

Nagrody w kategorii: **25 lat Partnerstwa**, za wkład w zachowanie dziedzictwa narodowego wśród Polonii i Polaków poza granicami kraju otrzymali: *Rada Polonii Świata*, nagrodę odebrał prezes **Jan Cytowski**; *Europejska Unia Wspólnot Polonijnych*, nagrodę odebrała prezydent **Helena Miziniak**; *Związek Polaków na Litwie*, nagrodę odebrał prezes **Michał Mackiewicz**; *Związek Harcerstwa Polskiego* działający poza granicami Kraju, nagrodę odebrała przewodnicząca harcmistrz **Teresa Ciecierska**.

Nagrody w kategorii: **Media w służbie Polonii**, za działalność na rzecz kształtowania świadomości narodowej, budowanie łączności z krajem oraz promocję dokonań Polonii i Polaków poza granicami kraju otrzymali: *TVP Polonia*, nagrodę odebrał dyrektor **Łukasz Kardas**; *Dziennik Polski* w Londynie, nagrodę odebrał redaktor naczelny **Jarosław Koźmiński**.

Odznaczenie państwowe

3 Maja podczas uroczystości na Zamku Królewskim z okazji Święta Narodowego Prezydent RP Bronisław Komorowski wręczył odznaczenia państwowe osobom zasłużonym w służbie państwu i społeczeństwu. Wśród odznaczonych był także Prezes Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* **Longin Komolowski**, który odebrał *Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski*. Odznaczenie Longina Komolowskiego było nawiązaniem do wcześniejszego o dwa dni spotkania Pana Prezydenta z działaczami, pracownikami i gośćmi Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, jakie miało miejsce w warszawskim Domu Polonii 1 maja, z okazji przypadającego w tym roku jubileuszu XXV-lecia tej instytucji.

W wystąpieniu Prezydent RP przypomniał o przypadającym w tym roku Jubileuszu XXV-lecia Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*:

„W tej nazwie zostało zawarte to, co jest istotą motywów działania Polaków poza granicami kraju - chęć utrzymania poczucia przynależności do wspólnoty oraz tworzenie szans na to, by była ona czymś ważnym. Jest mi bardzo miło, że mogę okazać wdzięczność w imieniu państwa polskiego, w imieniu Polski, bo takie jest prawo prezydenta, że mogę podziękować za państwa służbę dla Polski, za działanie na - nie tak łatwej - niwie polonijnej i polskich spraw. Z tą wspólnotą to mamy generalnie zawsze kłopot, jeśli chodzi o jej funkcjonowanie, bo zawsze łatwiej jest wspólnotę naruszać, ograniczać, dzielić niż budować i umacniać. Tym większe są zasługi osób uhonorowanych i dla nich wdzięczność.”

Prezydent podkreślił także, że chciałby bardzo, aby wspólnym wysiłkiem dbać o to, by wszystkie podziały, które są normalne w demokracji, w jak najmniejszym stopniu przenosiły się na środowiska migracyjne, polonijne.

W godzinach popołudniowych działacze polonijni wraz z licznymi politykami i przedstawicielami świata kultury, nauki i gospodarki, byli gośćmi Prezydenta Bronisława Komorowskiego na tradycyjnym przyjęciu z okazji Święta Narodowego Konstytucji 3 Maja.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Po raz pierwszy, z inicjatywy Ministra Spraw Zagranicznych Grzegorza Schetyny, w dniach 28–30 kwietnia 2015 r. Departament Współpracy z Polską i Polakami za Granicą MSZ zorganizował obchody *Dnia Polonii i Polaków za Granicą*. W spotkaniach i uroczystościach udział wzięło łącznie 44 przedstawiciele środowisk polonijnych z całego świata zakwaterowanych w *Polonia Palace Hotel* w Warszawie. Wśród zaproszonych, których delegowały placówki dyplomatyczne w poszczególnych krajach, znaleźli się prezesi i zasłużeni działacze organizacji polonijnych oraz politycy i parlamentarzyści polskiego pochodzenia.

Obecni byli następujący działacze EUWP: *Andżelika Borys, Emilia Chmielowa, Halina Csucs, Andrzej Janeczko, Edyta Jankowska, Mieczysław Jaśkiewicz, Teresa Kopeć, Gerwazy Longher, Michał Mackiewicz, Helena Miziniak, Tadeusz Adam Pilat, Józef Ptaszyński, Jan Ryłko, Stanisław Sienkiewicz, Ryszard Stankiewicz, Urszula Stefańska-Andreini, Halina Subotowicz-Romanowa, Józef Szymeczek i Aleksander Zajac.*

29 kwietnia w Pałacyku Przeździeckich odbyła się narada, w której zostały wygłoszone następujące referaty zakończone krótką dyskusją:

Główne założenia polskiej polityki zagranicznej – **Konrad Pawlik**, podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Współpraca z Polską i Polakami za Granicą – **Jacek Junosza-Kisielewski**, dyrektor Departamentu Współpracy z Polską i Polakami za Granicą MSZ

Edukacja dla Polonii – *Urszula Martynowicz*, dyrektor Departamentu Strategii i Współpracy Międzynarodowej w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Bogusław Szymański, Dyrektora Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej

Promocja Polski oraz ochrona dziedzictwa narodowego za granicą – **Tomasz Szeratics**, dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i **Jacek Miler**, dyrektor Departamentu Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W południe odbyło się spotkanie w Senacie RP z Marszałkiem Bogdanem Borusewiczem połączone z bufetowym lunchem a następnie spotkanie z Ministrem Spraw Zagranicznych Grzegorzem Schetyną, z udziałem Marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza zakończone wydanym przez Ministra Spraw Zagranicznych uroczystym przyjęciem z udziałem przedstawicielami senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Sejmu i Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, członkami Międzyresortowego Zespołu ds. Polonii i Polaków za Granicą oraz przewodniczącym Komisji Episkopatu ds. Polonii Wiesławem Lechowiczem.

Goście rozmawiali także z prezesami współpracujących z Polską organizacji pozarządowych: Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*, Fundacji *Semper Polonia*, Fundacji *Wolność i Demokracja* oraz Fundacji *Edukacja dla Demokracji*.

Wieczorem uczestnicy obchodów udali się do Teatru Polskiego im. Arnolda Szyfmana na spektakl *Zemsta* Aleksandra Fredry w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego. Po przedstawieniu odbyło się spotkanie z aktorami poświęcone historii teatru i jego możliwościom repertuarowym.

30 kwietnia uczestnicy obchodów udali się pociągiem *Pendolino* do Gdyni, gdzie zapoznali się z historią miasta Gdyni i budynków terminalu portowego, obecnie powstającego Muzeum Emigracji. Po lunchu w Muzeum Marynarki Wojennej z udziałem przedstawicieli Miasta Gdyni uczestnicy powrócili pociągiem do Warszawy.

Na 2015 r. w budżecie Państwa Polskiego przewidziano 162 mln złotych na kwestie dotyczące Polonii i jej wsparcia. Prawie 94 mln złotych jest w dyspozycji MSZ. Obecnie szacuje się, że poza Polską żyje ponad jedna trzecia Polaków: na całym świecie około 20 mln osób przyznaje się do polskiej tożsamości. Największe skupiska polonijne są w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Brazylii i Australii. W sumie najwięcej Polaków mieszka na kontynencie amerykańskim – około 12,5 mln – i w Europie Zachodniej – ponad 4,3 mln. W Europie Środkowo-Wschodniej mieszka dziś około 1,5 mln Polaków.

Narodowe Święto Trzeciego Maja

Lwów

Z okazji Święta 3 Maja Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd wręczył odznaczenia państwowe i odznaki honorowe osobom zasłużonym dla rozwoju i promocji kultury polskiej oraz rozwoju współpracy polsko-ukraińskiej, a także zasłużonym dla społeczności polskiej na Ukrainie.

Tegoroczne obchody Narodowego Święta Trzeciego Maja we Lwowie rozpoczęły się od złożenia przez Konsula Generalnego RP we Lwowie Jarosława Drozda z Małżonką oraz przedstawicieli społeczności polskiej kwiatów pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Złożone zostały kwiaty także pod pomnikiem Tarasa Szewczenki.

Następnie w Lwowskiej Bazylice Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia NMP została odprawiona uroczysta Msza św., podczas której patriotyczną homilię wygłosił o. Sławomir Zieliński.



Czwartego maja w Konsulacie RP we Lwowie odbyło się uroczyste przyjęcie z udziałem przedstawicieli władz i instytucji ukraińskich, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, gości z Polski, a także przedstawicieli społeczności polskiej.

W swoim wystąpieniu gospodarz wydarzenia Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd podkreślił, że podejmowana w dramatycznych okolicznościach próba odnowy Rzeczypos-

spolitej, pomimo sukcesu w postaci Konstytucji 3 Maja, została pogrzebana przez rozbory. Konsul życzył ukraińskim gościom, by przebudowa państwa ukraińskiego odbywająca się w trudnych okolicznościach dziejowych zakończyła się sukcesem.

Przewodniczący Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej składając życzenia gospodarzom oraz wszystkim Polakom podkreślił, że każdy sukces Polski jest także sukcesem Ukrainy. Życzenia z okazji święta złożyli także ks. abp Mieczysław Mokrzycki, bp Benedykt (Ukraiński Kościół Greckokatolicki), bp Filaret (Ukraiński Kościół Prawosławny), przedstawiciel mera Lwowa Marta Łytwyniuk oraz przedstawiciel MSZ Ukrainy Taras Żołubak.

Z okazji Narodowego Święta Trzeciego Maja Konsul Generalny RP Jarosław Drozd wręczył odznaczenia państwowe oraz odznaki honorowe następującym osobom:

1. **Adolfowi Wisłowskiemu**, pośmiertnie, działaczowi polskiemu we Lwowie, *Złoty Krzyż Zasługi*, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za zasługi w działalności na rzecz kultywowania polskich tradycji narodowych; Odznaczenie wręczono bratu Z. Wisłowskiemu;

2. **Mirosławowi Rowickiemu**, redaktorowi naczelnemu *Kuriera Galicyjskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski*, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za wybitne zasługi w działalności na rzecz współpracy i zbliżenia polsko-ukraińskiego oraz za osiągnięcia w pracy dziennikarskiej;

3. **Bronisławowi Pacanowi**, kierownikowi Lwowskiego Chóru Katedralnego, *Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej*, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za popularyzowanie polskiej kultury muzycznej oraz za kultywowanie polskich tradycji narodowych;

4. **Zofii Iwanowej**, polskiej muzykolog, dziennikarce ze Lwowa, *Złoty Krzyż Zasługi*, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za popularyzowanie polskiej kultury muzycznej;

5. **Jurijowi Izdrykowi**, ukraińskiemu pisarzowi, poecie i tłumaczowi, *Srebrny Krzyż Zasługi*, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za zasługi dla popularyzacji kultury polskiej na Ukrainie;

6. **Orestowi Hołubcowi**, artyście, wykładowcy Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych, *Srebrny Krzyż Zasługi*, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za zasługi dla rozwoju polsko-ukraińskiej współpracy kulturalnej;

7. **Sergiuszowi Tkaczowowi**, działaczowi kulturalnemu z Tarnopola, *Oznakę Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej*, przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uznaniu zasług dla rozwoju kultury polskiej na Ukrainie;

8. **Kazimierzowi Ziębowiczowi**, aktorowi Ludowego Teatru Polskiego we Lwowie, *Oznakę Honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej*, przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uznaniu zasług dla rozwoju kultury polskiej na Ukrainie. Oznakę przekazano na ręce Zbigniewa Chrzanowskiego;

9. **Jarosławie Kładnej**, z miejscowości Mosty Wielkie, *Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej*, przyznany przez Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzeja Krzysztofa Kunerta za zasługi na rzecz opieki nad miejscami martyrologii polskiej na Ukrainie;

10. **Grażynie Basarabowicz**, pracownikowi KG RP we Lwowie, *Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej*, przyznany przez Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzeja Krzysztofa Kunerta za zasługi na rzecz opieki nad miejscami martyrologii polskiej na Ukrainie;

11. Ks. **Prałatowi Janowi Niklowi**, proboszczowi Lwowskiej Bazyliki Metropolitalnej pw. Wniebowzięcia NMP, medal Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie „Meritus Patriae”* za opiekę nad Fundacją Charytatywną *Dajmy Nadzieję* i wspieranie licznych inicjatyw społeczności polskiej we Lwowie oraz na Ziemi Lwowskiej.

Gościem specjalnym uroczystości był wybitny polski pianista i pedagog muzyczny prof. **Andrzej Jasiński**, który nazajutrz odebrał tytuł Doctora Honoris Causa Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki.

Wola Uhruska

Obchody upamiętniające 224 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja tradycyjnie zgromadziły w Woli Uhruskiej kombatantów, lokalne władze, służby mundurowe, mieszkańców gminy, a także zacnych gości z sąsiedniej Ukrainy.



Wydarzenie rozpoczęła Msza św. polowa w intencji Ojczyzny, kombatantów oraz poległych i pomordowanych żołnierzy Lotnego Oddziału AK *Nadbużanka*. Po homilii, którą wygłosił proboszcz parafii w Woli Uhruskiej ks. Józef Kuzawiński poszczególne delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem.

Dokonano odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej poległego w walce z hitlerowskim okupantem Kazimierza Kotowskiego ps. „Kot”.

Następnie w hali widowiskowo-sportowej GOSiR mieszkańcy oraz goście wysłuchali koncertu z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca *Kresowiak*, Studia Muzycznego działającego przy gimnazjum, chóru parafialnego, młodzieży szkolnej oraz artystów z Łucka (Ukraina), wokально-instrumentalny zespół *Retro*, który działa przy Towarzystwie *Barwy Kresowe*.

*G. Roliger,
prezes Towarzystwa Barwy Kresowe*

Mikołajow

W marcu miesiącu polskie Stowarzyszenie Polskiej Kultury *Polonia Semper Fidelis* przeprowadziło nieodpłatną medyczną akcją dla ludzi polskiego pochodzenia, ich dzieci, a także dla narodowej mniejszości miasta Mikołajowa.

Członkowie naszego społeczeństwa Fartuszniak Irena (lekarz-ultrasonograf USG) i Fartuszniak Sergiusz (chirurg dziecięcy) w ciągu miesiąca nieodpłatnie przyjmowali ludzi i dzieci polskiego pochodzenia i członków stowarzyszeń polskiej mniejszości narodowej Mikołajowa.

Irena Fartusznik przyjmowała pacjentów przychodni mwiejskiej, a Sergiusz Fartusznik przeprowadzał zabiegi chirurgiczne w pomieszczeniu dziecięcej polikliniki.

Wszyscy byli bardzo wdzięczni za okazaną kwalifikowaną pomoc lekarską.

Kwalifikowana pomoc lekarska jest sprawą ważną dla każdego, kto jej potrzebuje. Życzliwość i poświęcenie lekarzy w danym wypadku państwa Ireny i Sergiusza Fartuszników jest bardzo cenna, a najważniejsze – świadczy o tym, że są to lekarze z powołania. Tym bardziej, że zgodzili się okazywać swą pomoc na przestrzeni całego bieżącego roku 2015. Oby takich lekarzy było więcej. A nasze społeczeństwo może być dumne, że tacy ludzie są wśród nas.

Nasze Towarzystwo stara się, aby propagować wśród społeczeństwa naszego miasta święta narodowe Polski. Święto Konstytucji 3 Maja przeprowadziliśmy wspólnie z Euroklubem *Dialog* w szkole nr 45. Uczniowie szkoły opowiedzieli o historii stworzenia Konstytucji.

Konstytucja 3 Maja 1791 r. (oficjalnie Ustawa Rządowa), pierwsza w Europie ustawa zasadnicza, uchwalona na Sejmie Czteroletnim 1788–1792, ustalała ustrój Rzeczypospolitej zgodnie z ideami oświecenia, pozostawiając ustrój stanowy, wzmacniając władzę wykonawczą z zasadą dziedzicznego tronu. Zniosła



liberum veto, rozszerzyła prawa mieszczan, osłabiła pozycję magnatów (ograniczenie roli senatu i sejmików). Główni twórcy Konstytucji – król Stanisław August Poniatowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj.

Odegrano *Mazurek Dąbrowskiego*, członkowie Stowarzyszenia śpiewali polskie piosenki patriotyczne, oglądano slajdy o historii stworzenia Konstytucji 3 Maja.

Dla dzieci przygotowano świąteczne przyjęcie z herbatką i cukierkami. Było dużo radości. Zostały zaprezentowane polskie stroje ludowe wykonane własnoręcznie przez członków Towarzystwa.

Z okazji Święta Narodowego nam wszystkim przyszli pogratulować prezesi innych Towarzystw mniejszości narodowych, dziękując za przybliżenie im historii Polski oraz dziedzictwa kulturowego.

Olga Dorina
prezes Towarzystwa

Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej

10 maja odbyły się wybory Prezydenta, w których uczestniczyło 11 kandydatów. Frekwencja w Polsce wynosiła 48,96%.

Na terenie Ukrainy utworzono 6 okręgów wyborczych – w Kijowie, Charkowie, Odessie, Lwowie, Łucku i Winnicy. Na Ukrainie frekwencja wynosiła 92,23%. Rezultaty były bliskie do otrzymanych w Kraju. Największą ilość głosów otrzymał Andrzej Duda – 40,21%, Bronisław Komorowski – 36,14%, Paweł Kukiz – 13,55%. W Polsce – Andrzej Duda – 34,76%, Bronisław Komorowski – 33,77%, Paweł Kukiz – 20,88%.



Druga tura wyborów Prezydenta RP odbyła się 24 maja.

Według wyników Państwowej Komisji Wyborczej w II turze wyborów Andrzej Duda zdobył 51,55% głosów i wyprzedził obecnego prezydenta tylko o kilka procent (Bronisław Komorowski – 48,45%). Jednak za granicą zwycięstwo Andrzeja Dudy było bardziej wyraźne – 55,93%. Największe poparcie otrzymał w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie – 80,88 i 77,34%.

Frekwencja na Ukrainie wyniosła 84,10%. Wyniki wyglądają następująco: Andrzej Duda – 53,67%, Bronisław Komorowski – 46,33%. W stolicy Ukrainy – Kijowie zwyciężył Bronisław Komorowski – 52,75% (129 głosów). Z kolei we Lwowie, gdzie oddano 392 głosów ważnych, Andrzej Duda otrzymał 229 głosów (58,42%). Lwowski okrąg wyborczy nr 185 był największym na Ukrainie.

Prezydent-elekt

Andrzej Sebastian Duda urodził się w Krakowie 16 maja 1972 r. w tradycyjnej krakowskiej rodzinie. Imię otrzymał na cześć patrona dnia – św. Andrzeja Boboli. Rodzice są profesorami Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

Ukończył renomowane II liceum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. W czasie nauki aktywnie działał w ZHP, a następnie w ZHR. Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego ukończył w 1996 r. i został asystentem na Katedrze Postępowania Administracyjnego UJ. W styczniu 2005 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych.

Działalność polityczną rozpoczął na początku lat 2000 w Unii Wolności, a od 2005 r. związany jest z Prawem i Sprawiedliwością. Z ramienia tej partii w 2010 r. startował w wyborach na prezydenta miasta Krakowa. Następnie działał jako radny miasta. W 2006 r. został wiceministrem sprawiedliwości, a od 2008 r. – podsekretarzem stanu w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po tragedii smoleńskiej był jednym z założycieli Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

W wyborach parlamentarnych w 2011 r. został wybrany na posła z listy PiS, zrzekając się mandatu radnego m. Krakowa. W Sejmie działał w Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. W okresie od listopada 2013 r. do stycznia 2014 r. był rzecznikiem PiS. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2014 r. z ramienia PiS uzyskał mandat eurodeputowanego.

6 grudnia 2014 r. polityczna partia PiS zatwierdziła jego kandydaturę jako kandydata w wyborach prezydenckich w 2015 r. W drugiej turze zdobył 51,55 % poparcia. Ubiegający się o reelekcję Bronisław Komorowski uzyskał 48,45 % poparcia.

Od 1994 r. jest żonaty z Agatą Komhauser-Dudą.

Duda nie ukrywa, że w życiu jego rodziny bardzo ważną rolę odgrywa Bóg i wiara. W takim duchu został też wychowany. Od dziecka był uczony, że jeśli ktoś ma talent, to całą swoją energię powinien poświęcać, aby rozwijać go w sobie i wykorzystywać dla dobra innych.

29 maja w pałacu w Wilanowie odbyła się uroczystość wręczenia mu aktu wyboru na prezydenta. Andrzej Duda urząd prezydenta obejmie 6 sierpnia po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym.



*Wg andrzejduda.pl, wikipedia.org
opr. Elżbieta Korowiecka*

Pożegnanie i spotkanie z przeszłością

Dzień 18 kwietnia na długo pozostanie w pamięci osób z Federacji, które pojechały do Stanisławowa na pogrzeb Lucyny Kubickiej, prezes TKP *Przyjaźń* w Stanisławowie.

Przed wyjazdem do Otyni, gdzie miała spocząć Lucyna, zatrzymaliśmy się w Domu Polskim w Stanisławowie. Powitała nas Maria Osidacz, dyrektor Domu. Z zalem powiedziała, że właśnie przed chwilą skończyło się spotkanie miłośników Erato i Euterpe, którzy od wczesnych godzin rannych starali sobie umilić nastrój w nasz niełatwy czas.

Mieliśmy okazję zapoznać się z lokalizacją pomieszczeń Domu Polskiego, zaglądnąć do biblioteki posiadającej już dość dużo zasobów literatury. Akurat szła korytarzem Wanda Ridosz, prezes TKP im. Karpińskiego. Na pytanie, czy pójdzie z nami do kościoła na żałobną Mszę św., poświęconą Lucynie Kubickiej odrzekła, że akurat w tym czasie odbędzie się próba chóru Towarzystwa.

W salce konferencyjnej krzżeli się jacyś panowie. Okazało się, że montują ekspozycję wystawy *Milcząc, wołają*.

Ruszyliśmy busem do Otyni. Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii ma 110 lat. Właśnie tu była chrzczona pani Lucyna. Tu odprawiona była w Jej intencji ostatnia Msza św., stąd kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz, gdzie zgodnie z Jej życzeniem spoczęła obok rodziny. Po Mszy św. zapoznałam się z Zofią Sobotnik mieszkanką wioski. Ubolewała z powodu śmierci pani Lucyny, śmierci, według niej, przedwczesnej. Przyjaźniła się z panią Lucyną, która była w stałym kontakcie z nieliczną grupą miejscowych Polaków, starała się okazać im każdą możliwą pomoc.

Pani Zofia w kilku słowach opowiedziała historię kościoła, zwracając uwagę na kopię cudownego obrazu Matki Bożej Wniebowziętej, któremu w 2018 r. spełni się 300. lat. Wzruszyła nas chęć przybliżenia nam historii kościoła i obrazu.

Cudowny obraz Matki Bożej Wniebowziętej, namalowany w 1718 r. przez Kazimierza Ładońskiego z Żukowa, znajdował się przez wiele lat w ołtarzu głównym kościoła w Otyni. Po II wojnie, gdy zaczęły się przesiedlenia, mieszkańcy



miejsowości, wyjeżdżając do Polski, zabrali ze sobą cudowny obraz i całe wyposażenie kościoła: ołtarz główny, dwa boczne, naczynia i szaty liturgiczne, a nawet żyrandol. Ale w Ligocie Książęcej koło Namysłowa nie było kościoła katolickiego. Była tylko świątynia ewangelicka wybudowana w 1850 r. i podpalona w ostatnich dniach wojny przez radzieckich żołnierzy. Obraz Madonny przez 12 lat był przechowywany u jednego z parafian. Dnia 15 sierpnia 1957 r. bp Bolesław Kominek dokonał poświęcenia odbudowanego kościoła. Erygował też parafię i intronizował obraz jej Patronki. Natomiast w dniu 15 sierpnia 1997 r. ks. kardynał Henryk Gulbinowicz nałożył na skroń Matki Bożej Wniebowziętej złocistą koronę.



Lucyna Kubicka urodziła się 13 czerwca 1940 r. w Kazachstanie w rodzinie wywiezionych Polaków. Do rodzinnej wioski Otynia koło Stanisławowa rodzina powróciła w 1944 r. . Tam też została ochrzczona przez ks. Stefana Helowicza w kościele pw. Najświętszej Marii Panny. Pobożność oraz zachowanie tradycji polskich w rodzinie były dla Lucyny ostoją i pomocą w niełatwych czasach panującego ateizmu. W Śniatynie ukończyła bibliotekarski wydział w szkole zawodowej. Następnie zdobyła wyższe wykształcenie na wydziale Historii Instytutu Pedagogicznego

w Iwano-Frankowsku. Z początku pracowała w Kołomyi, następnie ostatecznie przeniósła się do Iwano-Frankowska, gdzie każdą wolną chwilę poświęcała i oddawała pracy społecznej na rzecz polskości na Ziemi Stanisławowskiej.

W 1993 r. zarejestrowała samodzielnie Towarzystwo Kultury Polskiej *Przyjaźń*, którego została prezesem. Wkrótce Towarzystwo zostało organizacją członkowską FOPnU. Całkowicie oddana sprawom polskim, z powodzeniem potrafiła organizować nauczanie języka polskiego dla osób chętnych odrodzić swe korzenie, a przede wszystkim dla młodzieży. Członkowie Towarzystwa na czele z Panią Prezes zajmowali się porządkowaniem zarzuconych miejsc pochówków inteligencji stanisławowskiej w Czarnym Lesie. Zmarła 16 kwietnia 2015 r.

Po powrocie do Domu Polskiego zastaliśmy wystawę gotową. Zrobiła na nas niesamowite wrażenie. Piotr Życieński, autor wystawy, zapoznał nas z treścią wystawy.

Milcząc. wołają

Wystawa przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej, Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko narodowi polskiemu, Biuro Edukacji Publicznej, poświęcona pracom poszukiwawczym szczątków ofiar systemu komunistycznego z lat 1944–1956 prowadzonym w latach 2012–2014 przez Instytut Pamięci Narodowej i Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie.

Po II wojnie światowej w Polsce Ludowej ofiarami prześladowań od pierwszych dni padali żołnierze podziemia niepodległościowego: Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i Batalionów Chłopskich, a następnie Delegatury Sił Zbrojnych, Wolności

i Niezawisłości, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Konspiracyjnego Wojska Polskiego, Ruchu Oporu Armii Krajowej, a także działacze struktur cywilnych.

Polscy komuniści posługiwali się pełnym wachlarzem instrumentów przymusu: od wywózek, masowych aresztowań po skrytobójcze morderstwa czy też zbrodnie sądowe. Część procesów, z uwagi na nieugiętą postawę oskarżonych, przyjmowała postać tzw. „kibłówek” (od wiadra nieczystości, na którym sadzano więźniów) i odbywała się w więziennych celach, bez udziału obrońcy i szansy na jakąkolwiek sprawiedliwość.



Autor wystawy Piotr Życieński

Byli oni mordowani „w majestacie prawa”. Skazywani przez „sądy” powszechne przez powieszenie (np. Gen. August Emil Fieldorf), a ofiary trybunałów wojskowych najczęściej metodą „katyńską” – strzałem w tył głowy.

Rodziny zamordowanych na ogół nie były informowane o wykonaniu wyroku, a ciała ofiar skrycie grzebano. Jednym z miejsc mordu było centralne więzienie MBP przy ul. Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie. Od wiosny

1948 r. osoby tam zamordowane potajemnie chowano w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na warszawskich Powązkach.

W latach 1948–1956 na kwaterze „Ł”, tzw. Łączce Cmentarza Wojskowego Powązkowego w Warszawie pochowano szczątki blisko 300. więźniów uznanych przez

komunistyczny aparat bezpieczeństwa za osoby szczególnie niebezpieczne dla państwa, których danych świadomie nie odnotowano w księdze głównej cmentarza. Zwłoki rzucono do przygotowanych wcześniej dołów, następnie pośpiesznie zasypywano i równano teren. W połowie lat pięćdziesiątych pole pochówków więziennych, wraz z sąsiednimi kwaterami zostało przykryte warstwą nawiezionej ziemi i gruzu.

W latach 2012–2014 na zlecenie Instytutu Pamięci Narodowej i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na kwaterze „L” przeprowadzono prace archeologiczne, podczas których ekshumowano szczątki 198. osób, w tym prawdopodobnie dwóch kobiet.

Ekspozycja w formie dwustronnej ściany obrazującej „życie i śmierć”. Oś wystawy – drzwi do jednego z pomieszczeń w mokotowskim więzieniu, w którym dokonywano mordów na polskich patriotach.

Po trzech schodkach, wchodząc wewnątrz ekspozycji, dreszcz nam przechodzi po skórze. Ma się odczucie, jakby się szło do celi śmierci – przy końcu korytarza ściana i dół, dół śmierci, dokąd wrzucano więźnia głową w dół z zawiązanymi do tyłu rękami.



Na jednej stronie prace poszukiwawcze i ekshumacyjne, w górnej części patronują ocalałe archiwalne zdjęcia rodzinne niektórych ofiar. Na drugiej stronie pokazane są cztery sylwetki spośród ok. 200 poszukiwanych bohaterów, których lista z datami urodzenia i dokonanej na nich zbrodni stanowi jedną ze skrajnych części ekspozycji. Na przeciwległym skraju znajduje się plan miejsc tajnych pochówków z zaznaczonymi miejscami odnalezienia dotychczas zidentyfikowanych ofiar.

Jest to jedna z najmłodszych wystaw o tak trudnej tematyce – wystawa nadzwyczaj wymowna. Jak się wyraził Piotr Życieński, prace ekshumacyjne będą nadal trwały. Dla zwiedzających był to prawdziwy szok. Równocześnie podziw dla tych wszystkich, którzy pragną udowodnić prawdę i w miarę możliwości odtworzyć historię bohaterów dwóch okresów – wojny i po wojnie. Praca IPN – to bohaterska praca pracowników w kierunku odnalezienia bohaterów.

Wśród obecnych podczas otwarcia wystawy zabrakło przedstawicieli TKP im. Karpińskiego.

Dosłownie za kilka dni wystawa wyruszyła na wschód Ukrainy do Winnicy.

Opr. T. Dutkiewicz
Fot. Autora

„Pod jednym niebem”

W województwie zaporoskim w dn. 2–30 maja br. odbyły się Dni Kultury Polskiej solidaryzujące się z Narodem Ukrainy.

Organizatorami przedsięwzięcia byli:

Towarzystwo Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II, Energodarski Młodzieżowy Klub Polskiej Kultury im. Henryka Sienkiewicza, Związek Polaków Zaporozża *Polonia*, Miejski Zakład „*Wasiliwskie historyczno-architektoniczne Muzeum-Rezerwat „Sadiba Popowa”*” ze wsparciem:

- Konsulatu Generalnego Republiki Polski na Ukrainie w Charkowie.
- Wydziały Kultury, Turystyki, Narodowości i Wyznań Religijnych ZODA
- Samorządy młodzieży, kultury fizycznej i sportu
- Rada Miejska Zaporozża
- Wydział Kultury Rady Miejskiej Energodaru

Celem przedsięwzięcia było przede wszystkim przebudzenie odczucia polskiego pochodzenia wśród tych ludzi, którzy mieszkają w województwie zaporoskim, ich integracja, wychowanie młodego pokolenia w duchu narodowych i religijnych tradycji Polski, ideałów humanizmu, braterstwa i solidarności z Narodem Ukraińskim, który znajduje się obecnie w stanie wojny na wschodzie kraju.

W pierwszym dniu wczesnym rankiem dla gości zorganizowano wycieczkę po Zaporozżu, na wyspę Chortyca, Zaporoska Sicz.



Prezes Anna Makuszyńska
i Konsul Generalny RP w Charkowie
Stanisław Łukasik

Po czym nastąpiło uroczyste otwarcie Dni Kultury Polskiej *Pod jednym niebem*, na które przybył Konsul Generalny RP w Charkowie Stanisław Łukasik. Po przemówieniach w kinie im. Dowżenki wyświetlone zostały film dokumentalny *Trudne braterstwo* (reżyser Jerzy Lubach, 1998) oraz film *Róża* (Wojciech Smarzowski, 2011).

W godzinach południowych odbyło się spotkanie z przewodniczącymi stowarzyszeń kultury polskiej obwodu zaporoskiego, przedstawicielami władzy wojewódzkiej: dyrektorem wydziału kultury, turystyki, narodowości i religii ZODA Władysławem Moroko, naczelnikiem Wydziału Stosunków międzynarodowych i religii Pawłem Miało, dyrektorem Miejskiego Muzeum „*Wasiliwskie historyczno-architektoniczne Muzeum-Rezerwat „Sadiba Popowa”*” Walerym Stojczewym, zastępcą dyrektora *Zaporizstal*.

Po czym odbyło się kilka prezentacji, m.in. projektu tablicy pamiątkowej ku czci wybitnego Polaka Zaporozża Feliksa Mowczanowskiego (burmistrza miasta Oleksandriwska w latach 1901–1911 i 1916–1917).

Pierwszy dzień uroczystości zakończył koncert zespołów wokalnych z polskich stowarzyszeń okręgu zaporoskiego oraz wspólna modlitwa o pokój na Ukrainie.

W następnych dniach w ramach obchodów Dni Kultury Polskiej odbyły się:

- studencka konferencja na Wydziale Prawa Zaporoskiego Uniwersytetu Narodowego „*Konstytucyjno – prawny system Polski i Ukrainy*”: analiza porównawcza oczami studenckiej młodzieży;

- posiedzenie Filozoficznego Klubu Zaporoskiej Państwowej Akademii Inżynierijnej na temat: „*Polska społeczność miasta Oleksandriwska: kulturowa, krajoznawcza, historyczno-filozoficzna analiza*”. Prelegent: dyrektor Miejskiego Muzeum „*Wasiliwskie historyczno-architektoniczne Muzeum-Rezerwat „Sadiba Popowa*” Walery Stojczew;

- w Energodarze w ramach świętowania Dnia Europy po raz pierwszy odbył się Festiwal Polsko-Ukraińskiej Kultury i Kuchni *Pod jednym Niebem*. Uczestnicy z flagami Polski i Ukrainy uroczyście przeszli Aleją Róż. Przed rozpoczęciem koncertu zabrzmiały hymny państwowe. Wystąpiły: *Wołyńskie Słowiki* z Łucka, chór *Piernacz* z Zaporozża, *Odrodzenie* z Berdiańska, zespół taneczny *Lubystok*, folklorystyczny zespół *Rodostaw* i chór *Czerwona kalina* z Energodarzu oraz pokazano film polski *Nad życie* (2012).

Równocześnie odbył się jarmark charytatywny w celu pomocy żołnierzom ukraińskim i uchodźcom z Donbasu z udziałem polskich wspólnot z Zaporozża, Melitopola, Berdiańska i Mariupola, podczas którego można było próbować dania polskiej i ukraińskiej kuchni, kupić ludową biżuterię. Wyroby garncarskie można było nie tylko nabyć, ale i zapoznać się ze sztuką ich wykonania. 10 % dochodu z jarmarku wraz z rysunkami i listami organizatorzy przekazali żołnierzom strefy ATO i uchodźcom ze wschodu Ukrainy;

- pielgrzymka z Energodarzu gości i uczestników festiwalu do Sanktuarium Boga Ojca Miłosiernego w Zaporozżu, uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. w Sanktuarium Boga Ojca Miłosiernego wraz z modlitwą o pokój na Ukrainie.

Na zakończenie – Młodzieżowy Festiwal *Przemienianie serc*, który zakończył się koncertem galowym finalizującym Dni Kultury Polskiej z udziałem najwyższych władz obwodu Zaporoskiego i przedstawicieli Konsulatu Generalnego RP w Charkowie na czele z Konsulem Generalnym Stanisławem Łukasikiem.

Wierzymy, że starania w kierunku odrodzenia polskości w obwodzie Zaporoskim są na dobrej drodze.



*Najświętsza Bogurodzica Królowa
Polski w Sanktuarium Boga Ojca
Miłosiernego*

*Anna Makuszyńska,
prezes TKP im. św. Jana Pawła II*

Prezydent Bronisław Komorowski we Lwowie

Jednodniowy pobyt Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego we Lwowie był ważnym wydarzeniem dla Lwowian, a także dla Prezydenta.

Drugiego lipca br. w pierwszej połowie dnia Prezydent zwiedził Cmentarz Łyczakowski, złożył kwiaty na Płycie Głównej Cmentarza Obrońców Lwowa, pod pomnikiem Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, pod pomnikiem polskich profesorów uczelni lwowskich zamordowanych przez okupantów niemieckich w 1941 r. na Wzgórzach Wuleckich, a także przy tablicy upamiętniającej żołnierzy ukraińskich poległych w czasie obecnego konfliktu w tym kraju.

Podczas wizyty we Lwowie odbyło się także spotkanie obydwu prezydentów w zabytkowym Pałacu Potockich.



Uroczyste wręczenie tytułu Doctora Honoris Causa Uniwersytetu Lwowskiego Prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu odbyło się w auli głównej Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki – uczelni, która odwołuje się także do wspaniałej historii Uniwersytetu im. Króla Jana Kazimierza.

Udział w ceremonii wzięło ponad 300 osób, wśród których był także Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, przedstawiciele władz miejs-

scowych, Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, Ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca, Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, delegacja Kancelarii Prezydenta RP, a także licznie zebrani wykładowcy i studenci uczelni oraz media z obydwu państw. Laudację przed wręceniem tytułu przeczytał były ambasador Ukrainy w RP, prof. Markijan Malskyj.

Rektor lwowskiej uczelni Wołodmyr Melnyk, podkreślił, że Bronisław Komorowski otrzymuje tytuł za wkład w rozwój stosunków polsko-ukraińskich, za wsparcie procesów integracji Ukrainy i polsko-ukraińskiej współpracy. W swoim wystąpieniu nowy Doctor Honoris Causa Uniwersytetu Lwowskiego podkreślił, że dla Polaków Lwów to miasto pełne wspomnień, nostalgii, które nadal żyje w polskiej kulturze i tradycji. *„Jeżeli szczerze dążymy do tego, by znaleźć wspólny fundament szczególnie europejskości środkowo-wschodniej Europy, to musimy do tego odnosić się z szacunkiem, ze zrozumieniem, a jednocześnie widzieć w tym wspólną wartość”* – zaznaczył Prezydent. Podkreślił również, że wydarzenie to jest jednym z symboli zacieśnienia partnerstwa polsko-ukraińskiego, które obecnie, w czasie trudnym dla Ukrainy nabiera szczególnej mocy.

W godzinach popołudniowych Prezydent Komorowski spotkał się z przedstawicielami organizacji polskich okręgu Konsularnego RP we Lwowie w pomieszczeniu

Konsulatu, gdzie wręczył odznaczenia państwowe osobom szczególnie zasłużonym za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy, za rozwijanie polskości oraz działalność na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie. Z rąk Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego odznaczenia otrzymali:

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski – pośmiertnie **gen. Ludwik Kobierski**, za zasługi dla polsko-ukraińskiej współpracy wojskowej oraz zasługi na rzecz utworzenia we Lwowie *Domu Polskiego*. Odznaczenie odebrała wdowa Walentyna Kobierska;

Złoty Krzyż Zasługi – **Ihor Rynskij** z Akademii Wojsk Lądowych im. Hetmana Petra Sahajdacznego za zasługi na rzecz utworzenia we Lwowie *Domu Polskiego*;

Złoty Krzyż Zasługi – **Krystyna Angielska** – polska lwowska poetka, członek redakcji czasopisma FOPnU *Nasze Drogi*;

Srebrny Krzyż Zasługi – **Barbara Zajdel** – polska lwowska poetka oraz **Maria Osidacz**, dyrektor Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

W imieniu odznaczonych z podziękowaniem wystąpiła Krystyna Angielska:
Wielce szanowny Panie Prezydencie!

Dzisiejszy dzień jest dla nas wszystkich nagrodzonych dniem pełnym wzruszeń. Bardzo cieszymy się, że otrzymaliśmy nagrody z rąk Pana Prezydenta. Uważamy to za szczególne wyróżnienie. Jesteśmy pełni uznania za to, co dotychczas zrealizował Pan w stosunkach polsko-ukraińskich. Jako przedstawicielka lwowskich poetek pozwolę sobie przeczytać mój wiersz „Parafraza”, który odzwierciedla nasze uczucia i marzenia.

Ojczyzno, ojczyzno,
cóżes ty za pani,
że cię tak kochają
wszyscy krosowanie?

Kto ma cię na co dzień,
nie umie cię cenić,
nie widzi, nie czuje
piękna polskiej ziemi.

Wabią go krainy
gdzieś za oceanem,
wierzy, że tam szybko
bogaczem zostanie.

Wierni kresowanie
za złotem nie gonią,
chcą być Polakami
w Polsce: Nie „Polonią”.

Przytul nas – twe dzieci,
ojczyzno kochana,
które by do ciebie
przyszły na kolanach.

Ojczyzno, ojczyzno,
daleka i piękna
nie każ długo czekać,
bo nam serce pęknie.





Bronisław Komorowski w darze otrzymał tomiki poezji Krystyny Angielskiej *Nostalgia*, Barbary Zajdel *W sieci słów* oraz unikalne wydanie współczesnej poezji lwowian *My, ludzie Lwowa*, opracowanej przez Teresę Dutkiewicz, redaktor naczelną czasopisma FOPnU *Nasze Drogi* z dedykacjami oraz tomik poezji Stanisławy Nowosad *Wierność*.

Po krótkim spotkaniu, wymianie kilku serdecznych zdań z Polakami na zakończenie Prezydent miał okazję zapoznania się z projektem Domu Polskiego we Lwowie mającego powstać w najbliższej przyszłości.

Inf. wł.

Barbara Zajdel

Chmury brzemiennie gromami,
Nade mną, nad tobą, nad nami,
Coraz niżej są, coraz bliżej,
Odsuwają fałszywe zacisze...

Zmiata burza nawarstwiony kurz,
Błyskawica naostrzyła nóż,
Noc narzuca niepojęty strach,
Ma na czele nienawiści znak,
A topoli wywrócony pień
Nie pozwoli, aby nadszedł dzień...

Gdzie jest jasny Archaniola miecz,
By rozpierzchły się złe chmury precz,
Rąbek nieba, aby wyjrzeć mógł,
Skąd uśmiechnąłby się do nas Bóg...

Pytają mnie: „Czemu tłumaczysz?”

- A ja lubię, gdy wiersz ładny się zdarzy,
spróbować usłyszeć jak zabrzmiał
po naszemu, po polsku...
I czy będzie nam z nim do twarzy?

„A z polskiego na inny?”

- Niech inni poznają,
że Polacy nie gęsi,
też poetów mają!

Евгений Евтушенко

Tłumaczenie Barbara Zajdel

Дай Бог... / Daj Bóg...

Дай Бог слепцам глаза вернуть
И спины выпрямить горбатым.
Дай Бог быть Богом хоть чуть-чуть
Но быть нельзя чуть-чуть распятым.

Дай Бог не вляпаться во власть
И не геройствовать подложно
И быть богатым, но не красть,
Конечно, если так возможно.

Дай Бог быть тёртым калачём,
Не сожраным ничьею шайкой,
Не жертвой быть, не палачом,
Не баринном, не попрошайкой.

Дай Бог поменьше рваных ран,
Когда идёт большая драка.
Дай Бог побольше разных стран,
Не потеряв своей, однако.

Дай Бог, чтобы твоя страна
Тебя не пнула сапожищем,
Дай Бог, чтобы твоя жена
Тебя любила даже нищим.

Дай Бог лжецам замкнуть уста,
Глас Божий слыша в детском крике.
Дай Бог живым найти Христа,
Пусть не в мужском, так в женском
ликe.

Не крест, бескрестье мы несём,
А как сгибаемся убого!
Чтоб не разувериться во всём,
Дай Бог, ну хоть немного Бога!

Дай Бог всего, всего, всего
И сразу всем, чтоб не обидно.
Дай Бог всего, но лиш того,
За что потом не будет стыдно.
Дай Бог! Дай Бог...

Daj Bóg przywrócić ślepcom wzrok,
Zgarbionym daj się wyprostować,
Być troszkę Bogiem, ale jak
Dać się troszeczkę ukrzyżować?

Daj Bóg, nie wdepnąć w władzy sieć,
Ni bohaterem być fałszywym,
Bogatym, lecz uczciwym być,
Jeśli w ogóle to możliwe.

Daj Bóg, orzeszkiem stać się twardym
Nie dać się pożreć żadnym szajkom,
Ofiarą nie być ani katem,
Żebrakiem ani oligarchą.

Daj Bóg, jak najmniej krwawych ran,
Kiedy się zdarzą wielkie boje,
I wiele różnych krajów daj,
Ojczyzny nie straciwszy swojej.

Daj Bóg, aby ojczyzna twa
Buciorem ciebie nie kopała,
Daj Bóg, aby cię żona twa
Choć ubogiego, lecz kochała.

Daj Bóg kłamliwe zamknąć usta,
Głos Boży słysząc w krzyku dzieci.
Daj Bóg, odnaleźć nam Chrystusa
Czy to w mężczyźnie, czy w kobiecie.

Daj Bóg, by człowiek w pysze swej
Kark twardy umiał zgiąć w pokorze,
Wątpiącym daj uwierzyć, że
Dasz w sercach trochę Boga, Boże!

Daj Bóg od razu wszystkim, bo
Każdy szczęśliwym chce się widzieć.
Wszystkiego daj, lecz tylko to,
Czego nie trzeba, by się wstydzić.
Daj Bóg! Daj Bóg...

Doktor Honoris Causa

Leszek Balcerowicz, polski polityk, ekonomista, w latach 1989–1991 wicepremier i minister finansów Rzeczypospolitej Polskiej, autor programu stabilizacji gospodarki i przeobrażenia systemu gospodarczego Polski, złożył 30 maja przysięgę doktoratu Honoris Causa Narodowego Uniwersytetu *Politechnika Lwowska*, która w ubiegłym roku świętowała swe 170-lecie.



Nowomianowanemu doktorowi złożył gratulacje Jarosław Drozd, Konsul Generalny RP we Lwowie. Po uroczystości odbyło się spotkanie z dziennikarzami. Leszek Balcerowicz opowiedział się w sprawie reformy szkolnictwa wyższego na Ukrainie. Zaznaczył: *„Nie można czekać, że pieniądze na edukację i naukę przyjdą z góry, czyli od państwa. Więcej niezależności finansowej i inicjatyw finansowych! Uczelnie, przede wszystkim techniczne, są w stanie otrzymywać wpływy finansowe*

z zewnątrz, jeśli mają dobre projekty badawcze i propozycje techniczne. Powinna istnieć konkurencja nie tylko wśród przedsiębiorstw, ale także wśród uczelni wyższych”.

Balcerowicz jest Doktorem Honoris Causa dwudziestu dziewięciu czołowych światowych uniwersytetów.

Przypomnieć wypada, że w 1912 r. pierwszą osobą, która otrzymała tę najwyższą nagrodę wówczas Wyższej Szkoły Politechnicznej była Maria Salomea Skłodowska-Curie, laureatka Nagrody Nobla (1911) w dziedzinie chemii. Wśród nagrodzonych był również Ignacy Mościcki, profesor, prezydent RP.

W latach powojennych tytułem Doctor Honoris Causa uhonorowani byli m.in. Andrzej Wiszniewski (1999), Andrzej Mulak (2001), Tadeusz Więckowski (2011), – rektorzy Politechniki Wrocławskiej, z którą Politechnika Lwowska ma stały kontakt naukowy.

Jurij Bobało, rektor Politechniki Lwowskiej słusznie zaznacza, że wielu wykładowców Politechniki Lwowskiej odwiedza Politechnikę Wrocławską (albo wyklada tam) i odwrotnie. *„Bardzo cenne jest odczucie, że jesteśmy jedyni, te dwa uniwersytety są razem. Korzenie Politechniki Wrocławskiej wywodzą się z Politechniki Lwowskiej”* – zapewnił prof. Jurij Bobało.

Według jego słów, corocznie ponad 300 wykładowców i pracowników Politechniki Lwowskiej odbywa wyjazdy służbowe za granicę dla udziału w naukowych konferencjach, dla realizacji wspólnych międzynarodowych projektów w ramach wymian naukowych, sportowych i kulturalnych. Z kolei corocznie ponad 400 przedstawicieli zagranicznych uniwersytetów w tymże celu odwiedza Politechnikę Lwowską.

Ścisła współpraca polsko-ukraińska w dziedzinie nauk technicznych z pewnością w przyszłości zaowocuje nowymi tytułami Doktora Honoris Causa.

Inf. wł.

Spotkanie dyrektorów i nauczycieli

„Jeśli chcesz zbudować statek
nie zwołuj ludzi i nie rozdzielaj roboty,
lecz ucz ich tęsknoty za dalekim
i niekończącym się marzeniem”.
(Antoine de Saint Exupery)

Takie słowa zabrzmiały podczas spotkania dyrektorów i nauczycieli szkół z polskim językiem nauczania. W dniach 7–10 maja 2015 r. w Brzuchowicach pod Lwowem Fundacja Wolność i Demokracja zorganizowała warsztaty, *Strategia Rozwoju Oświaty Polskiej na Ukrainie*.

Na początek spotkania wszystkich uczestników warsztatów oświatowych powitał Konsul Lwowski Konsulatu Generalnego RP, Michał Dworczyk, prezes Fundacji Wolność i Demokracja oraz Lilia Luboniewicz, dyrektor Biura Fundacji *Wolność i Demokracja*.

Zespół trenerów Ośrodka Doskonalenia i Kształcenia Ustawicznego *PARTNER* ze śląskiego Zabrze realizował bezpośrednie prowadzenie warsztatów dla uczestników.

Podczas prac w grupach, na podstawie danych wizytacji, rekomendacji, wniosków, a także innych badań z 2014 r. na temat oświaty polskiej na Ukrainie została dokonana analiza i koncepcje rozwiązań głównych problemów oświaty na Ukrainie. Także skupiono się nad tematem pielęgnowania tożsamości narodowej Polaków mieszkających na Ukrainie. W rezultacie spotkań zostały wypracowane bardzo wartościowe wnioski, które będą służyły punktem wyjścia do kreowania i realizacji projektu Strategii Rozwoju Polskiej Oświaty na Ukrainie. Oprócz wypracowania strategicznych zadań rozwojowych bardzo ważną sprawą było dzielenie się pomiędzy uczestnikami doświadczeniem pedagogicznym, praktycznym rozwiązaniem lokalnych problemów, a także dumą i radością z konkretnych zmian dokonujących się we własnych placówkach oświatowych.

Maria Iwanowa

Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego w kategorii redakcja medium polonijnego przyznano największej polskiej gazecie na Ukrainie **Kurier Galicyjski**, której wydawcą i redaktorem naczelnym jest Mirosław Rowicki. Nagrodę przyznano za odważną publicystykę dotyczącą polskiej tożsamości na Ukrainie oraz za wnikliwą analizę procesu tworzenia się państwowości ukraińskiej i aspiracji Ukraińców do budowania państwa opartego na europejskich wartościach. Redakcja czasopisma FOPnU **Nasze Drogi** składa gratulacje Kolegom, życząc dalszych sukcesów.

IX Bieszczadzkie lato z książką

Spotkania z książką i jej autorami tradycyjnie odbywały się w Rzeszowie, Krasieczynie, Sanoku, Lesku i Przemyślu.

Na spotkanie w Przemyślu 13 czerwca zaproszono miłośników książki ze Lwowa. Odbyło się ono w Przemyskiej Bibliotece Publicznej. Połączone było z kiermaszem książek, które można było oglądać, lecz niestety tylko nieliczni mogli kupić najbardziej interesującą dla danej osoby książkę ze względu na cenę.



Ciekawie o swym hobby opowiadał **Michał Jagiełło**, znany nam jako minister kultury RP przed laty, którego fascynacją są góry. Tatarnik, alpinista, ratownik z doświadczeniem emocjonalnie wspominał przede wszystkim wyprawy w Tatry, często pełne przygód. Naturalnie dla każdego miłośnika gór marzą się góry te dalekie i niezdobyte.

Słuchając M. Jagiełłę, przypominały mi się słowa Włodzimierza Wysockiego „лучше гор могут быть только горы, на которых еще не бывал”.

Jak się dowiedzieliśmy, nasz prelegent jest pisarzem i poetą, którego tematem twórczości są właśnie góry. Gdy po spotkaniu poprosiłam go o kilka słów i wymianę naszej książki na jego tomik poezji, odparł, że bardzo się śpieszy. A więc nic z moich dobrych intencji.



Chociaż **Marka Krajewskiego**, autora kryminałów, mieliśmy okazję widywać niejednokrotnie we Lwowie, byliśmy ciekawi, ponieważ łączy go z Kresami pochodzenie. Jego matka urodziła się we wsi Strzelczyska pod Mościskami w woj. lwowskim. Rodzina ekspatriowała do Polski, gdzie Marek Krajewski 4 września 1966 r. urodził się we Wrocławiu. W latach 1981–1991 studiował filologię klasyczną na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1992 r. uzyskał magisterium, a w 1999 r. obronił rozprawę doktorską pt. *Prozodia greckich zapożyczeń u Plauta*. Pracował jako bibliotekarz, sprzedawca, magazynier, a od 1992 r. jako asystent w Instytucie Filologii Klasycznej i Kultury Antycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, później jako adiunkt i starszy wykładowca. Od 2007 r. pisze książki.

Jest autorem kryminałów o Eberhardzie Mocku, pracowniku wrocławskiego Prezydium Policji. Na serię wydawaną od 1999 r. składa się dotychczas sześć tomów:

Śmierć w Breslau, Koniec świata w Breslau, Widma w mieście Breslau, Festung Breslau, Dżuma w Breslau oraz *Głowa Minotaura*. W 2008 r. wspólnie z Mariuszem Czubajem rozpoczął nowy cykl kryminału, którego akcja toczy się w czasach współczesnych w Gdańsku, a bohaterem jest nadkomisarz Jarosław Pater. Jego książki zostały przetłumaczone na 18 języków: angielski, chorwacki, czeski, duński, francuski, grecki, hebrajski, hiszpański, holenderski, litewski, niemiecki, norweski, rosyjski, szwedzki, słowacki, ukraiński, węgierski i włoski.

W opublikowanej w 2009 r. *Głowie Minotaura*, której akcja toczy się w okresie międzywojennym we Lwowie, głównym bohaterem obok Eberharda Mocka zjawia się komisarz Edward Popielski. Stał się on główną postacią nowego cyklu, którego drugą pozycją jest powieść *Erynie*, trzecią *Liczy Charona*, czwartą *Rzeki Hadesu*, piątą *W otchłani mroku* oraz najnowsza *Władca liczb*.

Jak zaznaczył podczas spotkania, jego styl pracy pisarskiej łączy w sobie elementy czarnego kryminału i horroru. Akcje kryminałów Krajewskiego rozgrywają się według autora w dokładnie zarysowanych realiach topograficznych i historycznych przed- i powojennego Wrocławia (Breslau), a także Trójmiasta i Lwowa.

W pewnym momencie powiedział, że znudził go Wrocław jako miejsce akcji powieści, dlatego też powstał nowy cykl lwowski. Przyjaźni się z historykami ukraińskimi Lwowa, którzy zapoznają go z historią miasta i samym miastem.

Na uwagę jednego z lwowian, iż z kryminałów o Lwowie wynika absolutny brak znajomości miasta odpowiedział: „*To nie ma żadnego znaczenia*”, twierdząc, że posiada ogromną ilość życzliwych listów z podziękowaniem za lwowski cykl kryminałów.

Na pytanie, czy kiedykolwiek próbował nawiązać kontakt z Polakami Lwowa będącymi autochtonami tego miasta, odrzekł, że nie widzi w tym potrzeby.

Gdy wszedł na salę **Michał Olszański**, od razu poznaliśmy sympatycznego dziennikarza radiowego i telewizyjnego.

Od 1995 r. w *Trójce* prowadzi audycje sportowe, a także *Godzinę prawdy*, w której rozmawia z ludźmi o wyjątkowych biografiach. Zrobił też wrażenie w TVP – na tyle dobre, że od ponad 10 lat prowadzi *Magazyn Ekspresu Reporterów*. A że jest rannym ptaszkiem, to i w *Pytaniach na śniadanie* się zdomowił. Stąd go znamy. Przyznał, że jak na mężczyznę przystało, zbudował dom, posadził niejedno drzewo, czyniąc swą żonę szczęśliwą posiadaczką ogrodu i stada zwierząt. Ma dwóch synów.

Opowiedział o swych korzeniach kresowych. Rodzina pana Michała pochodzi ze Stanisławowa. Jak przyznał „*jakiś czas temu zapragnąłem opublikować rozmowy z „Godziny prawdy” w formie książki*”. Tak też się stało.

We wstępie publikacji zapewnił: „*Moi goście są naprawdę szczerzy... Zawsze staram się rozmawiać o rzeczach ważnych, na bzdury nie ma zgody. Bo taka jest godzina prawdy*”.



Po spotkaniu urzeczona osobowością Michała Olszańskiego podarowałam mu nasze czasopismo, w którym jest wzmianka o życiu Polaków w Stanisławowie. Bardzo się ucieszył, powiedział, że przekaże ojcu. *Godzinę prawdy* kupiłam. Dwadzieścia rozmów z ludźmi o różnych losach – każda stanowi wyjątkową historię. Wybrałam rozmowę z ojcem Tadeuszem Olszańskim. Z pewnością przeczytacie Państwo z zainteresowaniem.

Chris Niedenthal, ceniony fotograf, laureat licznych nagród, w tym *World Press Photo*, wspaniale opowiadał o swej pasji życiowej. Dzisiejsza łatwość posługiwania się aparatem i chęć utrwalenia jak najliczniejszych chwil naszego życia sprawia, że fotografowanie przeradza się w swoisty rodzaj manii. Fotografujemy w domu, podczas spotkań, uroczystości czy też podczas urlopu. Rejestrujemy świat dookoła nas. Jest to nasza ludzka potrzeba. Jeżeli nie pozostawimy po sobie dzieł, zostawimy fotografie.

Podczas spotkania brakowało nam jednego – fotografii autora.

Za możliwość wyjazdu do Przemyśla i uczestnictwo w ciekawym spotkaniu z ciekawymi ludźmi jesteśmy wdzięczni Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie.

Teresa Dutkiewicz

Jacek Cygan

O fotografowaniu

Z aparatem fotograficznym przy oku,
ostrożnie, by na kogoś nie wejść,
cofamy się krok za krokiem w głąb uliczki.
Jeszcze chwila, jeszcze dwa kroki i katedra
zmieści się w czarnej ramce wizjera.
W Amiens, w Krakowie, Wiedniu, Orvieto i Norymberdze
setki ludzi w tej samej sekundzie, zanim podarują
wolność migawce, biorą udział w tym dziwnym misterium.
Na ogół ulica czy plac dają nam swobodę oddalenia,
czasem, jak przed Duomo w Sienie, plecy napotykają mur.
Oddalamy się, by zobaczyć.
Przybliżamy się, by widzieć.

Zbieżność naszych nazwisk jest niepszypadkowa:
Witam, tato!

Witaj, synu.

Postanowilem zaprosić cię na spotkanie nie dlatego, żeby lansować naszą rodzinę, ale byśmy wspólnie wrócili do niezwykłych czasów twojej młodości. Opisałeś je w dwóch książkach wspomnieniowych. Pierwsza, „Kresy Kresów. Stanisławów”, spotkała się z tak niezwykłym odzewem, że wydałeś kolejną – „Stanisławów jednak żyje”.

Rzeczywiście. „Kresy Kresów...” rozeszły się w blisko 20 tys. egzemplarzy. Odezwali się do mnie ludzie, którzy urodzili



się lub mieszkali w tym mieście – dziś rozsiani po całym świecie. Z Nowej Zelandii, Australii, Finlandii; Kanady, Stanów Zjednoczonych, Izraela, Niemiec, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, no i oczywiście z Polski napływały do mnie listy, zdjęcia wraz z przejmującymi opowieściami. W ten sposób powstała druga książka.

Urodziłeś się w 1929 r., Stanisławów był wtedy tygłem narodów. Jakie jest twoje pierwsze wspomnienie z tamtych czasów?

To oczywiście moje ukochani rodzice. Zaraz potem Szkoła Powszechna przy Seminarium Nauczycielskim, do której chodziłem, i drużyna zuchów, moi przyjaciele. Miasto było cudowne, z pięknymi kamienicami, w których rzeczywiście żyły rodziny różnych narodowości. Naprzeciwko nas mieszkali Żydzi, Wejsbergowie, on był zastępcą dyrektora banku, a ja z jego synem Mańciem ganiałem po podwórku. Na pierwszym piętrze – Ukraińcy. Byli też Węgrzy, Niemcy, Ormianie, Huculi. Odwiedzaliśmy się nawzajem, bawiliśmy się razem. To także zachowałem w pamięci – Stanisławów był wyjątkowy, bo konflikty narodowościowe ani religijne tu się nie zdarzały. Wszystkie narodowości były reprezentowane we władzach, miały swoje świątynie, szkoły, gazety, teatry. Swoje miejsca. Dopiero kiedy wszystko nagle zaczęło się psuć, zdaliśmy sobie sprawę, jaka to była wielka wartość za Polski, za II Rzeczypospolitą.

Słowo jeszcze o rodzinie, w której się urodziłeś. Twój ojciec, Tadeusz Olszański, wojskowy lekarz, kiedy się pojawiłeś na świecie, miał prawie 50 lat.

Ojciec miał 48 lat, gdy poznał moją matkę, Węgierkę, która przyjechała w odwiedziny do przyjaciółki w Stanisławowie. Zakochali się w sobie i matka zdecydowała się z nim zostać. Nie знаła polskiego, tylko niemiecki i francuski, który na szczęście znał również mój ojciec. Później w domu panowały dwa języki – polski i węgierski. Z mlekiem matki dostałem język macierzysty, czyli węgierski, a po ojcu ojczysty, czyli polski.

Babcia była młodsza od dziadka prawie o 19 lat.

Tak, ale byli świetnym małżeństwem, dopasowanym i oddanym sobie. Przetrwali bardzo trudne czasy wojny, stratę wszystkiego, czego się dorobili, bo ze Stanisławowa musieliśmy w pewnym momencie uciekać.

Na razie zostaliśmy w klimacie Stanisławowa lat 30, kiedy chodzisz do szkoły, dojrzewasz, masz przyjaciół różnych narodowości, a przede wszystkim poczucie, że jesteś szczęśliwym dzieckiem.

Byłem bardzo szczęśliwym dzieckiem, wychowywanym w patriotycznej atmosferze. Polska dopiero odzyskała wolność, byliśmy dumni z tego, że wreszcie mamy własny kraj.

Kiedy przyszedł rok 1939, w jednym momencie zrobiło się groźnie. Było jasne, że konflikt się zbliża, że będziemy bronić niepodległości, bo tak zostaliśmy wychowani. Wierzyliśmy w siłę naszego wojska, w to, że nas obroni, kiedy przyjdzie potrzeba. Oglądaliśmy przecież defilady – Stanisławów był miastem garnizonowym. Były pułki piechoty, artylerii, pułk ułanów, a nawet lotnisko. Wydawało się, że jesteśmy bardzo mocni. Taka zresztą była w tamtym czasie propaganda.

We wrześniu wybuchła wojna. Od zachodu szli Niemcy, ale wy mieliście inny problem...

Tak, Sowieców. W ciągu trzech dni wojska polskie wycofały się w kierunku Węgier, bo od marca 1939 r. mieliśmy wspólną granicę. Wtedy wszystko się załamało. 19 września Stanisławów zajęły wojska radzieckie. Część Ukraińców, zwłaszcza najbiedniejsi i młodeż żydowska z entuzjazmem witali wkraczające oddziały sowieckie. Natychmiast po

zajęciu Stanisławowa Sowieci dali miejscowej ludności ukraińskiej trzy dni „swobody”, w czasie której tak zwane komitety rewolucyjne mogły robić z Polakami, co im się podobało. Straszne to było. Ci, którzy jeszcze kilka dni temu byli z nami zaprzyjaźnieni, pojawili się z widłami i kosami, darli polskie flagi. No i to wojsko sowieckie – karabiny na sznurkach, poszarpane szynele, brud i smród. Rozbijali i rabowali sklepy. Nasze państwo przestało istnieć, nagle wszystko rozpadło się w proch i pył.

Miałeś wtedy 10 lat, twój ojciec był lekarzem i oficerem.

Był wojskowym w rezerwie. I lekarzem cywilnym. A także socjalistą. Ptzez dwa dni w tygodniu przyjmował pacjentów za darmo. To była jego posługa dla ludności. Byliśmy załamani, nie wiedzieliśmy, co się stanie. Do dużych mieszkań dosiedlali oficerów radzieckich, do nas też. Całe szczęście, że pierwszy z nich był chyba oficerem jeszcze z wojska carskiego. Kłaniał się głęboko matce, składając ręce na piersiach na krzyż. Został u nas miesiąc, potem na jego miejsce przyszedł enkawudzista o nazwisku Szmukler. Z kulturą w której żyliśmy, zetknął się po raz pierwszy. Dla niego zwykły klozet był odkryciem. Ale Szmukler dostosował się do nas. Sprowadził swoją żonę i dziecko – małego Wołodę. I jakoś egzystowaliśmy, dzieląc kuchnię. Ojciec został zaakceptowany, dalej pracował w Kasie Chorych, którą zmieniono w sowiecką przychodnię. Ja zamiast polskiej szkoły trafiłem do radzieckiej. Uczyliśmy się rosyjskiego i ukraińskiego, a język polski został tylko jako jeden przedmiot. W języku polskim wykładano na przykład matematykę i geografię, ale zamiast historii Polski była historia Związku Radzieckiego.

Ale wiedziałeś, że Polska została zajęta przez Niemców!

Tak, oczywiście. Byliśmy na bieżąco, ponieważ kontaktowaliśmy się ze znajomymi z Krakowa, Warszawy. Wiedzieliśmy, że Polska upadła.

Jak wyglądała sytuacja do 1941 r., do rozpoczęcia wojny niemiecko-rosyjskiej?

W lutym 1940 r. zaczęły się wywózki. Moi przyjaciele ze szkoły zostali wywiezieni na Sybir. Nikt nie wiedział, kiedy może przyjść jego kolej. Najpierw aresztowano wszystkich ze służb mundurowych. Ludzi, którzy służyli w polskim wojsku, polskich służbach skarbowych, celnych, policji itd. Potem wywiezli ich rodziny. Trwały aresztowania, więzienie przy ulicy Bilińskiego było przepełnione. NKWD działało. Nie, to się wtedy nazywało GPU. Był strach.

A rodzina Olszańskich też miała poczucie zagrożenia? Dziadek mógł być aresztowany?

Mieliśmy poczucie zagrożenia, ale jednocześnie jakoś to wszystko, na szczęście, nas omijało. Pewnie dlatego, że ojciec był lekarzem. Lekarze byli potrzebni, więc pozostali jakby poza strefą zagrożenia. Do pewnego momentu.

Właśnie, sytuacja się zmieniła w czasie ofensywy niemieckiej na Związek Radziecki?

Tak, walki zaczęły się 21 czerwca 1941 r., ale Niemcy nie wkroczyli do Stanisławowa. Z miasta wycofali się też Sowieci i na kilka dni zapanował totalny chaos. Znowu grasowały bandy ukraińskie z widłami i kosami. Wreszcie, nieoczekiwanie, w Stanisławowie pojawili się Węgrzy. Stacjonował tam ich garnizon. Zrobili porządek, chronili polską ludność przed rozbojami. Wojskowi wystawili kuchnię polową i żywili Polaków. Zapanował duch Wiosny Ludów, kiedy to Polacy i Węgrzy razem wystąpili przeciwko Austrii.

To dla ciebie była znakomita sytuacja, bo mówisz po węgiersku.

Tak, moja matka obracała się w środowisku rodzin węgiersko-polskich tworzących tam niewielką społeczność. Okazało się, że komendantem garnizonu węgierskiego został

Dominik Aykler, pułkownik, który był świadkiem na ślubie moich rodziców. Staliśmy się ważnymi osobami, bo przebywaliśmy w kręgu stacjonujących w Stanisławowie wojsk węgierskich. Węgrzy świadczyli ogromną pomoc, ale to trwało krótko.

No, oni właściwie byli okupantami.

Tak, jednak władzę sprawowali zupełnie inaczej. Wszystko się urwało, bo zostali przesunięci na front wschodni. Pojawili się hitlerowcy. Wtedy rozpoczął się potworny dramat Stanisławowa. Szef gestapo Hans Kruger zwołał około 250 nauczycieli na naradę przed rozpoczynającym się rokiem szkolnym, po czym ich aresztował; wraz z nauczycielami do więzienia wsadzono wtedy część miejscowej inteligencji. Zabrała ich z domów policja ukraińska. Po kilku dniach ponad 300 nauczycieli, inżynierów, lekarzy rozstrzelano w pobliskim Czarnym Lesie. To był sierpień 1941 r. O tym, co się stało, wtedy nie wiedzieliśmy. Ci ludzie po prostu zniknęli. Coś strasznego.

Miałeś wtedy 12 lat.

Tak, i otarłem się o brutalną śmierć, ponieważ po ataku Niemiec na ZSRR w więzieniu na Bilińskiego GPU rozstrzelało wszystkich więźniów. Tak samo na ulicy Kamińskiego. Jako dziecko widziałem pomordowanych ludzi na ulicach, trupy z nadpalonymi nogami, bo próbowano spalić zwłoki. Wtedy pierwszy raz zetknąłem się z grozą śmierci.

Rozpoczął się dla was dramatyczny czas wojny. Czy Polska istniała wtedy w waszej świadomości, czy straciliście nadzieję?

Nadziei nigdy się nie traci. Wojna trwała, ale zmieniła oblicze z powodu konfliktu między Niemcami a Związkiem Radzieckim. Wiedzieliśmy, że padła Francja, Belgia, Dania, że walczą w Norwegii. Dowiadaliśmy się o powstawaniu tajnych organizacji – na przykład Związku Walki Zbrojnej. Około 1942 r. po raz pierwszy pojawili się w naszym domu przedstawiciele polskiej konspiracji. Spotkali się z oficerami węgierskimi. Wszystko dzięki mojej matce, która miała kontakty przez swoich braci piastujących na Węgrzech dość wysokie stanowiska w administracji Horthyego. Arpad był wojewodą w trzech województwach graniczących z Polską, jeździliśmy do niego na wakacje, a Szandor – dyrektorem apartamentu w ministerstwie spraw zagranicznych w Budapeszcie. Węgrzy znaleźli się w tej wojnie wbrew woli społeczeństwa, choć niektórzy politycy w tym kraju wiązali swoją przyszłość z Niemcami. Dzięki nim mieli odzyskać tereny, które stracili po pierwszej wojnie światowej.

Jednak szukali też porozumienia z drugą stroną?

Tak. Nigdy nie zapomnę, jak we wrześniu 1943 r. przyjechał do nas znajomy oficer, Po cywilnemu, z walizczką. Zameldował się u mojej matki, poprosił o pokój, zniknął w tym pokoju i po chwili wyszedł z niego w mundurze majora sztabowego. Po godzinie rozległo się pukanie do drzwi i w domu pojawiło się trzech tajemniczych panów. Cała czwórka się zamknęła, jakiś czas rozmawiali, po czym wyszli, Tak 14-latek, którym wtedy byłem, zapamiętał nawiązanie łączności między polskimi siłami konspiracyjnymi – wtedy była to już Armia Krajowa – a sztabem I Armii Węgierskiej, szukającej porozumienia z Polakami. Niedługo potem do Stanisławowa wrócił dawny dowódca Dominik Aykler, bo był tu szpital z żołnierzami węgierskimi wracającymi z frontu wschodniego. Pojawił się u nas i przestrzegł rodziców: „Słuchajcie, nie jest wykluczone, że wkrótce będziecie musieli z godziny na godzinę wyjechać z miasta”.

Zaczęła się groza.

Tak. W listopadzie Aykler pojawił się raz jeszcze. „Musicie natychmiast zniknąć” – powiedział.

Godzinę po nim pojawili się w naszym domu ukraińscy policjanci, pytając o ojca. Na szczęście był w przychodni. Po ich wyjściu matka kazała mi natychmiast iść do ojca i przyjść tuż przed godziną policyjną, czyli o 22. Przyjechała po nas ciężarówka. Wzięliśmy z domu tylko to, co mogliśmy unieść w rękach. Przewieźli nas na rampę i wpakowaliśmy się do węgierskiego pociągu towarowego. Zaopatrzenie dla armii węgierskiej szło wtedy przez Stanisławów. Zamknęli nas i jeszcze kilka innych polskich rodzin w wagonie i nakazali: „Macie nie dawać znaku życia, dopiero jak się otworzą drzwi, będzie wiadomo, że jesteście na Węgrzech”. Nigdy nie zapomnę tej podróży: Była druga połowa listopada, okropnie marzliśmy. Wreszcie po długich godzinach drzwi się otworzyły i stanął w nich żołnierz węgierski. Mogliśmy wyjść z wagonu. Kierowali nas do łaźni, gdzie się wykapałiśmy i powoli zaczęliśmy odzyskiwać równowagę psychiczną. Wiedzieliśmy, że wreszcie jesteśmy bezpieczni. Potem zaprowadzono nas do jadalni, gdzie czekała gorąca zupa i ... oficer. Nalał każdemu szklankę wina i wznosił toast: „Niech żyje Polska!” To było coś nieprawdopodobnego – Węgrzy walczyli przecież po stronie niemieckiej.

No właśnie, sytuacja stała się niezwykła.

Węgrzy w czasie drugiej wojny światowej udzielili ogromnej pomocy Polakom, w ich kraju przebywało ponad 100 tys. uchodźców. Część wojskowych w obozach internowanych, ale przetrucanych systematycznie na Zachód - początkowo do armii Sikorskiego we Francji, a potem do Anglii. To jest w ogóle odrębny rozdział.

Był 1943 r. Rodzice trafili wtedy do domu babci?

Tak. Matka pochodziła z ziemiańskiej rodziny węgierskiej. Miała spory udział w majątku, który wraz z rodzeństwem odziedziczyła po dziadku. Pojechali do pięknej wsi Nagytarna – dzisiaj leży ona na terenie Rumunii i nazywa się Tarna Mare. Mnie, w asyście żołnierza, wysłano do Balatonboglar, do polskiego gimnazjum.

Jedynego chyba oficjalnego polskiego gimnazjum działającego w czasie okupacji?

Tak, uczyły się tam dzieci od 1 klasy podstawówki aż do matury. Przez szkołę w Balatonboglar przeszło ponad 600 uczniów. Kiedy wszedłem do klasy, niemal oniemiałem: na ścianie wisiał polski orzeł i portret Sikorskiego, a zajęcia zaczęły się od hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”. Aż się popłakałem. W szkole uczyli polscy nauczyciele. Pierwszego dnia wezwał mnie dyrektor i poprosił, żebym mu powiedział, co się w Polsce dzieje. Potem zaprowadził mnie do klasy, poprosił, by koledzy przyjęli mnie serdecznie. Siedziałem w ławce ze Staszkiem Bartlem, którego wujek, profesor Kazimierz Bartel ze Lwowa, był premierem Polski. Historię i wszystkie inne przedmioty wykładano po polsku. Miałem spore zaległości w nauce, był tylko jeden przedmiot, w którym wręcz przodowałem - język węgierski. Dzięki mamie.

No tak, mówiliście już wówczas perfekt po węgiersku.

Jeszcze jedną nieprawdopodobną rzecz zapamiętałem, mianowicie Boże Narodzenie. Obchodziliśmy je tam hucznie, była wystawiana szopka. Pięknie przedstawienie. Na samym końcu pokazywał się Herod przebrany za Hitlera. W brązowej koszuli, z charakterystycznym wąsikiem. Anioły go przepędzały, wszyscy bili brawo. W Balatonboglar przebywali też żołnierze francuscy, którzy mieli tam swój obóz internowania. Zaproszono ich na to przedstawienie. Na koniec wstali i śpiewali „Marsylianę”, bijąc brawo polskim dzieciom, które będąc na Węgrzech współpracujących z Niemcami, potrafiły Szatana ubrać w postać Hitlera.

Wtedy już Węgrzy kombinowali, żeby przejść na drugą stronę, więc szukali porozumienia z Anglikami. Chcieli też gwarancji dla siebie, aby utrzymać tereny odzyskane zgodą Nienców – część Rumunii. Hitler nie wytrzymał i 19 marca 1944 r. zaanektował Węgry.

Wkroczyli Niemcy i wszystko pękło. Natychmiast została rozwiązana polska szkoła. Nauczyciele przez całą noc wystawiali świadectwa szkolne. Kończyłem wtedy I klasę gimnazjalną.

Musiałeś wyjechać z Balatonboglar ?

Tak. Najpierw dotarłem do rodziny w Budapeszcie, a stamtąd przerwali mnie do Tarna Mare, do naszego majątku. Znalazłem się w zupełnie innym świecie, w którym właściwie nie czuło się wojny. W Tarnie były cztery świątynie: kościół rzymskokatolicki, cerkiew grekokatolicka, zbór kalwiński, bo Węgrzy w przeważającej mierze są kalwinami, i synagoga. Wszyscy żyli obok siebie bez konfliktów, jak w przedwojennym Stanisławowie. Spotykałem się z dziećmi rumuńskimi, węgierskimi, żydowskimi. Ojciec nie dawał sobie rady z porozumiewaniem się z pacjentami, a ja błyskawicznie nauczyłem się rumuńskiego. Pacjentów przyjmował w pięknym dworze należącym do rodziny matki – dziewięć ogromnych komnat, sześć hektarów winnic, piwnica z hektolitrami wina w dużych beczkach. Był owocowy sad, las, łąki, który uprawiali miejscowi Rumuni i Węgrzy. Mama ich nadzorowała. Ojciec leczył 2,5 tys. tamtejszych mieszkańców, a dwa razy w tygodniu miał obowiązek jeździć podstawioną bryczką do pacjentów z miejscowości Batarcs, w której żyli tylko Rumuni, i do Komlos, w którym żyli tylko Węgrzy. Z czego się utrzymywaliśmy? Przede wszystkim z majątku. Pacjenci przynosili nam też zamiast zapłaty za wizytę lekarską jajka, sery, mleko, czasami pół kurczaka.

Pomagales ojcu w przyjmowaniu pacjentów?

Zostałem jego asystentem i tłumaczem, pełniłem też funkcję pielęgniarszą. Ojciec nie mówił po węgiersku ani po rumuńsku. Największą plagą były tam choroby wynikające z braku czystości, na przykład świerzb. Zwykle zaniedbany, długo nieleczony. Z powodu owrzodzenia na całej skórze powstawała skorupa, co powodowało zmniejszenie możliwości oddychania. Trzeba to było usuwać.

Ojciec ukończył studia lekarskie we Lwowie?

Tak, na Uniwersytecie Lwowskim w 1909 r. Znał się na wszystkim. Jak trzeba było, to nawet zęby wrywał. Musiałem wtedy trzymać pacjentów, nie mieliśmy nic, by ich znieczulić, tylko trochę eteru. I jeszcze jednasprawa, nazwijmy to, która była tam bardzo powszechna, a mianowicie pobicia. Bili się głównie Węgrzy i Rumuni, zwykle na weselach. Mimo że Węgrzy żenili się y Węgierkami, Rumuni z Romunkami, Żydzi z Żydówkami, to bardzo często dochodziło do bójek, przede wszystkim kawalerów. Szły w ruch sztachety i zdarzały się poważne urazy. Kładziono więc rannych na furę i wieziono do lekarza, żeby ich połatał. I stary doktor Olszański przy mojej pomocy zszywał rany, a potem owijał bandażami z pociętych przez moją matkę prześcieradel. Oni zresztą te prześcieradła dostarczali zawczasu. A potem, już w zgodzie, wracali furami na to samo wesele, żeby sobie jeszcze popić.

Najlepszym środkiem przeciwbólowym był, zdaje się, samogon?

Przede wszystkim, no i wino. Było coś wspólnego, co łączyło te narody, mianowicie tak zwane tanchaz (tanc- taniec, haz – dom), czyli domy tańca. Królował w nich węgierski czardasz. Jedynie ludność żydowska miała swoją muzykę.

W spokojnej wsi Tarna Mare piękny czardasz rozbrzmiewał jeszcze w 1944 r.

Ale ten błogi stan się skończył, bo przecież przyszedł front.

Wojna objawiła się nam nagle w postaci ciężarówek z żołnierzami radzieckimi. Wjechali do Tarny w kwietniu 1944 r. Rabowali wszystko. Włamali się do naszej piwnicy, wytoczyli beczki z winem i oczywiście pili. Zabrali miejscowej ludności krowy, świnię. Załadowali

wszystko na ciężarówce i już ich nie było. Wiedzieliśmy, że zbliża się koniec wojny. W 1945 r. Ojciec nagle powiedział: "Pakujemy się i wyjeżdżamy". Dowiedzieliśmy się, że powstaje Polski Urząd Repatriacyjny i że taka komórka istnieje w Budapeszcie. Ojciec zdecydował, że wrócimy razem, bo ja powinienem się uczyć, a on, lekarz, jest w Polsce potrzebny. Ale jak zostawić majątek? Wobec tego podjęli dramatyczną decyzję, że matka zostaje, żeby nie rozgrabiono go do końca.

Po wielu perturbacjach – zniszczone trakcje kolejowe, co chwila przesiadka, przestoje, powiększający się tłum przesiedleńców – w końcu dotarliśmy do Budapesztu i trafiliśmy do Urzędu Repatriacyjnego. Musieliśmy czekać na transport do Polski. Na przełomie sierpnia i września wyruszyliśmy do Krakowa. W Dziedzicach wystawiono nam świadectwo powrotu; mam je do dziś. Tam ojciec musiał zadeklarować przypadek mienia w Stanisławowie. Straciliśmy wszystko, cały dobytek. Wyjechaliśmy przecież stamtąd z jedną walizką w rękę.

Nie osiedliliście się jednak na stałe w Krakowie?

Nie. Zaczęłam się uczyć w II klasie gimnazjum św. Jacka, przyjęli moje świadectwo z Balatonboglar. Jednak ojciec nie mógł się odnaleźć w Krakowie. Przez miasto przelewała się fala repatriacyjna, właściwie byli to przymusowi wysiedleńcy. Polacy, którzy przetrwali wywózki na Sybir, rozstrzeliwanie przez Niemców, aresztowania, rzeź wołyńską, również galicyjską. Niespodziewanie ojciec się dowiedział, że w Opolu zamieszkało wiele osób ze Stanisławowa. Pojechał tam, odnalazł przyjaciół lekarzy i dostał propozycję pracy w tym mieście. Pod koniec roku szkolnego, kiedy skończyłem II klasę, przenieśliśmy się do Opola z naszymi dwiema walizkami. I zdarzył się cud! Dostaliśmy przydział ma mieszkanie przy placu Czerwonej Armii, dziś placu Kopernika, a więc w samym centrum. Sześciopokojowe, piękne.

Pewnie po jakiejś niemieckiej rodzinie?

Po dużej niemieckiej rodzinie, która została przesiedlona i zostawiła wszystko.

A babcia? Co się działo z Katinką?

Zaczęła się korespondencja, namawianie matki do jak najszybszego powrotu do Polski. No i mama podjęła taką decyzję, bo i tak właściwie cały majątek, który należał do jej rodziny, był stracony. Tarna Mary już nie leżała na Węgrzech, tylko w Rumunii. A w Rumunii również była władza radziecka, czyli socjalizm. Wszystkie majątki zostały upaństwowione. Minał więc rok i w 1946 r. na wiosnę w Opolu pojawiła się mama ze swoją przyjaciółką Katarzyną Niemczewską, też Węgierką. Jej męża doktora Niemczewskiego, zamordowali Niemcy. Tak zaczęło się nasze nowe życie.

Byłeś po wojnie w Tarna Mare?

Tak. Po srebra, które matka zakopała w pewnej stodole. Przywiozłem je z powrotem. Udało mi się przemycić je przez granicę, bo akurat jechałem jako dziennikarz na mistrzostwa Europy w 1969 r. w boksie do Bukaresztu. Z Bukaresztu wyskoczyłem do Tarna Mare i tam odnalazłem rodzinny skarb.

Jednak to nie srebra były najważniejsze w moich powrotach w tamte strony. Najważniejsza była wspólna podróż z tobą, synu, i z moim wnukiem Antkiem do Stanisławowa w 1999 r. Wtedy tak mocno wróciły wspomnienia, które zaowocowały napisanymi przeze mnie książkami.

Pamięci ofiar zbrodni wołyńskiej

Przemyśl. 11 lipca podążamy w kierunku kościoła oo. Karmelitów. Za chwilę odbędzie się Msza św. poświęcona pamięci zbrodni wołyńskiej – ludobójstwa ludności cywilnej – dzieci, kobiet, starców. Uroczystość zorganizowana jest przez Młodzież Wszechpolską. Na Mszy św. jest obecny prezydent Przemyśla, przedstawiciele władz miasta, przyjezdni z okolic. Poruszająca homilia wygłoszona przez ks. Marcina Koperskiego nawiązywała do „Eucharystii w intencji ofiar rzezi



wołyńskiej i innych aktów ludobójstwa na kresach wschodnich i południowych”.

Dzisiejsze uroczystości nie przez przypadek rozpoczyna Eucharystia w której wspominamy Św. Benedykta, patrona Europy. To właśnie ten święty oraz jego naśladowcy w różnych częściach Europy stali się zalążkiem dla przyszłej kultury, nauki i myśli chrześcijańskiej, a ta z kolei stała się podstawą wielowiekowej egzystencji, zjednoczenia i stabilności Europy oraz jej hegemonii i znaczenia w świecie.

Myśl życia chrześcijańskiego pięknie obrazują też dzisiejsze czytania. Księga przysłów pochwała dar mądrości: jeśli przyjmiesz moje nauki i zachowasz u siebie wskazania; ku mądrości nachylish swe ucho, ku roztropności swe serce; jeśli wezwiesz rozsądek, przywołasz donośnie rozważę... Pan udziela mądrości, z ust Jego wychodzą wiedza i roztropność; dla prawych On chowa swą pomoc, On jest tarczą dla żyjących uczciwie (Prz 2,1–3.6–7).

Dzisiejsze drugie czytanie podkreśla piękno życia we wspólnocie: Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne (Dz 2,43). Ewangelia zaś wskazuje nam drogę wyrzeczenia, która polega na tym, że z miłości do Boga i do bliźniego gotowi jesteśmy na wiele wyrzeczeń i zrezygnowanie z własnego osobistego dobra.

Taka jest właśnie droga każdego chrześcijanina. Taka jest właśnie myśl przewodnia chrześcijańskiej kultury i cywilizacji: umiłowanie mądrości, budowanie tego, co łączy, gotowość wyrzeczenia.

W tę oto cywilizację i kulturę uderza szatan, διά-βολος, ten który dzieli, który prowadzi ludzi daleko od mądrości i wszelkiego rodzaju wyrzeczenia. Zło przez niego proponowane zostaje zakryte pod płaszczkiem choro pojętego patriotyzmu i obudzenia narodowego. W imię obrony “wiary i niepodległości” morduje się z zimną krwią ludzi udających się w niedzielę na Eucharystię. Giną kobiety, dzieci, bezbronni starcy. Chrześcijanie zabijają chrześcijan, palą kościoły, zabijają w istnie bestialski sposób, rzecz absurdalna, nie do pomyślenia, istnie diabelska! Do tego właśnie prowadzi ich przyjaźń

ze złem, z szatanem, ojcem nienawiści. Jest to przykład typowego działania złego, który w akcie naszego grzechu podsycanego pożądaniem, nienawiścią, zazdrością prowadzi nas zawsze do zupełnego zaniku rozumu i wszelkiej zdrowopojętej refleksji.

Człowiek grzeszny, bez względu na ciężar swojego czynu ma zawsze drogę otwartą do Boga. Nie należy się poddawać, ale najważniejsze jest to, aby za każdym razem powstawać. Dziś patrząc się na tamtą krwawą rzeczywistość poszukujemy drogi powstawania.

Pierwszym znakiem nawrócenia jest zawsze rozpoznanie swojej winy. Żaden alkoholik, narkoman, żaden grzesznik nie jest w stanie wydobyć się z bagna zła, jeśli szczerze nie uzna swojej winy, jeśli nie nazwie grzechu po imieniu. Trzeba uświadomić sobie naszą winę i odpowiedzialność. Również w kontekście rzezi wołyńskiej i innych zbrodni dokonanych na kresach Rzeczypospolitej bardzo ważne staje się stanięcie w prawdzie i nazwanie zbrodni i zbrodniarzy po imieniu. Prawdziwe przebaczenie nie oznacza bowiem zacierania prawdy historycznej.

Drugim ważnym znakiem przemiany niech stanie się też wspólne dotarcie do źródeł tamtego zła, wyrwanie korzeni, tak aby zbrodnie takie jak tamta nigdy więcej nie mogły się powtórzyć w żadnym wydaniu.

W końcu trzecim ważnym elementem niech stanie się powrót do chrześcijańskich korzeni. Europa, kontynent choćby najpiękniejszy, który odrzuca Boga, wartości oparte na ewangelicznym nauczaniu, który gardzi mądrością, wyrzeczeniem, poszukiwaniem tego, co wspólne, staje się podatny na dalsze niehumanitarne konflikty, osłabia swoją tożsamość i tym samym nieuchronnie chyli się ku upadkowi.

Po nabożeństwie w ciszy i skupieniu podążają obecni na cmentarz pamięci

ofiar Katynia, AK oraz ofiar Wołynia. Pan Prezydent Choma wygłasza przemówienie, w którym dziękuje za przybycie oraz za uczczenie pamięci tych, którzy tu spoczywają. Zostają zapalone znicze, złożono kwiaty oraz wieńce, schylamy głowy we wspólnej modlitwie. Brzmi hymn narodowy. Była to wzruszająca uroczystość, znacząca, niezapomniana szczególnie dla ludzi młodych, którzy w niej uczestniczyli. Uczestnictwo w uroczystości zawdzięczamy naszej dobrej znajomej Marceli Tokało.

Maria Iwanowa



95. Rocznica bitwy pod Chorupaniem na Wołyniu

Pamięć o poległych w bitwie pod Chorupaniem uczczono w Dubnie na Wołyniu. Uroczystości zorganizowało Towarzystwo Kultury Polskiej w Dubnie.

Mszą Świętą w kościele pw. Św. Jana Nepomucena 19 lipca br. rozpoczęto obchody rocznicowe. Uroczystej Eucharystii przewodniczył ks. Andrzej Parusiński, proboszcz z Kostopola. W wygłoszonej homilii nawiązał do obecnej sytuacji na Ukrainie i potrzeby modlitwy o pokój.

Po Mszy św. wszyscy uczestnicy udali się na pobliski cmentarz przy ul. Miroszczańskiej, gdzie znajduje się grób żołnierzy, którzy zginęli walcząc o niepodległość Ojczyzny w bitwie pod Chorupaniem. Przedstawiciele Towarzystwa Kultury Polskiej w Dubnie oddali cześć poległym, złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Uroczystej modlitwie za zmarłych na cmentarzu przed mogiłą poległych żołnierzy polskich przewodniczył ks. dk. Marcin Ciesielski. Modlono się za poległych w bitwie pod Chorupaniem, a także za wszystkie ofiary wojen, szczególnie tych trwających dzisiaj.

Uroczystości zakończyły się odśpiewaniem suplikacji w intencji pokoju na Ukrainie i na całym świecie.

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie”

Bitwa pod Chorupaniem – bitwa stoczona na północny zachód od Dubna, nad rzeką Ikwą w dniach 13 lipca – 19 lipca 1920 r. przez grupę gen. Krajowskiego, której trzonem była 18 Dywizja Piechoty (II RP) pod dowództwem gen. F. Krajowskiego z 1 Armią Konną gen. Budionnego podczas wojny polsko-bolszewickiej. Kilkudniowe walki o Chorupań związały siły 1 Armii Konnej i utrudniły Budionnemu obejście lewego skrzydła 18 DP. Straty polskie – około ośmiuset poległych, rannych i zaginionych.



Walki żołnierzy polskich o Chorupań zostały upamiętnione na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie napisem na jednej z tablic w II RP i po 1990 r – „CHORUPAŃ koło DUBNA 19 VII 1920”.

*Maria Bożko
Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Dubnie*

We Lwowie odsłonięto pomnik abpa Szeptyckiego



Pomnik arcybiskupa metropolity Andrzeja Szeptyckiego odsłonili 29 lipca br. we Lwowie greckokatolicki arcybiskup większy kijowsko-halicki Swiatosław Szewczuk i prezydent Ukrainy Petro Poroszenko.

29 lipca 2015 r. minęła 150. rocznica urodzin tego Hierarchy, któremu od kilku tygodni – po zatwierdzeniu przez papieża dekretu o heroiczności jego cnót – przysługuje tytuł sługi Bożego. Zarówno ta uroczystość, jak i poprzedzająca ją liturgia w greckokatolickim soborze katedralnym św. Jura zgromadziły kilkadziesiąt tysięcy wiernych z całej Ukrainy i z zagranicy.

Po liturgii hierarchowie i duchowieństwo przeszli do krypty świątyni, gdzie spożywają doczesne szczątki metropolity i tam

odmówili modlitwę za spokój Jego duszy. Następnie na placu przed soborem rozpoczęły się uroczystości związane z poświęceniem i odsłonięciem pomnika. Po odegraniu hymnu narodowego Ukrainy do zgromadzonych przemówił prezydent. – „*Dzisiaj razem z wami przywracamy historyczną sprawiedliwość i w końcu odsłaniamy pomnik Szeptyckiego we Lwowie. A najpiękniejszym pomnikiem dla niego jest niepodległa Ukraina, która zmierza do rodziny narodów europejskich*” – podkreślił P. Poroszenko.

Z kolei głos zabrał abp Szewczuk, nazywając to wydarzenie historycznym. – „*Próba uczczenia władzy Andrzeja jest nierozdzielną częścią narodo-wyzwoleńczej walk naszego narodu*” – powiedział zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK). Przypomnił, że już przed wojną Ukraińcy starali się wznieść taki pomnik swemu przywódcy duchowemu, ale wtedy to się nie udało, dodając jednocześnie, że taki sam postument stanął jesienią 1932 r. w Akademii Greckokatolickiej. W 1945 r. posąg ten, podobnie jak większość pomników lwowskich, zniszczyli komuniści sowieccy. Ten sam los spotkał inny pomnik Szeptyckiego autorstwa Serhija Łytwynenki (z 1935), który znajdował się na dziedzińcu Muzeum Narodowego we Lwowie.

Po obrzędzie poświęcenia posągu greckokatolicki metropolita lwowski Igor (Woźniak) podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania, tym, którzy szerzyli idee władzy i zgromadzonym na placu za obecność.

Prace nad wykonaniem pomnika rozpoczęły się w maju br. Jego autorem jest rzeźbiarz Andrij Kowerko, a zaprojektowali go architekci Ihor Kuźmak i Mychajło Fedyk. Posąg Metropolity odlany jest z brązu i ma 3,6 m wysokości. Metropolita przedstawiony

został w stroju zakonnym, przepasanym skórzanym rzemieniem, z lekko pochyloną głową. W prawej ręce, położonej na piersi, trzyma krzyż, drugą opiera na kamiennej stelli.

Uroczystość poprzedziły ożywione i długotrwałe dyskusje co do celowości przeznaczania środków na zbudowanie pomnika w czasie toczącej się na wschodzie kraju wojny, protesty ekologów i innych środowisk przeciw wyrębowi drzew na skwerze przed soborem oraz przeciw planom przebudowy placu św. Jura.

Program uroczystości ku czci Metropolity przewiduje jeszcze wykonanie okolicznościowego oratorium w operze lwowskiej.

Na obchody 150. rocznicy urodzin sługi Bożego do Lwowa przybyło ok. 70 tys. pielgrzymów z całej Ukrainy i zagranicy, a także ponad sto osób – członków rodziny Szeptyckich. Mają być wśród nich mieszkające w Kanadzie dwie córki brata Metropolity – Leona i jego brata Aleksandra oraz wnuki i prawnuki, a także członkowie rodziny z Polski.

Andrzej Szeptycki (1865–1944) stał na czele UKGK od 1901 r. aż do śmierci. Miał kilka stopni naukowych był doktorem prawa, teologii i filozofii. Jako pierwszy z hierarchów grekokatolickich zaczął posługiwać się językiem ukraińskim w kontaktach z wiernymi. Już będąc Metropolitą dwukrotnie (w latach 1907 i 1912) odwiedził Rosję i Białoruś. Sprzyjał powstaniu i rozwojowi Rosyjskiego Kościoła Grekokatolickiego, powołał wikariat apostolski dla grekokatolików w Bośni i Hercegowinie. W 1907 r. doprowadził do mianowania biskupa grekokatolickiego dla USA i w 5 lat później – dla Kanady.

Z jego inicjatywy w 1928 r. powstała Lwowska Akademia Grekokatolicka i Naukowe Towarzystwo Teologiczne. W latach II wojny światowej nawoływał do zjednoczenia wszystkich chrześcijan Ukrainy wokół Patriarchatu Kijowskiego w jedności ze Stolicą Apostolską.

A. Szeptycki wspierał działalność naukowych towarzystw kulturalno-oświatowych *Proswita*, *Ridna szkoła* i *Silskyj hospodar*. Założył Ukraińskie Muzeum Narodowe, ustanawiał stypendia dla młodych twórców ukraińskich w celu zdobywania przez nich wykształcenia artystycznego w najlepszych uczelniach Europy.

Był postacią bardzo złożoną i niejednoznaczną, budził skrajne oceny, także niekiedy bardzo negatywne w Polsce z powodu swych otwarcie antypolskich wystąpień. Zarzucano mu, że z zadowoleniem witał nazistów. Jednocześnie pamięta się, że pomagał też Żydom. Szacuje się, że uratował kilkaset osób.

17 lipca br. Watykan poinformował, że papież Franciszek zaaprobował dekret o uznaniu heroiczności cnót grekokatolickiego arcybiskupa lwowskiego i halickiego, co jest ważnym krokiem w procesie beatyfikacyjnym. Dekret uznający heroiczność cnót jest jednym z ośmiu dokumentów, przedłożonych papieżowi do akceptacji przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych.

Upamiętnienie istnienia Ossolineum

Po upływie 75 lat 8 lipca br. na budynku dzisiejszej Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka nastąpiła uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej działalność Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Starania o upamiętnienie działalności Ossolineum we Lwowie trwały od 2010 r. Odsłonięta obecnie tablica nawiązuje do tablicy, która została umieszczona w tym samym miejscu na ówczesnym budynku Ossolineum 27 maja 1928 r. w czasie obchodów 100-lecia działalności Zakładu Narodowego. Tablica ta, upamiętniająca Józefa Maksymiliana Ossolińskiego zaprojektowana przez Michała Łużyckiego i Janinę Rychter (medalion), wisiała do roku 1940. Jej replika została umieszczona na Wrocławskiej siedzibie Ossolineum w trakcie obchodów 190-lecia ZNiO w 2007 r.



Na aktualnej tablicy we Lwowie jest medalion z podobizną założyciela Ossolineum, hrabiego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego oraz napis w trzech językach: ukraińskim, polskim i angielskim: **„W tym budynku w latach 1827–1940 miał swą siedzibę ufundowany w roku 1817 przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego Zakład Narodowy im. Ossolińskich”**. Tablica została zaprojektowana przez wrocławskich artystów – Annę Morasiewicz (architekt), Tomasza Rodzińskiego (rzeźbiarz), a wykonana z jasnego piaskowca przez wrocławskiego kamieniarza Kazimierza Durawę. Tablica została umieszczona na dawnym miejscu między kolumnami bocznego skrzydła gmachu Biblioteki.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele ukraińskich i polskich instytucji i władz: prof. Myrośław Romaniuk, generalny dyrektor Biblioteki im. W. Stefanyka, dr Adolf Juzwenko, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, prof. Serhij Pyrożkow, wiceprezydent Akademii Nauk Ukrainy z Kijowa, dr hab Karol Kiczka, prorektor Uniwersytetu Wrocławskiego, Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia, Marta Litwiniuk, wicemercer Lwowa, dr Jurij Pidlisnyj, zastępca przewodniczącego Administracji Obwodowej, członkowie Rady Kuratorów ZniO: Tomasz Smolarz, wojewoda dolnośląski, Barbara Zdrojewska, przewodnicząca sejmiku dolnośląskiego. W uroczystości wzięli udział również przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ze środków którego została sfinansowana tablica – Jacek Olbrycht, dyrektor generalny MkiDN i Jacek Miler, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Narodowego, a także społeczność polska i ukraińska Lwowa.

Mówcy odwoływali się zarówno do historii kontaktów polsko-ukraińskich, jak i do aktualnej współpracy kulturalnej, naukowej, edukacyjnej między oboma krajami. Ważnym akcentem większości wystąpień była także aktualna sytuacja na Ukrainie.

Jacek Olbrycht, dyrektor generalny MKiDN, powiedział: *„Dzięki wszystkim ludziom dobrej woli możemy tu spotkać się w 2015 r. z okazji otwarcia tablicy pamiątkowej.*

Mamy wielką satysfakcję podtrzymania takich wartości jak wolna kultura i przywiązania do tradycji. Kolejne przykłady naszych wspólnych działań, naszej współpracy kulturalnej to działania konserwatorskie na terenie Lwowa i całej Ukrainy”.



Po uroczystości goście z Polski zwiedzili Bibliotekę im. W. Stefanyka, gdzie dotychczas znajduje się ponad 60 % dawnych zbiorów archiwalnych Ossolineum. Następnie udali się na Cmentarz Łyczakowski, składając kwiaty na grobach dawnych dyrektorów Ossolineum.

Inf. wł. Fot. T. Dutkiewicz

X Jubileuszowa edycja ARKA-2015

Dwudziestego siódmego lipca w sali konferencyjnej Siedziby Konsulatu Generalnego RP we Lwowie odbyło się uroczyste zamknięcie X edycji Międzynarodowościowego i Międzywyznaniowego Seminarium *ARKA-2015*. Już po raz dzie-



Uczestnicy ARKI

siąty przez osiem dni młodzież studencka o pochodzeniu polskim, żydowskim, krymsko-tatarskim i ukraińskim z całej Ukrainy spotykała się, tym razem ponownie, w murach Świętouspieńskiej Ławry Uniowskiej (Zakonu św. Theodora Studyty UGKC), w miejscowości Przemysławany, która stała się już swoistą „siedzibą”, a nawet „macierzą” arkowiczów.

Ogólną ideę tegorocznego Seminarium oddawał jego tytuł: „*Chcecie pokoju – czyńcie sprawiedliwość*” i nieprzypadkowe miejsce

przeprowadzenia – wspomniana Ławra Uniowska. Występujący na uroczystym zamknięciu Seminarium: Konsul Generalny RP we Lwowie ambasador Jarosław Drozd, wicerektor UKU Myrosław Marynowicz, współzałożycielka ARKI, Prezes FOPnU Emilia Chmielowa, dyrektor Instytutu *Tkuma* Ihor Szczupak i inni, ptzypominając obecnym na sali studentom i dziennikarzom, że w czasie nazistowskiej okupacji kapłani i zakonnicy grekokatolicki pod przewodnictwem śp Metropolity Andrzeja Szeptyckiego i jego brata Klemensa – przeora Klasztoru Uniowskiego, ratowali przed Holokaustem dzieci żydowskie, pomagając również dzieciom ukraińskim i polskim. W sąsiednich zaś Przemysławanach parafię prowadził o. Omelan Kowcz, późniejszy proboszcz i męczennik niemieckiego obozu w Majdanku – uważany dziś za błogosławionego z ręki Jana Pawła II¹. W ten sposób Klasztor Uniowski stał się symbolicznym świętym miejscem nie tylko dla Ukraińców, lecz także dla Polaków i Żydów².

Uwzględniając dramatyczną sytuację, w której po zawłaszczeniu Krymu przez Rosję znalazł się naród tatarski, do tradycyjnej trzydziestoosobowej polsko-żydowsko-ukraińskiej grupy studentów już po raz drugi Organizatorzy zaprosili grupę Tata-

¹ Wśród uratowanych znalazł się także Adam Daniel Rotfeld – późniejszy Minister Spraw Zagranicznych RP.

² Świętości tej ziemi dodaje też miasteczko Przemysławany – miejsce pracy grecko-katolickiego proboszcza Omelana Kowcza, słynnego „parocha Majdanka”. Papież Jan Paweł II uznał go błogosławionym za dobrowolną duszpasterską pracę w Majdanku, gdzie on jako kapłan udzielał pomocy (często – ostatnią w ich życiu) duchową i duszpasterską jencom różnych narodowości – Białorusinom, Estończykom, Litwinom, Łotyszom, Polakom, Rosjanom, Tatarom, Ukraińcom, Żydom – judaistom, muzułmanom, katolikom, prawosławnym, protestantom, ateistom – wszystkim.

rów Krymskich studiujących przeważnie w Kijowie i Lwowie, transformując dziesiątą edycję Seminarium w Polsko-Krymsko-Tatarsko-Żydowsko-Ukraińskie. Z tegoż powodu, oprócz klasztoru ojców-studytów w Uniowie, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Federacji Polskich Organizacji na Ukrainie, Ukraińskiego Instytutu Holokaustu *Tkuma*, Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego, Lwowskiego Pałacu Kultury im. Hnata Hotkewycza, Amerykańskiego Rozdzielczego Funduszu *Joint* do Organizatorów i Sponsorów *ARKI* dołączyła organizacja pomocy Krymskim Tatarom *Krym SOS*, Konferencja z materialnych żądań Żydów do Niemiec *Claim Conference* oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych Kanady przez jednostkę CNEWA.

Tegoroczne Seminarium stanowiło kontynuację imprez, skierowanych na przyswojenie lekcji trudnych kart w dziejach stosunków pomiędzy Ukraincami, Żydami i Polakami, a dzisiaj również Tatarami Krymskimi oraz – na wzmocnienie międzyetnicznej i międzyreligijnej tolerancji i porozumienia.



Aharon Weiss w rozmowie z Emilią Chmielową

Udział Tatarów w *ARCE* od pierwszego dnia organicznie rozpoczął się przez treningi integracyjne 19–20 lipca, prowadzone już po raz trzeci pod kierownictwem Pawła Mentelskiego, któremu w tym roku towarzyszył Elnur Alijew – Zastępca Prezesa Krymskiego Centrum Rozwoju Społeczności *Perspektywa*.

Tematowi tegorocznej *ARKI* „*Chciecie pokój – czyńcie sprawiedliwość*” został poświęcony świetny wykład inauguracyjny znanego polskiego polityka, prof. Pawła Kowala, wywołujący zainteresowanie studentów, jak również dorosłych uczestników i wykładowców. Nie mniej interesujący był spokrewniony tematycznie wykład wice-rektora UKU, prof. Myrosława Marynowycza; poświęcony postaci metropolity UGKC Andrzeja



Jacek Pawłowicz, Władysław Kuczyński, prof. Paweł Kowal

Szeptyckiego, który w dziejach tak Ukraińców, jak również Polaków i Żydów uważa się za najpiękniejszy wzorzec sprawiedliwego, a którego 150-lecie urodzin obchodzono w Ukrainie.

Bardzo interesujące były wykłady dotyczące pozytywnych doświadczeń stosunków polsko-żydowsko-ukraińskich (*Aharon Weiss Ukraińcy, Polacy, Żydzi – sąsiedzi w czasie próby* oraz *Switłany Piddubny Sprawiedliwość w czasach Holokaustu – bohaterstwo*



czy też wymóg czasu), rosyjsko-tatarskich (Alim Alijew *Misje trzech generacji Krymskich Tatarów – od deportacji do okupacji*), a nawet, niespodziewanie, ukraińsko-ukraińskich (Ołena Stiażkina *Perspektywy porozumienia na wschodzie Ukrainy*). Specjalne zainteresowanie uczestników wywołały również wykłady innych gości krymsko-tatarskich, mianowicie – wykład znanego etnologa krymskiego Ułwie Ablajewej *Etnogeneza i wieloletnie tradycje Tatarów Krymskich* oraz wykład Ernesta Mambetowa obalający wiele mitów i uprzedzeń dotyczących religii Islamu. Swoistym podsumowaniem wątków religijnych i konfliktów historycznych były wykłady dyrektora Instytutu *Tkuma* dr Ihora Szczupaka pt *Judaizm, chrześcijaństwo i islam: różne religie – te same wartości* oraz *Od historii pokoju ku współczesnej wojnie o historię*.

Program Seminarium jak zwykle i tradycyjnie zawierał dni narodowe nieprzeciążone zbyt „mądrymi” wykładami na tematy globalne, zawierające natomiast dużo spotkań, nasycone aktywnością samych studentów i obfitujące w ciekawe warsztaty rękodzielnicze (w tym malowanie na szkle, wykonanie rzeźb techniką bioplastyki, produkowanie ulotek protestacyjnych techniką stosowaną przez podziemne struktury polskiej *Solidarności* i in.). Dotyczyło to również prezentacji przez studentów tradycyjnych dań kuchni narodowych. W tym roku wszyscy mieli okazję przygotować i delektować

się potem ukraińskim barszczem, warenkami (pierogi), mamałygą i uzwarem, tatarskim łagmanem, jantykem (czebureki), mantami i pachławą, żydowską macą, chałą i rybą oraz polskim bigosem i zupą grzybową. Ponadto w ramach Dnia Ukraińskiego m.in. odbył się koncert i spotkanie ze znanym zespołem wokalnym *Pikkardyjska Tercja*. W Dniu Krymsko-Tatarskim przedstawiono pierwszy krymsko-tatarski film fabularny „*Chajtarma*” o tragicznych wydarzeniach deportacji Tatarów w 1944 r. W Dniu Żydowskim odbyła się tradycyjna prezentacja przygotowania do Szabasu, w którym udział wzięli uczestnicy wszystkich wyznań. Dzień Polski w tym roku wyróżnił się kilkoma ważnymi i ciekawymi imprezami, powiązаныmi tematycznie z historią żołnierzy Armii Krajowej. Najpierw był świetny wykład historyka IPN Jacka Pawłowicza o żołnierzach wyklętych, następnie wzruszająca wystawa *Milcząc, wołają* oraz film fabularny *Oblawa*. Wszystkie Dni Narodowe kończyły się wieczorową *Watrą integracyjną* z kielbaskami i piwem.

Seminarium uwieńczył tradycyjny już rodzynek: jednodniowy wyjazd do Polski, w czasie którego uczestnicy zwiedzili starówkę Przemyśla oraz pięknie odrestaurowany zespół zamkowo-parkowy w Kraszczynie.

Jak i poprzednie edycje, *ARKA-2015* odbyła się na dobrym, wysokim poziomie za co występujący na uroczystym zamknięciu w siedzibie KG RP we Lwowie studenci-uczestnicy dziękowali wszystkim obecnym Organizatorom. Szczególnie grupa krymsko-tatarska dziękowała Emilii Chmielowej, prezes FOPnU za wszystko, co uczyniła w tym kierunku, aby oni zaistnieli na *ARCE*.

Na koniec studenci, podkreślając znaczenie tego unikatowego Seminarium w sprawie obalania stereotypów, pokonania uprzedzeń i jednoczenia się narodów wyrazili przekonanie o konieczności kontynuowania tego projektu, a w tym także życzenie, żeby jedna z następnych edycji *ARKI* została przeprowadzona już na terenie wolnego Krymu.



*Dr Oleg Hirnyy,
Lwowski Obwodowy Instytut Podyplomowej Oświaty Pedagogicznej
Fot. Autora*

Katyń 1940 – Smoleńsk 2010

Katyń i Smoleńsk – to miejsca, które pozostaną na zawsze w pamięci każdego Polaka. Są to słowa kojarzące się z okrucieństwem, oszustwem, nienawiścią i bestialstwem wobec narodu polskiego. 10 kwietnia minęło 5 lat od tragedii pod Smoleńskiem, w której zginął prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski oraz towarzyszące im 93 osoby – kwiat elity polskiej, którzy podążali na obchody 70. rocznicy mordów katyńskich.

W tym roku minęła właśnie 75. rocznica decyzji władz sowieckich o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych. Jest to jedna z najstraszniejszych zbrodni w historii Polski. 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych przebywających w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowo, Twerze oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw RP. W wyniku tej decyzji zgładzono ok. 22 tys. Polaków. Przez 50 lat rząd sowiecki starannie ukrywał prawdę o zbrodni. Winę próbowano zrzucić na Niemców. Dopiero w kwietniu 1990 r. ZSRR oficjalnie przyznał, że polscy obywatele zostali rozstrzelani przez NKWD i oficjalnie oświadczył, że była to jedna z ciężkich zbrodni stalinizmu.

Składając hołd ofiarom ludobójstwa katyńskiego i ofiarom katastrofy smoleńskiej oraz dla upamiętnienia tych tragicznych wydarzeń w Szkole Średniej Nr 3 z polskim językiem nauczania w Mościskach został stworzony kącik pamięci *Katyń 1940 – Smoleńsk 2010*, w którym zostały umieszczone materiały informacyjne, okolicznościowe oraz zdjęcia upamiętniające zbrodnie lat 1940 i 2010 – *Katyń – Golgota Wschodu* oraz *Tragedia Smoleńska*. W ten sposób wyrażamy swoją solidarność z narodem polskim, popieramy wszelakie starania o odkrywanie prawdy historycznej oraz o uszanowanie pamięci i godności ofiar poległych w obronie Ojczyzny. Osobom, które wówczas zginęły, zostało zabrane życie, ale nie zabrano im najważniejszych cnót – wiary i miłości do Ojczyzny.

Maria Legowicz-Kopacz, Mościska

Tarnopol uszanował pamięć ofiar Katynia

16 kwietnia odbyła się promocja książki Swietłany Fiłonowej pt. *Katyńskie medytacje*. Zbiór esejów rosyjskiej intelektualistki stał się okazją wymiany zdań podczas okrągłego stołu *Katyńska tragedia – ćwiczenia z pamięcią w wolnym społeczeństwie* w bibliotece *Literacka Tarnopolszczyzna*. Uczestnicy spotkania akcentowali uwagę na znaczeniu takich wydawnictw oraz społecznych dyskusji, które one wywołują. Historyk i krajoznawca Sergiusz Tkaczow poruszył temat dotyczący początku II wojny światowej i wydarzeń, które zapoczątkowały deportacje inteligencji polskiej i żołnierzy do obozów katyńskich. O zagrożeniu odnowy stalinizmu i wpływie na gruzińskie, polskie i ukraińskie społeczeństwa mówił Iwo Głonti – gruziński działacz społeczny. Kapelan dobrowolnego ukraińskiego korpusu *Prawy sektor*, o. Petro Burak podkreślił, iż walka z represyjnym reżymem trwa, a areną tej walki jest Wschodnia Ukraina. Jeżeli nie da się zatrzymać totalitaryzmu, wówczas stanie się to zagrożeniem dla europejskiej cywilizacji.

O pracy *Української миротворчої школи* i historię wydania książki opowiedział wykonawczy dyrektor IC *Majdan-Monitoring* Wołodymyr Hanas. Ważność podobnych spotkań sprzyjających zrozumieniu społecznych procesów podkreślił Jurij Kowalkow.

Inf. wł.

... Nasze biedne ludzkie zmęczenie –
 serc poczciwych mądrą życzliwość, –
 po odlocie będzie się jeszcze
 coś ziemskiego na niebie śniło...

„Opuszczającym świat”

Jan Twardowski



Zakończyła ziemską drogę poetka lwowska **Stanisława Czajka-Sorówka**.

Urodziła się 29 marca 1923 r. w Pasiekach Krzywczyczych koło Lwowa. Po przeniesieniu się rodziny do Lwowa uczęszczała do Państwowej Podstawowej Szkoły Powszechnej im. Marii Konopnickiej dla dziewcząt, potem – do Gimnazjum Sióstr Urszulanek przy ul. Świętego Jacka.

Nie próbowała jeszcze układania wierszy, ale podwalinę do takiej twórczości założyły nauka łaciny, języka francuskiego i, jak wyliczała – utwory Mickiewicza, Sienkiewicza, Słowackiego, Kochanowskiego, Konopnickiej oraz innych pisarzy.

Od dzieciństwa wyjawiała talent malarski i w 1939 r. została przyjęta do Instytutu Sztuk Plastycznych we Lwowie. Ukończyła go już po wojnie. Zawodowo pracowała niedługo. Później wykonywała prace graficzne i malarskie dla swojego użytku i dla otoczenia. W 2001 r. niektóre z nich były przedstawione na wystawie polskich artystów w Lwowskim Pałacu Sztuki.

Pisać wiersze zaczęła w latach wojny. Wspominała: „*Taki był mus wypowiedzieć się... To wszystko było cierpieniem*”.

Czas twórczości poetyckiej musiała przerwać po założeniu rodziny. Wychowała czworo dzieci. Pracowała ciężko całe życie. Do końca starała się być czynną i pożyteczną – nawet w dniu ostatnim.

Bardzo szanowana była w swojej parafii pw. Świętego Michała Archanioła w Sichowie-Zubrzy. Napisała wiersz na jubileusz parafii.

Wiersze Stanisławy Czajki nieczęsto ukazywały się drukiem. Umieszczone były w *Gazecie Lwowskiej*, w antologiach *Habemus Papam* i *My, ludzie Lwowa*. Czytano je na spotkaniach członków Polskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie.

W utworach Poetki wyczuwalna jest niespokojna, ostro przeżywająca wszystko osobowość. Zachwyca malarskie ubarwienie obrazów poetyckich. Można podziwiać też niecodzienną, niekiedy trudną rytmikę wierszowania. Liryka – filozoficzna, aż dech zapiera. Wiersze pisała nawet po osiemdziesiątce.

Z zamieszczonych niżej utworów ostatni napisała niby o własnym zgonie. Jakby miała wszystko przed oczami. A była młodą – czekało Ją jeszcze ponad 70 lat życia.

Umarła 9 marca 2015 r., przeżywszy prawie 92 lata.

Jarosław Blinowski

Gdyby tak życie szło po myśli mojej,
Jakbym szczęśliwie ścielić je umiała!

Znikłyby bóle, znikły niepokoje
I radość w piersi by mi zawsze grała.

Dnie by były szczęśliwe i noce przebłogie,
Szczęście by się samo ścieliło pod nogi.

Gdyby tak życie szło po myśli mojej,
Dłonie bym miała z twoimi splecione,
Usta przy ustach, w oczach oczy twoje,
Na świat bym patrzyła przez tęczy zasłonę.

9 II 1944

Myśl – zakurzona pajęczyna.
Myśl – zardzewiała siatka druciana
Podziurawiona, poplątana
Nigdzie się nie kończy, nigdzie nie zaczyna...

Myśl – zeschła gałązka bzu
Urwana w poprzednim maju.
Myśl, jak bezdomny na rozstaju,
Nie wie, gdzie iść: tam, czy tu...

Myśl – jakiś świstek papieru
Z wąskimi smugami słów.
Wciąż odpędzana wraca znów
Równa wszystkiemu i zeru...

7 V 1944

Już się ziemia czarną draperią osłania
I sen mi zatula powieki
Zmęczone od wypatrywania
Niepoznanego w przestrzeni zbyt dalekiej.

Gdy zamknę oczy pod cieniem kojącym,
Zda mi się, więcej widzę, niż gdy mam otwarte,
Że aby widzieć, niekonieczne słońce,
Że życie jest zza grobu o wiele mniej warte.

8 V 1944

Warto być przyzwoitym człowiekiem

Władysław Bartoszewski – polski historyk, publicysta, dziennikarz, pisarz, działacz społeczny i polityczny oraz dyplomata ur. 19 lutego 1922 r. w Warszawie..

Absolwent Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie oraz Liceum Humanistycznego Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego *Przyszłość* również w Warszawie. Maturę zdał w 1939 r.

We wrześniu 1939 r. uczestniczył w cywilnej obronie Warszawy jako noszowy. 19 września 1940 został zatrzymany na Żoliborzu w masowej obławie zorganizowanej przez okupantów niemieckich. Od 22 września 1940 r. był więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz(nr obozowy 4427). Z obozu został zwolniony 8 kwietnia 1941, prawdopodobnie dzięki działaniom Polskiego Czerwonego Krzyża. Po opuszczeniu obozu nawiązał kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej. Wydziałowi Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK przekazał w lecie 1941 r. sprawozdanie ze swojego pobytu w obozie. Od października 1941 r. do początku 1944 r. studiował polonistykę na tajnym Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W lecie 1942 r. włączył się w działalność frontu Odrodzenia Polski – konspiracyjnej katolickiej organizacji społeczno-wychowawczej i charytatywnej, kierowanej przez Zofię Kossak.

W sierpniu 1942 r. został żołnierzem Armii Krajowej. Pracował jako referent w Podwydziale „P” Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK pod pseudonimem *Teofil* (inspiracją dla przyjęcia pseudonimu była postać Teofila Grodzickiego – bohatera powieści J. Parandowskiego *Niebo w płomieniach*. W dwuosobowym referacie „P-I” Podwydziału „P” współpracował z Kazimierzem Moczarskim. Od września 1942 r. zaangażował się z ramienia FOP w działalność Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom *Żegota* (od grudnia 1942 r. działającego jako Rada Pomocy Żydom „*Żegota*” przy Delegacie Rządu RP na Kraj), był członkiem *Żegoty* do wybuchu powstania warszawskiego. W ramach działalności w *Żegocie* i Referacie Żydowskim zajmował się współorganizowaniem pomocy dla uczestników powstania w getcie warszawskim w kwietniu 1943 r.

Od 1 sierpnia 1944 r. uczestniczył w powstaniu warszawskim. Warszawę opuścił w październiku 1944 r. Działalność konspiracyjną kontynuował w Biurze Informacji i Propagandy KG AK w Krakowie. Od listopada 1944 r. do stycznia 1945 r. pełnił funkcję sekretarza redakcji *Biuletynu Informacyjnego*. Pod koniec lutego 1945 r. powrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął służbę w pionie informacyjno-propagandowym organizacji „*Nie*”.

Jesienią 1945 r. podjął współpracę z Instytutem Pamięci Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów oraz z Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, w czym bardzo pomocne okazywały się zebrane przez niego w okresie okupacji informacje o zbrodniach hitlerowskich, sytuacji w obozach koncentracyjnych i więzieniach oraz o zagładzie Żydów.



W lutym 1946 r. rozpoczął pracę w redakcji *Gazety Ludowej*, na łamach której publikował artykuły i przypominał wybitne postacie Polskiego Państwa Podziemnego (wywiad ze Stefanem Korbońskim, sprawozdanie z pogrzebu Jana Piekałkiewicza) i wydarzenia związane z walką o wyzwolenie kraju (cykl szkiców o powstaniu warszawskim pt. *Dni walczącej stolicy*).

W związku z działalnością w opozycyjnym PSL został wkrótce poddany represjom przez organy bezpieczeństwa. 15 listopada 1946 r. pod fałszywym zarzutem szpiegostwa został aresztowany i uwięziony. Został zwolniony 10 kwietnia 1948 r., dzięki pomocy pracującej w Ministerstwie Sprawiedliwości Zofii Rudnickiej, byłej kierowniczki biura *Żegoty*. W grudniu 1948 r. został przyjęty na trzeci rok polonistyki na Wydziale Humanistycznym UW. Studia zostały przerwane aresztowaniem w grudniu 1949 r. i pięcioletnim pobytem w więzieniu. W listopadzie 1958 r. został przyjęty na studia polonistyczne na Wydziale Filologicznym UW w trybie eksternistycznym. Złożył na ręce prof. Juliana Krzyżanowskiego pracę magisterską, jednak decyzją rektora UW został w październiku 1962 r. skreślony z listy studentów.

Ponownie aresztowano go w grudniu 1949 r. 29 maja 1952 r. został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę 8 lat pozbawienia wolności za szpiegostwo. Ze względu na zły stan zdrowia został w sierpniu 1954 r. zwolniony na roczną przerwę w odbywaniu kary. 2 marca 1955 r. orzeczeniem Najwyższego Sądu Wojskowego został uznany za niesłusznie skazanego. Powrócił następnie do działalności publicystycznej, w sierpniu 1955 r. obejmując kierownictwo redakcji wydawnictw fachowych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Od sierpnia 1955 r. był rozpracowywany przez służby specjalne władz komunistycznych.

Od lipca 1956 r. publikował teksty w tygodnikach *Stolica*, *Świat*, gdzie publikował serię artykułów na temat powstania warszawskiego. W sierpniu 1957 r. podjął współpracę z *Tygodnikiem Powszechnym*.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za pomoc udzielaną Żydom w trakcie wojny (na wniosek Żydowskiego Instytutu Historycznego). Od września do listopada 1963 r. przebywał w Izraelu na zaproszenie Instytutu Yad Vashem, gdzie w imieniu Rady Pomocy Żydom *Żegota* odebrał dyplom *Sprawiedliwy wśród narodów Świata* (medal *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata* otrzymał w 1966 r.).

W 1963 r. przebywał w Austrii, gdzie nawiązał liczne kontakty z austriackimi środowiskami intelektualnymi i politycznymi. W listopadzie 1963 r. rozpoczął współpracę z Radiem Wolna Europa. W kolejnych latach podróżował także do RFN, Wielkiej Brytanii, Włoch, Izraela, a także do USA, gdzie kontaktował się zwłaszcza z przedstawicielami polskiej emigracji (m.in. z Janem Nowakiem-jeziorańskim, Adamem i Lidią Ciołkoszami, Janem Karskim, Czesławem Miłoszem czy Gustawem Herlingiem-Grudzińskim).

W latach 1969–1973 był prezesem Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki, a w grudniu 1969 r. został wybrany do Zarządu Polskiego PEN Clubu. Między 1972 r. a 1983 r. pełnił funkcję sekretarza generalnego polskiego PEN Clubu.

W 1984 r. otrzymał doktorat honoris causa Hebrew College w Baltimore w USA oraz dyplom uznania American Jewish Committee w Nowym Jorku. W 1984 r. został

członkiem rzeczywistym Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, a w 1986 r. jednym z wiceprezesów Instytutu dla Studiów Polsko-Żydowskich w Oksfordzie. W 1986 r. prezydent RP na emigracji, Edward Raczyński, odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Uczestniczył w wielu międzynarodowych konferencjach i sympozjach poświęconych problematyce II wojny światowej, zagłady Żydów, stosunków polsko-niemieckich i polsko-żydowskich oraz roli intelektualistów w polityce. Wygłosił szereg odczytów i referatów na różnorodnych forach międzynarodowych.

W 1970 r. w związku z aktywną działalnością opozycyjną i licznymi kontaktami w krajach zachodnich został objęty zakazem druku w Polsce (do jesieni 1974 r.) oraz poddany innym represjom (rewizje, odmowy wydania paszportu, rozpowszechnianie fałszywek; w latach 1971 i 1972–1973 objęty śledztwami prokuratorskimi). W 1974 r. zaangażował się w działalność zmierzającą do ułaskawienia skazanych członków organizacji *Ruch* (m.in. Stefana Niesiołowskiego, Andrzeja i Benedykta Czumów). Współpracował z Polskim Porozumieniem Niepodległościowym. W styczniu 1976 r. był jednym z pierwszych sygnatariuszy listu intelektualistów protestujących przeciwko zmianom w Konstytucji PRL. Od 1978 r. był członkiem i wykładowcą Towarzystwa Kursów Naukowych.

21 sierpnia 1980 r. podpisał list intelektualistów do strajkujących robotników Wybrzeża. W latach 1980–1981 był członkiem NSZZ *Solidarność*. W grudniu 1980 r. znalazł się wśród założycieli Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania przy Komisji Krajowej NSZZ *Solidarność*. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. został internowany – początkowo w areszcie na Białolece, a następnie w ośrodku internowania w Jaworzu na poligonie drawskim. Z internowania zwolniono go 3 maja 1982 r.

Od września 1990 r. do marca 1995 r. pełnił funkcję ambasadora RP w Austrii. W 1995 r. zajmował urząd ministra spraw zagranicznych w rządzie Józefa Oleksego (jako tzw. minister prezydencki desygnowany przez Lecha Wałęsę). W Bonn, 28 kwietnia 1995 r., jako jedyny zagraniczny mówca wystąpił z ponad godzinnym przemówieniem podczas uroczystej sesji Bundestagu i Bundesratu z okazji 50. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

22 grudnia 1995 r. podał się do dymisji w związku z zakończeniem pełnienia funkcji prezydenta przez Lecha Wałęsę. Ponownie sprawował urząd szefa dyplomacji od lipca 2000 r. do października 2001 r. w rządzie Jerzego Buzka. W latach 1997–2001 zasiadał w Senacie IV kadencji. Został wybrany z listy Unii Wolności w województwie warszawskim, przy czym formalnie do tej partii nigdy nie należał. Przewodniczył Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Integracji Europejskiej; jako marszałek senior przewodniczył inauguracyjnemu posiedzeniu Senatu.



5 lipca 2006 r. podpisał list otwarty ministrów spraw zagranicznych III RP krytykujących odwołanie szczytu Trójkąta Weimarskiego.

W listopadzie 2007 r. został powołany przez premiera Donalda Tuska na sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego. Pracę na tym stanowisku rozpoczął 21 listopada 2007 r. . Pozostał na tej funkcji również w drugim gabinecie Donalda Tuska oraz w rządzie Ewy Kopacz, pełniąc ją aż do czasu swojej śmierci.

Był członkiem komitetu poparcia Bronisława Komorowskiego przed wyborami prezydenckimi w 2010 i w 2015 r., a także współzałożycielem jego komitetu wyborczego w 2015 r.

W latach 1990–2000 był przewodniczącym Międzynarodowej Rady Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, a w latach 2000–2014 był przewodniczącym Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej.

W 2000 r. powołany przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w skład Kapituły Orderu Orła Białego. Kapituła tego orderu wybrała go 14 lutego 2001 r. na funkcję sekretarza. Zrezygnował z tej funkcji w 2007 r. W 2011 r. powołany przez prezydenta Bronisława Komorowskiego po raz drugi w skład Kapituły Orderu Orła Białego, a następnie przez członków kapituły wybrany na na funkcję kanclerza Orderu Orła Białego.

Był członkiem Komisji Historii i Kultury Żydów przy Polskiej Akademii Umiejętności. Od czerwca 2001 r. pełnił funkcję przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W styczniu 2005 r., w 60. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, przemawiał na oficjalnych uroczystościach rocznicowych jako przedstawiciel polskich więźniów obozu. W 2009 r. zainicjował powstanie Fundacji Auschwitz-Birkenau i został przewodniczącym jej rady. Należał do orędowników pojednania polsko-żydowskiego oraz polsko-niemieckiego, a jednocześnie przez swoją działalność publicystyczną i naukową dbał o zachowanie pamięci o dziedzictwie Polskiego Państwa Podziemnego, powstania warszawskiego oraz o zbrodniach totalitaryzmów nazistowskiego i komunistycznego.

W latach 2002–2006 przewodniczył, a następnie został honorowym przewodniczącym Rady Fundacji Centrum Twórczości Narodowej. Od kwietnia 2009 r. był Prezesem Honorowym Stowarzyszenia Pracowników, Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa Imienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Warszawie. Należał do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Był autorem około 50 książek i prawie 1500 artykułów, głównie na temat okupacji niemieckiej.

Zmarł 24 kwietnia 2015 r. w szpitalu MSW w Warszawie, do którego kilka godzin wcześniej trafił z powodu zasnęnięcia.

Odszedł autorytet Polaków, wzór dla wielu pokoleń, Człowiek z charakterem, który oddał swoje życie prawdzie, wyrażając swym postępowaniem prostą mądrość, której warto się uczyć.

Inf. ze stron internetowych

Żył miłością

Z pewnością miłość do życia była tajemnicą długiego życia polskiego Żyda **Alfreda Schreyera**.

Urodził się pan Alfred 8 maja 1922 r. w Drohobyczu, w rodzinie znanego inżyniera. *„Pierwsze 10 lat mego życia przeszło w Jaśle, – opowiadał pan Alfred. – Była tam rafineria ropy, gdzie mój ojciec Beno Schreyer pracował jako kierownik laboratorium chemicznego. Przez te 10 lat to chyba ptasiego mleka mi brakowało. Ojciec zarabiał olbrzymie pieniądze”*. Od 1932 r. Alfred Schreyer uczęszczał do Prywatnego Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Drohobyczu, gdzie był uczniem Józefiny Szelińskiej. Następnie od 1934 r. uczył się w drohobyckim Gimnazjum Państwowym im. Króla Władysława Jagiełły. Tam miał okazję przez cztery lata uczestniczyć w zajęciach z rysunku i prac ręcznych prowadzonych przez Brunona Schulza.



W latach 30, w okresie wielkiego kryzysu, rafineria zmniejszyła produkcję i ojciec pozostał bez pracy. Mając jakieś oszczędności, rodzina wróciła do Drohobycza. Do spółki z aptekarzem Beno Schreyer rozpoczął budowę kamienicy czynszowej. Budowę zakończono w sierpniu 1939 r. Ledwo ustawiono bramę, przyszli Niemcy, potem Sowieci i zabrali dom. Nie zdążył on przynieść kopiejki dochodu, a wszystkie oszczędności poszły na budowę. Dopiero wtedy nastąpiły dla rodziny ciężkie czasy. Tysiące niewinnych ludzi zesłano wtedy z Drohobycza do Kazachstanu i na Syberię. Do Żydów ustosunkowywano się z tolerancją.

Alfred Schreyer postanawia zostać muzykiem, tym bardziej, że od dzieciństwa uczył się gry na skrzypcach. Już jako 17-latek zaczął śpiewać w kwartecie. Gdy usłyszano Go we Lwowie w polskim teatrze miniatur, zaproszono Go na występy. Rozpoczęła się wojna i występy skasowano, ale kwartet otrzymał zajęcie w Teatrze Letnim w parku vis-à-vis uniwersytetu: grali przed seansami filmowymi. *„W tym kinie zastała nas wojna, – wspominał pan Alfred. – Z kolegą-muzykiem w czasie pierwszego nalotu niemieckiego na Lwów schroniliśmy się w bramie jakiegoś domu, w który akurat trafiła bomba. Na nasze szczęście budynek zawałił się na sąsiednią ulicę”*. *Przestraszeni, zapędzeni w róg drohobyccy studenci zbrali się razem. Schreyer z nimi. Do spółki wynajęli furę i umówili się, że pojedą do Drohobycza. Ale, gdy tylko wyjechali ze Lwowa, trafili w ręce policji... Pobitych, z wybitymi zębami i połamanymi zębami dowieziono ich do Mikołajowa. Dalej chłopcy szli na piechotę do Drohobycza. Tam im nałożono opaski z gwiazdą Dawida i nakazano codziennie rejestrować się w urzędzie pracy. W listopadzie Niemcy urządzili generalną próbę wyniszczenia Żydów. Pierwszymi ofiarami zostali bezsilni inwalidzi. „Przez Radę Żydowską Niemcy ogłosili, że niepełnosprawni Żydzi mają stawić się do synagogi z wartościowymi rzeczami. Tam im wyznaczają pracę. – opowiadając Schreyer zamilkł. – Potem ich otoczyła policja, podjechały ciężarówki i powieziono ich w stronę Sambora jak owce na rzeź do bronickiego lasu i nikt nawet nie spodziewał się, że widzi*

swoich bliskich po raz ostatni, że ostatni raz stara matka przytula syna, że ostatni raz siostra całuje młodszego brata w czoło, że ostatni raz mąż spogląda w oczy ukochanej żony. Zrozumiano to dopiero, gdy ciężarówki wróciły tylko z rzeczami i odzieżą. 320 osób znalazło się w wilgotnej ziemi bronickiego lasu”. W czasie wojny tam rozstrzelano 11 tysięcy Żydów. Tam na zawsze zostali matka, dziadek, ciotka pana Alfreda. Ojciec, brat, babcia i córka stali się ofiarami innej nieludzkiej akcji: w 1942 r. razem z pięcioma tysiącami Żydów z Drohobycza wywieziono ich do obozu zagłady w Bełżcu, gdzie zginęli w komorach gazowych. Tak znikła znana kiedyś wielka rodzina Schreyerów.

Alfred Schreyer przebrnął przez wszystkie koła piekiel niemieckich obozów koncentracyjnych – od Drohobycza do Turynii i Saksonii, przeżył „marsz śmierci”, bronił się, gdy puchł z głodu. Kolejno w Płaszowie, Gross-Rosen, Buchenwaldzie i Taucha pod Lipskiem. Jak sam często wspominał techniczne umiejętności, jakie zawdzięczał Schulzowi, niejednokrotnie uratowały Mu życie w latach okupacji. W 1946 r. powrócił do Drohobycza. Ukończył studia muzyczne na Uniwersytecie Pedagogicznym



w Drohobyczu. Był nauczycielem w Liceum Muzycznym im. Barwińskiego, natomiast w 1991 r. założył chór dziecięco-młodzieżowy *Odrodzenie*. Będąc na emeryturze występował na okazyjnych koncertach, grając na skrzypcach i śpiewając piosenki jidysz i po polsku przedwojenne polskie tanga. Pomimo podeszłego wieku gromadził pełne sale na swoich koncertach, występując w Polsce i Niemczech. Nikt jak On nie wykonywał słynnej batiarskiej piosenki *Tylko we Lwowie*.

Od wielu lat przywracał pamięć o Brunonie Schulzu, m.in. uczestnicząc w edycjach Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu jako ostatni żyjący jego uczeń. Współpracował z Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie, chętnie występując podczas Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie, czy też z innych okazji kulturalnych. Szanowany, uwielbiany przez społeczeństwo polskie i żydowskie.

W 2012 r. został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” i Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej.

Alfred Schreyer (jid. **רעײַרש דערפלא**) zmarł 25 kwietnia 2015 r. w Warszawie. Odszedł wspaniały Człowiek, o którym pamięć pozostanie w naszych wdzięcznych sercach.

Opr. Igor Staruńko

Oddany sprawie do ostatniego tchu

Jan Józef Franczuk odszedł niespodziewanie 24 maja br. po krótkiej chorobie. Był pełen planów i pomysłów, związanych z opieką nad grobami wojskowymi w obwodzie lwowskim. Znalazł się wśród tych, którzy w 1988 r. zaczęli wielką sprawę w czasach jeszcze bardzo niepewnych, gdy rozpadał się Związek Radziecki. Uzyskanie przez Ukrainę niepodległości nie dawało pewności, że działalność grup narodowościowych nie będzie ścigana przez władze. Jednak znaleźli się śmiałkowie, którzy w 1994 r. podjęli się odważnego czynu i założyli Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi. Wśród nich był i Jan Franczuk. Grupa Polaków, którym był nieobojętny los pochówków



na Cmentarzu Obrońców Lwowa przeistoczonego przez Sowieców w skupisko śmieci, podjęła się odważnego czynu, co zdawałoby się, w bezperspektywnej sprawie, odbudowy tej nekropolii. Początki były trudne, ale zapału nie brakowało. Był wśród tych, którzy pierwsi wkroczyli na teren cmentarza i zaczęli odgruzowywanie ruin niegdyś pięknego cmentarza. Zaniedbane i zniszczone mogiły potrzebowały wiele wysiłku i poświęcenia. Nieco później Jan Franczuk zastąpił swego poprzednika Eugeniusza Cydzika na stanowisku Prezesa Zarządu Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Był człowiekiem bardzo pogodnym, ciepłym, po koleżeńsku układał swoje stosunki z otoczeniem, czym uzyskał sympatie kolegów i czego dowodem jest, że wielokrotnie był obierany na walnym zebraniu na prezesa tej organizacji. Uwielbiał spotkania przy pracy, często żartował, był rozmówowany w historii naszego kraju, kochał swój Lwów.

Urodził się 9 kwietnia 1941 r. we Lwowie w czasach bardzo trudnych, wychowywany przez matkę, jako prawdziwy chrześcijanin. W swoim życiu stosował zasadę miłości do bliźniego i nigdy nie zdarzyło mu się, aby kogokolwiek skrzywdził. Pracował w różnych zawodach. Dłuższy czas poświęcił zakładom radioelektronicznej aparatury medycznej. Jako człowiek twórczy uczestniczył w amatorskiej zakładowej orkiestrze dętej, grając na trąbce. Bardzo odpowiedzialnie podchodził do wykonania swoich obowiązków, zawsze wszystko miało być związane na ostatni guzik. Troszczył się, aby swoje zadania Towarzystwo wykonywało w stosownym czasie i na wysokim poziomie. Osobiście poznałem prezesa Jana Franczuka w 2001 r. i od tego czasu prawie że od razu został dla mnie przyjacielem, na którym mogłem polegać, któremu mogłem powierzyć wiele spraw osobistych. Zawsze starałem się pomóc Jemu w różnych ważnych i mniej ważnych sprawach. Swoim przyjacielskim zachowaniem nie musiał do tego specjalnie zachęcać. Razem podejmowaliśmy ważne dla Towarzystwa decyzje, razem wytyczaliśmy plany na przyszłość. W krótkim czasie stałem się Jego zastępcą, a to jeszcze mocniej nas zbliżyło. Bardzo się cieszył, gdy udawało Mu się „wychodzić” kolejne pozwolenie na odnowienie każdej następnej mogiły. Prawie stale „naprzykrzał się” zespołowi Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w sprawach porządkowania wojskowych mogił

zbiorowych w obwodzie lwowskim. Miał bardzo dobre relacje z ministrem Andrzejem Przewoznikiem i jego następcą, ministrem Andrzejem Krzysztofem Kunertem, sekretarzem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i jego współpracownikami. Wiele spraw udało się załatwić dzięki tej współpracy. Nasze Towarzystwo opiekuje się starymi polskimi cmentarzami w Busku, Firlejówce, Hołosko, Horpieniu, Jaśniskach, Lechówce, Malechowcie, Trzech Kopcach, Zadwórzcu, na Zboiskach.

Jan Franczuk każdemu starał się przychylić skrawek nieba, wykorzystując swoje skromne możliwości. Umiał pomóc każdemu w wielkich i małych sprawach, czym właśnie zyskiwał szczerą sympatię otoczenia. Był również troskliwym ojcem dla swoich córek Aliny i Ireny oraz uwielbiał swego wnuka Pawła, ucznia szkoły Św. Marii Magdaleny, której uczniem był również w latach 50-tych ubiegłego wieku. Przez lata prowadził wnuka do szkoły malarskiej i bardzo się cieszył z jego sukcesów. Zawsze myślał o rodzinie, podczas wyjazdów do Polski nigdy nie powracał bez prezentów. Oczywiście, że pamięć o troskliwym ojcu i kochającym Dziadku zostanie w rodzinie na zawsze.

Na dwie godziny przed odejściem zatelefonował do mnie. Słabym głosem poinformował, że przyjął Ostatnie Namaszczenie od Ojca Władysława. Odczułem że jest szczęśliwy, a poza tym, zrozumiałem, że się żegna. W takich chwilach trudno odnaleźć właściwe słowa. Starałem się Jego podtrzymać jak umiałem, ale był spokojny i nawet w tak dramatycznej chwili pytał o sprawach Towarzystwa. W słabym głosie tego Człowieka odczuwało się, że jest gotowy do odejścia. Na szczęście nie cierpiał, ale trudno się pogodzić z tą utratą, bo jeszcze dużo mógł zrobić w tym życiu, mając plany do zrealizowania.

Pogrzeb był bardzo uroczysty. Ten skromny Człowiek zasłużył sobie na honory. Z początku odbyło się symboliczne pożegnanie z Janem w kapliczce na Cmentarzu Orłąt, następnie rodzina, przyjaciele, znajomi wraz z trumną udali się do Kościoła św. Antoniego, gdzie celebrowana była Msza żałobna przez ks. Proboszcza Władysława Lizuna. We Mszy uczestniczyli m.in. Andrzej Krzysztof Kunert, minister, sekretarz ROPWiM, Jarosław Drozd, konsul generalny RP we lwowie, konsul Marian Orlikowski. W momencie pogrzebu z kościoła Św. Antoniego w tym samym czasie nabożeństwa za duszę Zmarłego odbyły się w Leżajsku, Tarnowie i Jaśle. Spoczął na Cmentarzu Janowskim obok żony.

Zarząd Towarzystwa otrzymał dużo listów kondolencyjnych od przyjaciół z całej Polski. Jan Franczuk ma swoich naśladowców w Towarzystwie i oni zadbają o to, aby ta sprawa, której poświęcił wiele lat swego życia, została godnie kontynuowana.

Janusz Balicki
wiceprezes Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi,
kolega i przyjaciel



